

Brzeszcze • Jawiszowice • Przecieszyn • Skidziń • Wilczkowice • Zasole

Ziemia obiecana

Spółeczność brzeszczańska, jako społeczność miejska, to twór nieco sztuczny. Pośród obecnych mieszkańców Brzeszcz niewiele jest osób mających tutaj kilkupokoleniowe korzenie. Ludność miasta w przeważającej mierze jest mieszaniną przyjezdnych z różnych stron Polski, najczęściej z terenów wiejskich, do pracy w kopalni, ich dzieci, bądź wnuków.

Gdy w 1903 roku brygada pracująca na zlecenie krakowskiego adwokata i finansisty dr Arnolda Rapoporty rozpoczęła w Brzeszczach przygotowania do budowy pierwszego szybu wydobywczego, miejscowość była zwykłą galicyjską wioską, zamieszkałą przez 1,5 tys. mieszkańców trudniących się głównie pracą na roli. Osada skupiała się wokół folwarku stojącego w rejonie obecnego Urzędu Gminy. Powstanie kopalni otworzyło nową kartę w historii wsi. Od pierwszych chwil rozpoczęła się migracja do Brzeszcz ludności napływowej.

Kierujący budową szybu, a następnie pierwszy dyrektor kopalni, Franciszek Drobniak nie mógł liczyć na wykwalifikowaną siłę roboczą wśród miejscowej ludności. Okoliczni chłopcy nie mieli pojęcia o górnictwie. Wykwalifikowany personel trzeba było zatem ściągnąć do Brzeszcz z innych stron Polski, z rejonów gdzie górnictwo, niekoniecznie węglowe, miało bogatsze tradycje. Jak wspominają źródła historyczne wielu doświadczonych górników przybyło do nowej kopalni w Brzeszczach z okolic Jaworzna, skąd zresztą pochodził sam Drobniak, z Zaolzia oraz Krosna i Jasła. Zatrudnienia w Brzeszczach szukało jednak również wielu ludzi z bliższej i dalszej okolicy, którzy z górnictwem nie mieli wcześniej nic wspólnego. Dla osób przybywających do pracy z odleglejszych miejscowości kopalnia



Fot. Marek Zarzycki

Gdyby nie kopalnia, Brzeszcze nadal byłyby pewnie małą, spokojną wioską.

wybudowała baraki noclegowe, tzw. kasarnie.

- Kasarnie stały obok kopalni, w miejscu na przeciw późniejszej szkoły górniczej - wspomina Zdzisław Chowańcowa, rodowita mieszkanka Brzeszcz, pasjonatka miejscowej historii i tradycji. - Było ich kilka. Trudno mi ocenić, ale mieszkało tam chyba około 200 robotników. Fachowcy - inżynierowie, dozorczy oraz cała dyrekcja zakwaterowani byli w prywatnych domach na wsi. W kasarniach dużo było ludzi z gór - z Żywiecczyny, ale byli też pracownicy z okolic Krakowa, Bochni, a także z Osieka, Grojca i innych okolicznych miejscowości. Ci ludzie w tygodniu spali w kasarniach, a na niedziele wracali do swoich domów i rodzin.

Jeśli w 1908 roku kopalnia zatrudniała około 450 osób, to w 1912 roku liczba zatrudnionych wzrosła już do 1225 robotników. Dokonując porównania tej wielkości do sumy wszystkich mieszkańców Brzeszcz z 1900 roku, uwzględniając, że na liczbę 1500 osób składały się przecież również kobiety, dzieci i starcy, łatwo wyobrazić sobie skalę migracji.

(ciąg dalszy na str. 8-9)

Przejęcie oczyszczalni

Prawdopodobnie od grudnia gmina Brzeszcze przejmie obowiązki administratora w miejscowej oczyszczalni ścieków. Obiekt, którego większa część jest własnością gminy, do tej pory zarządzany był przez Rejonowe Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Tychach. Str. 3

Szkoła życia

Rafała G. ucznia Powiatowego Zespołu nr 7 Szkół Agrotechnicznych i Zawodowych w Jawiszowicach - mieszkańca Woli - pobito 24. września przed budynkiem szkolnym. Kilka uderzeń ręką i dwa kopniaki powaliły go z nóg. Wszystko odbyło się błyskawicznie i bez zbędnych słów. Str. 6

Zielona alternatywa?

W czasach, kiedy spekulacyjna cena tony węgla średniej jakości przekracza 400 złotych, ludzie szukają alternatywnych źródeł pozyskiwania energii cieplnej. Jaką rolę odgrywają one na terenie gminy Brzeszcze? Str. 7

Harcówka - nasz dom

O brzeszczańskie harcówce w latach 90-tych głośno było wśród młodzieży daleko poza granicami Brzeszcz. Co tydzień dziesiątki, czasem setki młodych osób przyjeżdżało na koncerty i pogoteki do starego budynku w naszym parku. Dla wielu jego wspomnienie do dzisiaj kojarzy się z najpiękniejszymi chwilami młodości. Str. 13-15

Wyszło... z worka

Autobus czerwony...



Obecnie po ulicach naszej gminy mkną co prawda żółte autobusy, ale słowa starego przeboju o czerwonym autobusie niezmiennie kojarzą się z komunikacją miejską. Kolor tych pojazdów ma dziś drugorzędne znaczenie i pewnie niewielu z nas pamięta, że kiedyś naszymi ulicami poruszały się dostojnie właśnie czerwone autobusy. Wrosły w nasz pejzaż i potoczną mowę. Często mówiło się przecież, że do Oświęcimia jedzie się czerwonym. Niebieskie autobusy zarezerwowane były do przewozów ponadlokalnych, a wszystkie inne kolory – choć nie było ich zbyt wiele – dla pozostałych form komunikacji. Czerwone autobusy były dostojne, niewygodne, zimne i bardzo często spóźniały się. Wsiąść do nich, szczególnie w godzinach szczytu było prawdziwą sztuką. Większość miesz-

kańców, bowiem poruszała się tym właśnie środkiem lokomocji. Dzisiaj na ulicach dominują autobusy żółte, wygodne, zimą porządnie ogrzewane i nie spóźniające się. Łatwiej też do nich wsiąść, bo zainteresowanie podróżowaniem autobusami wyraźnie zmalało. Nierzadko można zaobserwować autobus wiozący zaledwie kilku pasażerów - w godzinach wieczornych nawet jednego czy dwóch.

Każdy, kto chce udać się w podróż autobusem, powinien wykupić bilet. Niewielu z nas zdaje sobie jednak sprawę, że opłaty za bilety stanowią zaledwie niewielką część środków niezbędnych do funkcjonowania komunikacji miejskiej. Pojawia się zatem pytanie – kto za to płaci? Odpowiadając filmową frazą można rzec – „Pan płaci, pani płaci, wszyscy płacimy”. Co roku gmina w swoim budżecie przeznaczona pokaźną kwotę na wykup usług komunikacyjnych w MZK w Oświęcimiu. Płacimy za zakup nowych autobusów – ponad 100 tysięcy złotych i dopłacamy do biletów podróжных – około 600 tysięcy złotych. To oczywiście nie koniec kosztów. Kupujemy nowe wiaty przystankowe – ich koszt wraz z zamontowaniem to rząd kilku tysięcy za jedną sztukę. Płacimy za sprzątanie przystanków i ich naprawę. Tak, więc kwota w sumie jest bardzo duża. Wielkość dopłaty dla MZK jest zależna od ilości linii i kursów, którą gmina chce utrzymywać.

Komunikacja miejska jest nam bezwzględnie potrzebna. Forma transportu lokalnego, która łączy na naszym terenie wydaje się najbardziej optymalna. Zabezpiecza przejazdy na terenie gminy, powiatu, pozwala dojechać uczniom do szkół i pracownikom do zakładów pracy. Tak więc nie ma chyba nad czym się zastanawiać. A jednak jest pewien problem. Co roku pojawiają się nowe prośby o zmianę kursów, linii autobusowych, zwiększenie częstotliwości przejazdów. Wnioski te płyną do gminy szerokim strumieniem i jeśli nie zyskają akceptacji, ich autorzy są zawiedzeni. Każdy z nas

chciałby żyć jak najwygodniej. To normalne i nie ma w tym nic dziwnego. Musimy jednak pamiętać, że każde nowe rozwiązanie pociąga za sobą koszty. Dlatego często po analizie potrzeb uruchomienia kolejnego kursu autobusowego, okazuje się, że po prostu nas na to nie stać, bo o tej porze na tej linii podróżuje zaledwie kilka osób.

Prawdziwą zimą służb gminnych jest stosunek niektórych mieszkańców do wiat przystankowych, koszy, ławek, znaków drogowych. Ich dewastacja stanowi prawdziwe wyzwanie dla co poniektórych, a dla nas wszystkich kolejny wydatek. Świeżo pomalowane ściany budynków są polem do popisu dla artystycznych duszy miłośników pseudo graffiti. I znowu z gminnej i prywatnych kieszeni wykładamy pieniądze, aby to wszystko uporządkować. Pochłania to co roku znaczne środki. Podobnie jak naprawa zdewastowanych sprzętów, zniszczonych urządzeń komunalnych, powyrywanych znaków i tak dalej, i tak dalej.

Winni rzadko się znajdują, a jeżeli już, to z reguły za niską szkodliwość czynu sąd traktuje ich bardzo łagodnie. Nie w tym rzecz, by wszystkich karać, nie o to chodzi, by nie stawiać kolejnych przystanków i nie zakładać kolejnych lamp oświetleniowych. Idzie o to, byśmy wszyscy mieli świadomość, że każdy z własnej kieszeni wyklada na to ogromne pieniądze, za które można by wybudować nowe drogi, poprawić chodniki czy sfinansować zajęcia sportowe dla dzieci i młodzieży.

Beata Szydło

Ośrodek Kultury w Brzeszczach
zaprasza Panie i Panów na

FITNESS PARTY

15. listopada (sobota) o godz. 15.00 do hali sportowej.

Fitness Party to przegląd wielu nowoczesnych form fitnessu dla amatorów aktywnego stylu życia. Taniec, rzeźbienie pięknej sylwetki, relax i wyciszenie, ulga dla kręgosłupa, „wycisk” dla mięśni – wybór należy do ciebie.

W programie m. in.: hala: godz. 15.00 - hi lo latino; godz. 16.00 - ćwiczenia wzmacniające brzuch, uda, pośladki; godz. 18.00 - thai chi, elementy yogi, relax; **mała skala:** godz. 15.00 - step wariacje; godz. 15.45 - zajęcia na piłkach; godz. 16.15 - zajęcia z gumami; godz. 18.30 - loteria dla uczestników. Podczas trwania imprezy otwarta kawiarnia z bufetem dietetycznym oraz prezentacje firmy AVON.

Bilety w cenie 10 zł do nabycia w hali sportowej (ilość ograniczona). W cenie biletu: udział w zajęciach, prezentacja, prowiant i woda mineralna. **Informacje: tel. (032) 325-56-71.**

odgłosy
Brzeszcz

MIESIĘCZNIK LOKALNY

Wydawca: Ośrodek Kultury,
ul. Narutowicza 1, 32-621 Brzeszcze,
tel.: 2111-490, 2111-391, 2111-628;
fax.: 2121-067.

Redaguje zespół w składzie:

MAREK ZARZYCKI - redaktor naczelny
EWA PAWLUSIAK - sekretarz
Redakcja mieści się w Ośrodku Kultury.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo do ich skracania i zmiany tytułów.

Druk: Oficyna Drukarska A. Spyry,
Pszczyna, ul. Piastowska 26, tel. 2102213.



- system ALUPLAST
- okucia (ROTO) antywyważeniowe
- blokada klamki
- mikrowentylacja
- szyba niskoemisyjna $k = 1,1$
- 5 lat gwarancji



OKNA I DRZWI Z PCV

Zakład produkcyjny: 32-600 Oświęcim, ul. Kolbego 9 tel/fax. 033-843-10-81

SMB Marian Konopczyński, Oświęcim - Rajska,
ul. Korczaka 27 tel/fax. 033 843 20 72

za Wioską Dziecięcą

Przejęcie oczyszczalni

Prawdopodobnie od grudnia gmina Brzeszcze przejmie obowiązki administratora w miejscowej oczyszczalni ścieków. Obiekt, którego większa część jest własnością gminy, do tej pory zarządzany był przez Rejonowe Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Tychach.

Umowa pomiędzy gminą Brzeszcze a RPWiK, oddająca temu ostatniemu oczyszczalnię w nieodpłatne użyczenie, została wypowiedziana przez dyrekcję przedsiębiorstwa i traci swą moc z końcem listopada. Do tej pory RPWiK, które na terenie naszej gminy jest właścicielem sieci wodociągowej i kanalizacyjnej, samo było gospodarzem na oczyszczalni – samodzielnie wykonywało cały proces: odbierało ścieki od mieszkańców, doprowadzało je do oczyszczalni i oczyszczało. Gdy gmina przejmie obiekt, RPWiK będzie musiało płacić za oczyszczanie każdego metra sześciennego doprowadzonych ścieków.

Jakie są przyczyny decyzji przedsiębiorstwa o pozbyciu się oczyszczalni? Nie ulega wątpliwości, iż jednym z głównych była na pewno konieczność modernizacji oczyszczalni. Obecnie RPWiK nieustannie obciążane jest ogromnymi karami za nieprawidłowości w procesie oczyszczania ścieków i zanieczyszczanie środowiska. Kary naliczane są dziennie w wysokości około 900 zł. Według ekspertów RPWiK oczyszczalnia wymaga generalnej przebudowy, a jej koszt oszacowano na 7 mln zł. Gmina przejmując obiekt, nie będzie miała żadnej taryfy ulgowej, jeśli kontrola Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska wykryją nieprawidłowości w procesie oczyszczania,

również na samorząd posypią się kary. Czy jednak uda się znaleźć tak ogromne sumy na remont oczyszczalni, by sprostać wymogom ekologii?

- Nie wierzę w

ekspertyzy zlecane przez przedsiębiorstwo - mówi burmistrz Beata Szydło. - Gdy przejmujemy obiekt sami zrobimy ekspertyzę i wtedy dowiemy się, co tak naprawdę trzeba naprawić i ile to będzie kosztować, ale nie przypuszczam, by chodziło o tak duże sumy. Zresztą nie mamy innego wyjścia, musimy przyjąć na siebie to obciążenie. Przecież oczyszczalnia jest majątkiem gminy więc modernizacja prędzej czy później i tak spadłaby na nas. RPWiK nie inwestowało w oczyszczalnię i nie miało zamiaru tego czynić, zwracało się do nas byśmy sfinansowali remont. Nie możemy pozwolić, aby ten obiekt popadał w ruinę. Jeśli jednak mielibyśmy słać pieniądze na modernizację do RPWiK, wolimy ją zrobić sami. Zresztą trzeba mieć świadomość, że i tak nie ma możliwości, aby gmina samodzielnie pokryła koszty remontu. Musimy się starać o dofinansowanie i preferencyjne kredyty z różnych funduszy. Jeśli chodzi o kary – rozmawialiśmy z Wojewódzkim Inspektorem Ochrony Środowiska i doszliśmy do porozumienia, iż jest możliwość wstrzymania naliczania kar pod takim warunkiem, że gmina po przejęciu opracuje i zacznie wprowadzać w życie program naprawczy dla oczyszczalni.

Nie da się ukryć i wszyscy, zarówno radni jak i władze urzędu



Brzeszczańska oczyszczalnia wymaga inwestycji.

zdają sobie z tego sprawę, że przejęcie oczyszczalni, to branie kota w worku. Gmina nie dysponuje żadnymi analizami - nie wiadomo, ile będzie kosztowało funkcjonowanie oczyszczalni w gminnych strukturach, jaki jest koszt oczyszczenia metra sześciennego ścieków, jaki jest faktycznie stan obiektu i jakie remonty trzeba będzie wykonać, by nie zostać zasypianym karami. Choć oczyszczalnia może okazać się obciążeniem dla budżetu, radni podkreślają, iż nie ma innego wyjścia z sytuacji, jak jej przejęcie.

Oczyszczalnia przejęta od RPWiK zostanie wydzierżawiona za symboliczną złotówkę Agencji Komunalnej, która w imieniu gminy będzie nią zarządzać. - Jest to obecnie jedyne przedsiębiorstwo gminne, które jest w stanie przyjąć na siebie ten obowiązek - mówi wiceburmistrz Arkadiusz Włoszek.

Pojawia się również nadzieja, że odebranie oczyszczalni może być pierwszym krokiem do przejęcia od RPWiK sieci wodociągowej przez gminę, o co nasze władze starają się już od dłuższego czasu.

- Ciągłe prowadzimy rozmowy z wojewodą, który jest zwierzchnikiem dla RPWiK, nalegając by przekazano gminie sieć - mówi Beata Szydło. - Do tej pory wmawiano nam, iż nie ma takiej możliwości prawnej, jednak nie zgadzamy się z tym. Ostatnio wskazaliśmy ścieżkę prawną, na podstawie której może nastąpić przekazanie gminie majątku. Czekamy na reakcję i odpowiedź od wojewody śląskiego.

mazi

Remont na stadionie

Już wkrótce powinien ruszyć pierwszy etap remontu budynku klubowego LKS Jawiszowice. Gmina, która jest właścicielem obiektu, zaplanowała na ten cel 75 tys. złotych.

W tegorocznym budżecie na remont budynku zabezpieczono 25 tys. zł. W trakcie roku okazało się jednak, iż zaplanowana kwota nijak nie przystaje do skali remontów koniecznych, by budynek mógł należycie funkcjonować. Podczas ostatniej sesji rady miejskiej radni na wniosek burmistrza udzielili zgody na zaciągnięcie zobowiązania finansowego na rok przyszły w wysokości 50 tys. zł. - Chcemy już teraz rozpocząć remont, a w tegorocznym budżecie nie jesteśmy już w stanie wygospodarować potrzebnych środków - mówi burmistrz Beata Szydło. - Uchwała rady miejskiej była mi potrzebna, ponieważ zgodnie z przepisami, nie mogę zlecić firmie budowlanej wykonania zadania, jeśli nie mam na to zabezpieczonych środków. Dzięki przychylniej decyzji rady będziemy mogli ruszyć z remontem od razu, a wykonawcy zapłacimy w roku przyszłym.

Zaplanowane zadanie to dopiero pierwszy etap remontu budynku. Złoży się na niego przede wszystkim demontaż starego i zamontowanie nowego dachu oraz założenie wieńca żelbetonowego na murach. Choć radni zgodnie podjęli uchwałę zabezpieczającą środki na remont, podczas prac komisji wciąż żywe były wątpliwości, czy aby na pewno remont budynku jest racjonalny i czy nie rozsądniej byłoby postawić na stadionie nowej budowli. - Wykonaliśmy ekspertyzę i mogę zapewnić, że wymiana dachu w starej części budynku ma sens - uspokajał wiceburmistrz Arkadiusz Włoszek. - Ściany są zdrowe. Do rozbioru natomiast zostanie przeznaczona nowa część budynku, postawiona niezgodnie ze sztuką budowlaną.

mazi

WARTA

BAZAR TA

Antoni Tomala

AUTORYZOWANA AGENCJA od 1990 r.
PEŁNY ZAKRES UBEZPIECZEŃ

NOWOŚĆ !!!

- UBEZPIECZENIA TERMINOWE NA ŻYCIE /dobra m.in. forma zabezpieczenia kredytu/
- PRACOWNICZE UBEZPIECZENIA GRUPOWE NA ŻYCIE DLA MAŁYCH I ŚREDNICH FIRM

Brzeszcze, ul. Mickiewicza 4 /obok Banku Śl./
tel./fax 737-04-04

kredyty

hipoteczne
mieszkaniowe
budowlane

Profesjonalna obsługa, krótkie terminy realizacji.
Tel. 0602-255-263

Nienaganne charaktery

Rada miejska podczas październikowej sesji dokonała wyboru ławników do Sądu Rejonowego w Oświęcimiu na kadencję 2004–2007. Spośród kandydatów do wydziału karnego najwięcej głosów zebrali Adam Grabarz, Adam Stawowy, Dorota Chwierut i Stanisław Jarosz. W sprawach rodzinnych orzekać będą Władysław Senkowski oraz Barbara Chrzyszcz – Noworyta, zaś w sprawach z zakresu prawa pracy Bogusław Studencki, Wiesława Lankosz i Anna Gacek.

Radni wybierali ławników spośród 83 kandydatów w wyborach tajnych, skreślając nazwiska z kart do głosowania. – Powinni byli wybierać osoby o nienagannym i nieskazitelnym charakterze – wyjaśnia radna Maria Ptaszyńska, przewodnicząca zespołu ds. opiniowania kandydatów na ławników. – Należało również wziąć pod uwagę to, by skreślani kandydaci możliwie jak najlepiej znali się

na zagadnieniach prawnych i mieli wysoki poziom wiedzy ogólnej. W zdecydowanej większości znałam kandydatów, więc mogłam podjąć decyzję w oparciu o własne opinie o nich.

– Mieszkam w Brzeszczach tak długo, że prawie wszystkie nazwiska spośród wypisanych na liście były mi znane – mówi radny Aleksander Zontek. – Tylko w jednym przypadku głosowałam na osobę, której nie znam osobiście, ale kierowałam się w tym momencie opiniami innych.

Na czym polega praca ławnika? Sąd na poszczególnie rozprawy wybiera kilku z całego grona ławników w powiecie. Ci, którzy zostaną powołani, uczestniczą w posiedzeniu, mają prawo zadawać pytania, na koniec zaś wypowiadają swoje opinie, które sędzia może, choć nie musi, wziąć pod uwagę. Ławnicy nie mają stałego wynagrodzenia, pobierają diety za udział w posiedzeniach. mazi

Mieszkania od Kompanii

Polskie prawo nakłada na gminy obowiązek zapewnienia lokali socjalnych osobom eksmitowanym z mieszkań. Co jednak w sytuacji, gdy tak jak w przypadku gminy Brzeszcze, takich lokali po prostu nie ma?

W Urzędzie Gminy w Brzeszczach leży obecnie 13 wyroków sądowych, które wraz z nakazem zwolnienia mieszkań przez najemców, zobowiązują gminę do zapewnienia eksmitowanym osobom lokalu zastępczego. Sąd w takiej sytuacji nakazuje właścicielom wstrzymanie eksmisji do czasu złożenia przez gminę oferty najmu mieszkania socjalnego. – Nie mamy w tej chwili lokali socjalnych, więc nie jesteśmy w stanie nikomu takiej oferty przedstawić – mówi Roman Senkowski z Urzędu Gminy. – Prawo mówi, że w tej sytuacji właścicielowi mieszkania przysługuje prawo roszczenia odszkodowawczego od gminy. Obecnie gmina wypłaca już takie odszkodowanie za dwa mieszkania Nadwiślańskiej Spółce Mieszkaniowej w łącznej wysokości 77 zł miesięcznie. Trwa już procedura w celu określenia wysokości kolejnego odszkodowania. W przypadku pozostałych wyroków właściciele w ogóle nie wystąpili do gminy

o odszkodowanie.

Obowiązek zapewnienia mieszkań zastępczych dla naszej gminy może okazać się bardzo kłopotliwy i w gruncie rzeczy kosztowny – jeśli odszkodowań będzie przybywać. Wszystko wskazuje jednak na to, że mieszkania socjalne pojawią się w



Nawet jeśli gmina przejmie budynki, najpierw czeka je gruntowny remont.

Brzeszczach w najbliższych latach. Gmina otrzymała bowiem od Kompanii Węglowej propozycję przejęcia w zamian za część długów, jakie Kompania ma wobec naszego samorządu, dwóch budynków naprzeciw byłej szkoły górniczej. – Zrodziła się koncepcja, by urządzić w nich mieszkania socjalne – mówi burmistrz Beata Szydło. – Po remoncie można by wydzielić w tych barakach około 10 mieszkań. Wyraziłam zgodę na ich przejęcie, jednak najpierw Kompania musi je wycenić. Czekamy na szczegóły. mazi

Walczącym przodkom

11. listopada o godz. 11.00 na placu przed kościołem św. Urbana w Brzeszczach, po mszy św. w intencji Ojczyzny, odsłonięta zostanie tablica poświęcona mieszkańcom Brzeszcz, którzy w latach 1914–1921 walczyli o wolność i granice Rzeczypospolitej Polskiej. – O ufundowaniu tablicy pamiątkowej lub pomnika swoim przodkom niektórzy mieszkańcy Brzeszcz myśleli już dawno – mówi Dorota Pawlusiak ze Stowarzyszenia na rzecz Gminy Brzeszcze „Brzost”. –

Nasze stowarzyszenie przejęło tę inicjatywę i wspólnie ze Społecznym Komitetem Upamiętnienia Czynu Niepodległościowego Mieszkańców Brzeszcz postanowiliśmy zebrać jak najwięcej danych osobowych o ludziach walczących oraz fundusze na realizację przedsięwzięcia.

Tablicę ufundowało społeczeństwo Brzeszcz nie tylko z myślą o walczących przodkach, ale również, by pielęgnować patriotyzm wśród młodego pokolenia. EP

Zaproszenie

Burmistrz Gminy Brzeszcze zaprasza mieszkańców na obchody Święta Niepodległości 11. listopada.

Program obchodów: godz. 9.30 - zbiórka pocztów sztandarowych przed Urzędem Gminy w Brzeszczach (ul. Kościelna 4), przemarsz z orkiestrą dętą KWK „Brzeszcze” do kościoła św. Urbana; godz. 10.00 - msza św. w intencji Ojczyzny w kościele św. Urbana w Brzeszczach; godz. 11.00 - odsłonięcie tablicy poświęconej uczestnikom walk o wolność i granice Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1914-1921, na placu przed kościołem św. Urbana.

Marsz Amazonek

Członkinie działającego od półtora roku w Brzeszczach Klubu Amazonek, który miesiąc temu przekształcił się w stowarzyszenie, 18. września aktywnie uświadamiały krakowian podczas VI Pochodu Nadziei wokół Krakowskiego Rynku. Marsz odbywający się pod hasłem „Rak – wczesne wykrycie zwiększa szanse na przeżycie” zgromadził Amazonki z dwóch miast – Krakowa – co oczywiste i z Brzeszcz.

Amazonki prowadzą akcję informacyjną nie tylko przy okazji tak efektownych przedsięwzięć. Również na co dzień kierują swą pomoc do kobiet, które samotnie zmagają się z rakiem. – Chcemy im powiedzieć, że nie muszą być same – wyjaśnia prezes stowarzyszenia Amazonek Grażyna Wolant. – Bardzo serdecznie zapraszamy nie tylko kobiety, które przeszły mastektomię,

chcemy pomóc również kobietom, które bardzo cierpią przed operacją. Chcemy im powiedzieć, że jesteśmy takie same – to inni są inni.

Amazonki opracowały specjalną ulotkę, którą obecnie można już znaleźć w NZOZ „Vita”, a niedługo trafi również do szpitala w Oświęcimiu. Akcja ta ma pierwszorzędne znaczenie, gdyż brzeszczańskie Amazonki są jedynym tego typu stowarzyszeniem w powiecie oświęcimskim.

Ada Nikiel

Podziękowanie

Kierownik Domu Ludowego Brzeszcze – Bór dziękuje Agencji Komunalnej w Brzeszczach za nieodpłatny przywóz drewna opałowego.

Informacja Straży Miejskiej

Komenda Straży Miejskiej informuje, że w nocy z 8/9. października funkcjonariusze znaleźli na terenie naszej gminy rower górski koloru srebrnego. W związku z powyższym prosi się właściciela o kontakt z dyżurnym Straży. Konieczne jest przedłożenie dokumentów potwierdzających własność.

Ogłoszenie

Samorząd Osiedlowy nr 1 informuje, że 01.11.2003 r. dyżury zarządu w siedzibie samorządu przy ul. Mickiewicza 4 (budynek OPS-u) pełnione będą w drugi wtorek miesiąca w godz. 17.30 – 19.00.

Zachować pamięć

W Brzeszczach – Borze 4. października uroczystie odsłonięto tablicę upamiętniającą zamordowanie 90 więźniarek KL Auschwitz. Tablicę wmurowano na frontowej ścianie dawnej szkoły w Borze, w której przed 61 laty wartownicy SS i niemieckie więźniarki funkcyjne dokonali bestialskiego mordu, głównie na Żydówkach francuskich. Dziś w tym budynku funkcjonuje przedszkole i mieści się Izba Pamięci.

W uroczystościach udział wzięli mieszkańcy Boru, więźniowie KL Auschwitz, władze powiatu oświęcimskiego i gminy Brzeszcze, przedstawiciele oraz poczty sztandarowe instytucji, organizacji społecznych i stowarzyszeń działających w gminie. Przybył też poseł Stanisław Rydzoń.

Tablicę ufundowaną przez firmę Sewera Polska Chemia poświęcił ks. dziekan z parafii św. Urbana Kazi-

mierz Kulpa, a odsłonięcia dokonał były więzień KL Auschwitz Józef Matynia - numer obozowy 10970. - Pamiętam noc na początku października 1942 roku. Zbudziły nas ze snu przeraźliwe krzyki, jęki, ujadanie psów i strzały. Nie wiedzieliśmy, co się tam dzieje. Na drugi dzień nie wolno nam było wychodzić do pracy. Siedzieliśmy w barakach. Nasz kolega, starszy stajenny dostał polecenie wysłania 3 furmanek do Boru, gdzie wraz z innymi kolegami pod eskortą SS-maków wywozili trupy więźniarek do Brzezinki - wspominał Józef Matynia. - Niech mi wolno będzie w imieniu nas, kilku obecnych tutaj więźniów, złożyć wielkie słowa uznania i podziękowania wszystkim organi-



W Borze odsłonięto tablicę pamiątkową.

zatorom i sponsorom, którzy przyczynili się do zorganizowania tej uroczystości. Ich praca jest budzeniem pamięci o tych okrutnych zbrodniach, jest przestrogą, aby Oświęcim Auschwitz nigdy się nie powtórzył.

Uroczystości zorganizowali: Burmistrz Gminy Brzeszcze Beata Szydło, przewodniczący Samorządu Osiedlowego nr 5 w Brzeszczach – Borze oraz Towarzystwo Opieki nad Oświęcimiem.

EP

Złoty rocznik



Po 50 latach od ukończenia szkoły spotkał się pierwszy złoty rocznik absolwentów SP nr 1 i SP nr 2. Rocznic 1946-1953 liczył razem 95 osób. Dziś wśród nich nie ma już 26. Nie żyją też ostatnie wychowawczynie: Karolina Dryksiak-Fijas (SP 1) i Irena Kahanek (SP 2).

Na zjazd 18. października przybyło 26 pań i 19 panów oraz polonista Marian Kruczala, a w murach SP nr 1 powitała wszystkich wice-

dyrektor Teresa Nycz i Teresa Janowska, która w tej szkole też kiedyś pełniła funkcję wicedyrektora.

Po odczytaniu listy obecności, przystąpiono do sprawdzania wiadomości po latach. I cóż! okazało się, że inwencji twórczej 64-latkom można tylko pozazdrościć. Potem przyszedł czas na wspomnienia i wspólną zabawę, a w drugim dniu wszyscy udali się na spacer szlakiem wagarów.

EP

Podziękowania

Za życzliwość, nieocenioną pomoc i udział w spotkaniu jubileuszowym z okazji 50-lecia ukończenia szkoły, Dyrekcji Szkoły Podstawowej nr 1 w Brzeszczach serdeczne podziękowania składają uczestnicy.

VITAMED

GABINET LEKARSKI

MIROSŁAW KUCZERA

lek. specjalista
pneumologii i pediatra

Jawiszowice
os. Paderewskiego 17/III
tel.: 0 502-691-613
(32) 2111-332

Przyjmuje:

- poniedziałek, środa, piątek
w godz. 16.30 – 19.00
- wtorek w godz. 18.30 – 21.00
- czwartek w godz. 18.30 – 21.00

● Diagnostyka
i leczenie chorób
alergicznych

● Testy alergologiczne u dzieci i dorosłych (wziewne i pokarmowe)

● Wizyty w domu
pacjenta (cały tydzień)

● Recepty refundowane

VITAMED

GABINET
STOMATOLOGICZNY

EWA KORCZYK-KUCZERA

lek. stomatologii
ogólnej

Jawiszowice
os. Paderewskiego 17/III
tel. 0604-147-569
(032) 2111-332

Przyjmuje:

- wtorek, czwartek w godz.
16.00 – 20.00
- możliwość przyjęcia w innym terminie po uzgodnieniu telefonicznym

Telefon w godzinach
pracy gabinetów
(032) 2110-088
wewn. 26

Rafała G. ucznia Powiatowego Zespołu nr 7 Szkół Agrotechnicznych i Zawodowych w Jawiszowicach - mieszkańca Woli - pobito 24. września przed budynkiem szkolnym. Kilka uderzeń ręką i dwa kopniaki powaliły go z nóg. Wszystko odbyło się błyskawicznie i bez zbędnych słów. Napastnik miał nie więcej niż 18 lat, a młodzież stojąca opodal nie reagowała.

Szkola życia

problemy z uczniem, który przyszedł do pierwszej klasy z Woli. To był jego drugi rok w pierwszej klasie. W gimnazjum miał indywidualne nauczanie, bo nauczyciele sobie z nim nie mogli poradzić. Przykre to dla nas doświadczenie, że takie jednostki jak on, czy Rafał, pracują potem na opinię szkoły, ale jak przejrzeć tych, którzy do nas przychodzą? Na świadectwie gimnazjalnym takiego ucznia nikt nie może napisać, że naukę



Podział na uczniów z Brzeszcz i innych miejscowości często staje się w szkole przyczyną nieporozumień.

Złamane lub pęknięte jedno żebro, bolesność klatki piersiowej i zasiniaczenie uda prawego - napisał lekarz w karcie informacyjnej pobitego. Chłopak z miejsca zdarzenia uciekł do pobliskiego domu, w którym podobno mieszka ktoś z rodziny. Dlaczego kroków nie skierował do szkoły, przecież było tak blisko? Dlaczego nie szukał pomocy u dyrektora szkoły czy wychowawcy? Dlaczego będący na placu szkolnym uczniowie nie pomogli młodszemu koledze?

- Miał najwyraźniej coś przeskrobane i dlatego dostał - twierdzą trzej chłopcy, którzy chcą pozostać anonimowymi. - Tu nikt nie będzie nadstawiał karku za czyjeś sprawki. To jego problem i sam musi sobie z nim poradzić, bo nigdy nie wiadomo, kto za kim stoi. Jeśli ktoś indywidualnie się nie podporządkuje, to indywidualnie musi się też rozliczyć. I niech pani napisze, że tak jest w każdym środowisku, nie tylko w naszej szkole.

Rafał po chwili wrócił do szkoły z wujkiem. Był roztrzęsiony i obolały. Pani dyrektor wezwała matkę i policję.

Chłopak z problemami

- Rafał opowiadał, że zatarg zaczął się końcem sierpnia na stadionie w Brzeszczach podczas imprezy rockowej na zakończenie wakacji - mówi wicedyrektor szkoły Danuta Kordek. - Wtedy to w czasie zawodów piłkarskich, jego koledzy podobno posprzeczali się z drużyną Brzeszcz i ktoś im się odgrażał. Rafał jest przekonany, że to pobicie ma związek z tym zamieszaniami, a sam jest jego ofiarą. Prawda jest chyba inna. Chłopak dość mocno wciągnięty jest chyba w jakąś aferę. Jego matka kiedyś w szkole mówiła: „Powtarzaaliśmy ci tyle razy, nie zaczynaj, tłumaczyliśmy, a ty nie słuchasz. Przyszedłeś do szkoły w Jawiszowicach i dopiero będą kłopoty”.

O problemie Rafała mówi się w szkole, że jest bardzo złożony. Może to wpływy, rynek, układy, wymuszenia. - Do naszej szkoły, jak zresztą wszędzie, trafia różna młodzież. Tak naprawdę nigdy nie wiemy czego się po niej możemy spodziewać - mówi dyrektor szkoły Grażyna Gawłowska. - W ubiegłym roku szkolnym również mieliśmy duże

pobierał w indywidualnym toku nauczania, albo ukończył specjalne gimnazjum. Oceny ma w miarę dobre, a tak naprawdę za innymi uczniami jest daleko w tyle. Na dodatek czasem okazuje się, że taki delikwent ma już za sobą kradzież, a nawet dozór kuratora.

W bandzie bezpiecznie

Zwykle jest tak: jeden z uczniów o przywódczych cechach organizuje bandę w klasie - współpracujących, zgodnych, słabszych psychicznie kolegów. - Taki ktoś zawsze coś obiecuje w zamian za posłuszeństwo - mówi jeden z nauczycieli PZ nr 7, który prosi nas o anonimowość. - Zazwyczaj „ochronę”: będziesz ze mną, to włos ci z głowy nie spadnie, nikt nie odważy cię tknąć. I co ciekawe - to działa. Ci, którzy nie zdecydowali się przystać do klanu, skazani są na potępienie. Początkowo nie wiedziałem, że problem mojej klasy tkwił w podziale na grupy. Obozy te zupełnie nie potrafiły ze sobą współpracować. W klasie nie było rozmów z uczniami, ale z Osiedlem, Wolą, Dankowicami, Osiekiem itd., chociaż przyznać trzeba, że te „wiejskie” grupy były zdecydowanie mniej uciążliwe, ale i tak zawsze jedna chciała być lepsza od drugiej. Dochodziło często do demonstracji siły i zastraszania. Kolejne podejmowane przeze mnie próby nawiązania kontaktu kończyły się zawsze fiaskiem. Przez lata wychowawstwa nie zorganizowaliśmy żadnej wycieczki klasowej. Kiedy jedna grupa się zapisała, druga się wykreśliła.

W bagażniku po wertepach

Najpierw prosili go o 10 zł, potem o 15 zł.

Nie dał. Gdy jeden z napastników podczas szamotaniny rozerwał sobie spodnie, za zniszczenie kazał zapłacić swojej ofierze. Z dziesięciu złotych zrobiła się nagle większa kwota.

- Dręczony uczeń przyszedł do szkoły, na obcy teren i jako pierwszoklasista powinien był miauczeć tak jak inni. Był jednak indywidualistą, a takich się nie lubi. Kiedyś chłopaka z Woli wyciągnął z autobusu na przystanku chłopak z Brzeszcz i tak mu dosolił... a ludzie nic. Złamał mu wtedy rękę - wspomina jeden z nauczycieli „siódemki”.

Podobnych zdarzeń jest więcej, ale o nich się raczej nie mówi. Tylko pytanie dlaczego? Nie mówi się, bo się o nich nie wie, czy dlatego, że się nie chce, bo lepiej mieć święty spokój. Dla wtajemniczonych to nic złego, a dla wszystkich normalnych ludzi to prawie tragedia.

- Kiedyś grupa dryblasów zamknęła kolegę z przeciwnej opcji w szatni w szafce, a potem się po niej trzaskali - opowiada inny nauczyciel. - Proszę sobie wyobrazić tylko przez chwilę siebie w tej klatce. On nie chciał się identyfikować z

grupą. Wyczuli go, że jest słaby psychicznie i się nim zwyczajnie „bawili”. Innym razem zapakowali chłopaka w bagażnik fiata i objeżdżili z nim kawał drogi, tylko dlatego, że nie chciał zapłacić. Wypuścili go w lesie, daleko od domu i ludzi.

Z policją się nie gada

Biegły sądowy z zakresu chirurgii określił obrażenia ciała Rafała G. poniżej siedmiu dni.

- Pouczyliśmy pokrzywdzonego - nieletniego - w obecności matki, że uprawnienia poniżej 7 dni kwalifikują sprawę do ścigania z oskarżenia prywatnego - wyjaśnia komendant policji w Brzeszczach Mirosław Semik. - Chłopak podczas rozpytywania nie przejawiał chęci współpracy z nami, nie chciał ujawnić żadnych szczegółów. Podał jedynie suche fakty i nazwisko napastnika, które i tak do końca nie wiadomo czy jest prawdziwe, dlatego droga procesowa została zamknięta. Odmowę wszczęcia dochodzenia przesłaliśmy do prokuratora. Dodam, że można objąć sprawę ścigania z urzędu jeśli poszkodowany jest niepełnoletni, ale warunkiem jest współpraca stron.

W szkole po wrześniowym zdarzeniu bardziej skrupulatnie wytapuje się wszelkie informacje. - Nasz szkolny pedagog współpracuje z pedagogiem z gimnazjum, do którego uczęszczał Rafał - mówi dyrektor Gawłowska. - Jesteśmy też w ciągłym kontakcie z inspektorem ds. patologii i nieletnich przy KPP Oświęcim Marią Popiołek. Planujemy zorganizowanie cyklu prelekcji i szkoleń dla młodzieży, bo to co się stało, nie może przejść bez echa. Szczególnie zmartwiła nas znieczulica tych uczniów, którzy widzieli całe zajście.

Ewa Pawlusiak

Zielona alternatywa

W czasach, kiedy spekulacyjna cena tony węgla średniej jakości przekracza 400 złotych, ludzie szukają alternatywnych źródeł pozyskiwania energii cieplnej. Jaką rolę odgrywają one na terenie gminy Brzeszcze? Czy problem ochrony środowiska jest wówczas spójny z uzyskaniem efektu obniżenia kosztów ogrzewania? Czy ekologia w tym wypadku w ogóle obchodzi mieszkańców?

Okazuje się, że tak. Jest w Przeciszynie taki dom, całkiem nowy. Właściciel, po odpowiednim dociepleniu obiektu, zamontował w nim ogrzewanie gazowe. Nie kierowały nim jedynie względy finansowe – jak sam obliczył, ta inwestycja zwróci się w ciągu 15 lat. Korzyści ekologiczne są jednak według niego niepoliczalne. Cała konstrukcja ścian budynku, który został zbudowany z myślą zamontowania w nim ogrzewania gazowego, składa się z tynku akrylowego obłożonego klejem i siatką, 8-cm styropianu i płytą gipsową, pomiędzy którymi biegną kanaliki, które zapobiegają zawilgoceniu ścian. Strop jest docieplony panelami, pod którymi znajduje się wełna mineralna i folia izolacyjna. Koszt ocieplenia budynku wyniósł 15.000, zakup kotła będzie kosztował – 2.500 zł, a instalacja miedziana wraz z półkonwektorowymi grzejnikami – 3500. Jest to nowa inwestycja, która dopiero będzie działała, ale myślę, że ogrzewanie powietrza i wody w okresie zimowym, przy najcięższych mrozach, będzie mnie kosztowało około 400 zł miesięcznie – wyjaśnia Andrzej Merta, który wraz z pięcioosobową rodziną zamieszkuje 120m kw.

Węgiel rośnie w ogródku

Ten sam człowiek nie ogranicza się jedynie do ogrzewania gazem – na jego posesji za budynkiem rośnie specjalny gatunek wierzby, tzw. zielony węgiel. – To jest eksperyment, obsadziłem na razie niecały ar – tłumaczy pan Andrzej. – Wierzba posłuży jako biopaliwo do kominka, który jeszcze nie istnieje. Mam nadzieję, że zanim sadzonki urosną na tyle, żeby można było je ścinać, będę już miał gdzie je spalać. Sadzonki są to pocięte kawałki dorosłej wierzby, które można kupić za 50 gr w Wilamowicach. Wsadza się je w ziemię w odstępach 50 – 70 cm. W początkowym etapie wzrostu obkaszają trawę wokół nich, aby inne rośliny nie zagłuszyły sadzonek.

Zielony węgiel jest traktowany jako szansa dla rolnictwa. Ciepło z tego drzewa można wytworzyć taniej niż z węgla kamiennego, a 2-3 razy taniej niż z gazu – wierzba drzewiasta rośnie najlepiej na terenach podmokłych oraz glebach III, IV i V klasy, a zyski pojawiają się już po roku od daty sadzenia – jeśli wtedy skosi się pędy zasadzone na 1 hektarze, można je sprzedać za 1350 zł. Tymczasem w gminie Brzeszcze znajdują się 1783 hektary ziem klas III-V.

- Polskie prawo energetyczne wymusza na zakładach energetycznych zajmujących się obro-

tem energią, by do 2010r. udział ilościowy energii elektrycznej wytworzonej z odnawialnych źródeł energii, był nie mniejszy niż 7,5% całkowitej, rocznej ilości sprzedanej odbiorcom energii. Normy Unii Europejskiej są jeszcze wyższe w związku z czym uprawa „zielonego węgla” wydaje się więc jak najbardziej wskazana – przedstawia pozycję wierzby energetycznej na rynku paliw pozyskiwanych przez koncerny energetyczne urzędnik z Wydziału Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska UG, Krzysztof Wanat.

Kolektory i wiatraki

Wierzba jest całkowicie ekologicznym paliwem – 4-letnie lub młodsze drzewka są przerabiane za pomocą kombajnu na biomase, która może być spalana w piecach węglowych. Równie ekologiczne jest zastosowanie kolektorów słonecznych i taka innowacyjność występuje już na terenie gminy Brzeszcze. Są to co najmniej dwa budynki, z których jeden znajduje się w Jawiszowicach. Jednak na kolektory mogą sobie pozwolić jedynie ludzie myślący perspektywicznie, których stać na wydanie kilku tysięcy złotych w nadziei, że darmowe „paliwo” słoneczne zrekompensuje ich

wydatek w ciągu czterech lat. Kolektory słoneczne wspomagają ogrzewanie – stosowane są wyłącznie do ogrzewania wody. Zazwyczaj system ten jest połączony z piecem gazowym, który poprzez rury miedziane ogrzewa wodę w grzejnikach konwektorowych a także wyrównuje temperaturę wody ogrzewanej przez kolektory, jeżeli stopień nasłonecznienia nie wystarcza do uzyskania wystarczająco ciepłej wody. Koszt zastosowania takiego systemu w budynku o wielkości 150m kw wyniósłby ok. 7 000 zł (plus koszt zainstalowania ogrzewania np. gazowego).

Jeszcze bardziej kosztowne jest zastosowanie wiatraków w celu pozyskiwania prądu. Aby było to opłacalne, skrzydła budowli powinny mieć 50 m długości. Upewniliśmy się co do możliwości powstania wiatraka na terenie gminy w urzędzie: – Zgodnie z prawem budowa wiatraka wymaga uzyskania ostatecznej decyzji o pozwoleniu na budowę, a ja nie spotkałam się do tej pory z wnioskiem o budowę wiatraka – informuje na-

czelnik wydziału Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska, Dorota Chwierut.

Biały dym

Ogrzewanie budynków olejem opałowym do niedawna było działaniem ryzykownym – Pojemnik na tysiąc litrów oleju kosztuje 800 zł, ludzie zakładali takie pojemniki, sprowadzali z Zachodu palniki za około 1 800 zł, a potem okazywało się, że dystrybutor dowoził olej trzy miesiące po terminie – wspomina sytuację sprzed trzech, czterech lat Dariusz Wilamowski, który na co dzień zajmuje się zakładaniem nowoczesnych systemów ciepłowniczych. – Teraz system dystrybucji jest rozbudowany na tyle, że dostawa 1 000 litrów nie stanowi problemu, a olej kosztuje 1,50 zł za litr i to właśnie jego niski koszt powoduje, że jest on, zaraz po gazie, najczęściej wykorzystywanym paliwem ekologicznym. Ogrzanie na przykład 150 metrów kwadratowych mieszkania w ciągu jednego okresu grzewczego pochłania średnio około 1 000 l oleju, a jeśli ogrzewana miałaby być również woda, to stosuje się przelicznik 11 l oleju na 1 000 l wody. W przypadku gazu przelicznik ten wynosi 11 metrów sześciennych na 1000 l.

Pan Dariusz nie poprzestaje na instalowaniu ekologicznych systemów grzewczych – sam zbudował prototyp pieca „napędanego” drewnem, a właściwie gazem, wydobywającym się w procesie gazowania drewna z małą ilością powietrza. Do 100-litrowej, pierwszej komory pieca drewno ładowane jest co 12 godzin. Podczas powolnego tlenia wydzielają się gazy, które dzięki zastosowaniu wentylatora zwiększającego ciśnienie powietrza spala się w drugiej, umieszczonej niżej komorze. Płomień ogrzewa wodę, która cyrkuluje w systemie rur miedzianych podłączonych do grzejników półkonwektorowych. Podobny system stosuje się w przypadku ekologicznych pieców węglowych (ceny takich zaczynają się od 6 000 zł), w których spala się specjalny rodzaj miatu, jednak piec „drzewny” przebija je zarówno pod względem ekologii, jak i kosztów paliwa – w ciągu zimowego miesiąca spala się w nim 2-3 kubi-

ków drewna miesięcznie, za średnio 165 zł.

Niestety, w większości brzeszczańskich domów nadal wydaje się pieniądze na zwykły piec węglowy, niesterowalny bojler i piecyk gazowy, który ogrzewa wodę w dni, kiedy nie pali się w piecu. Kosztuje to około 3 800 złotych, nie licząc instalacji rur i grzejników oraz robocizny. Koszty paliwa są różne, jednak nie są niższe niż koszty gazu czy oleju – energia słoneczna jest za darmo.

- Ludzie są konserwatywnie nastawieni do nowoczesnych rozwiązań w grzewczych. Nie rozumieją, że taka inwestycja się zwraca, a instalacje starego typu pociągają za sobą stałe koszty i mnóstwo pracy – mówi Dariusz Wilamowski.

Ada Nikiel



Kolektor słoneczny na dachu jednego z domów w naszej gminie.

Ziemia obiecana

(ciąg dalszy ze str. 1)

Kasarnie były rozwiązaniem prowizorycznym. By zaspokoić potrzeby mieszkaniowe załogi, już w pierwszych latach istnienia kopalni rozpoczęto budowę górniczej kolonii, nazwanej później Starą Kolonią. Było to pierwsze osiedle o charakterze miejskim w Brzeszczach. Nowe mieszkania otrzymali głównie robotnicy mieszkający wcześniej w kasarniach. Dla zakwaterowanej we wsi kadry kierowniczej zaczęto budować kolonię urzędniczą. Tam zamieszkali inżynierowie, sztygarzy i dyrekcja kopalni.

Po I wojnie światowej, kopalnia, choć nie omijały jej mniejsze i większe kryzysy, nadal sukcesywnie się rozwijała. W 1923 roku zatrudniała już nawet 2,2 tys. osób. Chociaż w kolejnych latach znacznie zredukowano załogę, a w 1926 roku liczyła ona jedynie 1600 pracowników, to od tego momentu jej liczba stale rosła, by w 1931 r. osiągnąć liczbę prawie 2 400 osób. Potrzeby mieszkaniowe były zatem coraz większe. W latach 1919-25 wybudowano więc kolejne osiedle górnicze, nazwane później Nową Kolonią.

Jerzy Jaros w monografii pt. „Kopalnia Brzeszcz 1903-1983” wspomina: „Załoga w początkach okresu międzywojennego została zasilona przez górników z Zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego, którzy przybyli tu po zajęciu Zaolzia przez Czechów. Byli to na ogół ludzie wyrobieni politycznie, często związani z PPS-D. Należał do nich m.in. Jan Nosal, w latach 1928-30 poseł na Sejm z ramienia PPS.” Jak zauważa również Jerzy Jaros, choć fluktuacja w załodze kopalni przez cały czas była bardzo duża, tym niemniej, osoby które zamieszkały w nowo wybudowanych koloniach zaczęły wrastać w społeczność lokalną. W 1910 roku Brzeszcze liczyły już 2300 mieszkańców, w 1930 – 2700 a w 1939 – 3800. Podział na społeczność wsi i kolonii przez cały czas był jednak widoczny. Tuż obok tradycyjnej wiejskiej kultury, zaczęła rozwijać się kultura o bardziej miejskim charakterze.

- Mieszkania w starych i nowych koloniach otrzymali ludzie z dalekich okolic – wspomina Zdzisława Chowańcowa. – Wzajemne współżycie układało się dobrze. Mieszkańcy wsi sprzedawali ludziom z kolonii masło, ser, jaja, mleko, ziemniaki, kury, gęsi; co tylko udało się wyhodować. Wiele kobiet ze wsi mając więcej pieniędzy zaczęło przebierać się w modne eleganckie stroje. Podział na wieś i kolonię stale był bardzo wyraźny. My i oni – to były dwa różne światy. My mieliśmy dużo pola, gospodarstwa, na których pracowało się od świtu do zmierzchu. Kobiety mieszkające na kolonii natomiast nie pracowały. Mężowie zarabiali pieniądze, a do nich należało tylko posprzątać, ugotować obiad, zadbać o dzieci. Po pracy cała rodzina brała kocyk, słodzoną wodę w butelce i szła pod las, a my obok, po drugiej stronie drogi, pracowaliśmy w polu. Ludzie z kolonii nazywali nas „pałoniemi”, my natomiast mówiliśmy na nich „hawierze” – co w języku Ślązaków Cieszyńskich oznaczało, górników. Nie było w tym jednak żad-

nej nienawiści.

Rozdźwięk pomiędzy kulturą obu grup potęgował się w sposób widoczny w sytuacjach kryzysowych. Wspomnienia pani Chowańcowej potwierdzają spostrzeżenia Jerzego Jarosa. - Ludzie z bloków byli nastawieni bardziej lewicowo od społeczności wsi, wielu z nich nie chodziło do kościoła, zaś nasza społeczność była zawsze bardzo religijna i kierowała się w życiu zasadami chrześcijańskimi - wspomina pani Zdzisława. - Zresztą spora część ludzi z Zaolzia, którzy przybyli do Brzeszcz była wyznania ewangelickiego. Górnicy mieszkający na kolonii pozostawali pod dużym wpływem partii socjaldemokratycznych i socjalistycznych niż nasi ojcowie, którzy nie angażowali się w strajki i w ruch socjalistyczny - byli bardziej pravicowo nastawieni. Nie rozumiałam jeszcze wtedy tego wszystkiego, ale pamiętam, jak raz tata zabronił mi wyjść z domu, bo mówił, że „Nosal ma robić wiec”. Gdy przyszły trudne czasy, zwolnienia, ludzie z kolonii często krzywo patrzyli na ludzi ze wsi, którzy pracowali na kopalni, a oprócz tego mieli swoje gospodarstwa. Oni natomiast mieli za darmo mieszkania, nie płacili za nic, a ciągle protestowali i domagali się nowych przywilejów. Pamiętam, jak tatuś dziwił się, że musi płacić podatki, opłaty za prąd, a oni wszystko mają za darmo.

Chcąc nie chcąc, rolnicza wioska zaczęła zmieniać swój charakter. Powstały pierwsze osiedla bloków, rozwijał się handel. - Pierwszym dużym przedsiębiorcą w Brzeszczach, był pan Magerle, który w pierwszych latach istnienia kopalni przyjechał do Brzeszcz z Krakowa i wybudował duży sklep o nazwie „Pod Górnikiem”. Spod Bochni przyjechała też rodzina Baczkowskich, która obok kasarni wybudowała jadalnię. Za przykładem przyjezdnych poszli miejscowi, więc infrastruktura zaczęła się rozwijać - mówi Zdzisława Chowańcowa.

Nowe Brzeszcze

Osiedla w tzw. Nowych Brzeszczach, skupiające obecnie większość brzeszczańskiej populacji, powstały dopiero po II wojnie światowej. Choć młodszym mieszkańcom pewnie trudno to sobie wyobrazić, w miejscu, gdzie dzisiaj koncentruje się życie miasta, na obszarze od ulicy Dworcowej po kościół w Jawiszowicach, a także cały teren osiedla Paderewskiego pokrywały szczere pola. Po ich środku, w miejscu gdzie później siedzibę miał POM, stał dwór Polskiej Akademii Umiejętności. Na całej tej polaci aż do 50. lat postawiono zaledwie kilka domów. Cały ten teren administracyjny należał zresztą do Jawiszowic.

Pierwszym nowym osiedlem, które zbudowano po wojnie było osiedle Fińskich Domków, oddane w latach 1949-1950. Potrzeby mieszkaniowe w pewien sposób zaspokajały również liczne baraki, będące pozostałością po hitlerowskim obozie. Przez wiele lat były one zasiedlane przez górnicze rodziny, które nieustannie przybywały do

Brzeszcz za pracę w kopalni. Zakładowe baraki stały zresztą w różnych częściach Brzeszcz.

Zabudowę Nowych Brzeszcz rozpoczęto w latach 50. od bloków przy obecnej ulicy Bolesława Prusa. Z roku na rok powstawały kolejne bloki. Zakwaterowano je między innymi ludźmi z wyburzanych stopniowo starych baraków. Nowa zabudowa była już prowadzona przez miasto, jednak w każdym z tych budynków kopalnia miała swój przydział, który otrzymywała do zasiedlenia.

Liczba pracowników kopalni od połowy lat 50. aż do początku lat 70. wahała się w granicach 5,5 - 6 tys. Choć wielu z nich pochodziło z odległych miejscowości, uruchomione w 52 roku przewozy autobusowe pozwalały na codzienny dojazd do kopalni. Już w 1955 r. dowożono około 1 500 pracowników z różnych stron. Wiele z tych górników oczekiwało na przydział mieszkania, jednak rozwój budownictwa, choć postępował, nie spełniał zapotrzebowania.

W latach 70. dyrekcja kopalni podjęła decyzję o wysiedleniu i wyburzeniu bloków Starej Kolonii. Mieszkańców stopniowo przenoszono do nowo wybudowanych bloków na os. Słowackiego. Gdy wysiedlono jednak Starą Kolonię, zmieniono decyzję, a mieszkania zasiedlono na nowo ludźmi oczekującymi na mieszkania.

W roku 1970 liczba mieszkańców Brzeszcz wynosiła już 10,8 tys. Prawdziwy boom rozpoczął się jednak w drugiej połowie lat 70. Po wybudowaniu bloków na os. Słowackiego rozpoczęto budowę os. Paderewskiego. W latach 1974 - 82 liczba zatrudnionych w kopalni wzrosła aż o 3 tysiące. Ściągano pracowników z różnych stron Polski. Po kraju jeździli werbownicy namawiający do przyjazdu do Brzeszcz. Uruchamiano nowe trasy autobusowe, a w pewnym momencie dowożono nimi do kopalni nawet 6,5 tys. osób. W kopalni można było odpracować służbę wojskową. Dobre zarobki w górnictwie oraz - co dla wielu było najważniejsze - obietnica przydziału mieszkania wabiły tutaj ludzi nieraz z drugiego krańca Polski.

Górnicy znad morza

Janusz Poniewierski do Brzeszcz sprowadził się ze Świnoujścia. Nim zdecydował się zatrudnić w kopalni pracował w chłodni i przymierzał się do zawodu rybaka. - W grudniu 1979 roku razem z kolegą przyjechałem do Oświęcimia - wspomina Poniewierski. - On miał mieszkanie w tym mieście, musiał załatwić jakieś sprawy urzędowe, a ja pojechałem z nim dla towarzystwa. Wieczorem pojechaliśmy do jego teściów do Osieka. Przy kolacji słuchaliśmy opowiadań teścia o pracy w kopalni. Podczas rozmowy on zaproponował, że jeśli chcę, to możemy jutro rano jechać razem na kopalnię i od razu mogę się przyjąć do pracy. Tak zrobiliśmy. Pojechałem jeszcze do Świnoujścia załatwić zwolnienie z chłodni, zrobić badania no i... opowiedzieć o wszystkim żonie. Mieliśmy już wówczas dwie malutkie córki, więc postanowiliśmy, że żona na razie nie będzie wyjeżdżała.

Pan Janusz pożegnał się z rodziną i wyjechał do Brzeszcz. Zamieszkał w Domu Górnika.

- W Świnoujściu mieliśmy bardzo trudne warunki mieszkaniowe - wspomina żona Danuta. - W Brzeszczach była szansa na mieszkanie i to był najważniejszy argument. Poza tym mąż w kopalni zaczął zarabiać 3-krotnie więcej niż w chłodni.

Po niespełna roku spędzonym samotnie w Brzeszczach pan Janusz sprowadził do siebie żonę i córki. Choć dzisiaj brzmi to niewiarygodnie, przyjeżdżały do niego... samolotem. - Córki były jeszcze małe i nie chcieliśmy narażać je na męczącą podróż pociągiem - wspomina Poniewierski. - Początkowo mieszkaliśmy w Domu Górnik, ale po jakimś czasie dostaliśmy wreszcie mieszkanie.

Bogdan Wojciechowski wybrał pracę w kopalni, by uciec przed służbą wojskową. Przyjechał do Brzeszcz z Głównicy koło Łeby. Pierwszy raz zjechał na dół w grudniu 1977 roku. - Podczas poboru w Słupsku na sali stały cztery stoliki - za trzema siedzieli przedstawiciele kopalń: Piast, Ziemowit i Brzeszcze, a przy czwartym widniał napis „jednostka wojskowa”. Stanęliśmy do kopalni Brzeszcze tylko dlatego, że tam była najmniejsza kolejka - wspomina Wojciechowski.

7. grudnia sprzed słupskiej jednostki wojskowej odjechały 2 autobusy młodych chętnych do pracy w górnictwie mężczyzn. Prawie 90 ludzi zakwaterowano w dwóch Domach Górnik. Tylko 12 z nich wytrzymało okres 2 lat, bo tyle trwało odpracowanie służby wojskowej, reszta sukcesywnie wyjeżdżała. Do dziś z całej grupy pozostało w Brzeszczach 7 osób.

Również Wojciechowski na początku myślał, że po odpracowaniu wojska, wróci w swoje strony. Po służbie rzeczywiście wyjechał do domu, jednak szybko zmienił decyzję i po 3 tygodniach znów zameldował się w Brzeszczach. - Mogłem wrócić do przedsiębiorstwa transportowego, gdzie wcześniej pracowałem jako konwojent - wspomina Wojciechowski. - Wybrałem jednak kopalnię. Nie przerażała mnie praca na dole, a w Brzeszczach mogłem zarobić dwa razy więcej. Był jeszcze inny argument - uczucie do dziewczyny z Jawiszowic, którą poznałem wcześniej, a teraz jest moją żoną.

Bogdan Wojciechowski zamieszkał u teściów w Jawiszowicach. W 1984 roku miał wypadek w ścianie - zmiążdżoną nogę, którą wciągnęło do przenośnika ścianowego, trzeba było amputować w połowie podudzia. Przez trzy lata był na rencie,

jednak niewystarczające środki do życia zmusiły go do podjęcia pracy, tym razem na powierzchni.

W ślady Bogdana poszedł jego brat Krzysztof. Przyjechał na ślub brata, poznał dziewczynę i też tutaj osiadł. Mieszka na os. Paderewskiego.

Również Leszek Borowiec przyjechał do Brzeszcz, by odpracować wojsko. Jak wspomina, nie planował zostać, chciał wrócić do rodzinnego Szczecurza k. Łeby. Pracował w Koszalińskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego i w okresie letnim zarabiał dwa razy więcej niż na dole w kopalni, a zimą jego wypłata była niewiele mniejsza od pensji górnika. - Cały czas liczyłem się z zamiarem wyjazdu, ale tak jakoś schodziło - mówi Borowiec. - Wrosłem w to środowisko, poznałem dziewczynę i założyłem rodzinę. Nie przypuszczałem, że w kopalni dorobię się emerytury, bo zacięcie do budownictwa nadal pozostało.

Z innego naboru, bo „szkolnego”, trafił do górniczych Brzeszcz Marek Pachota. - Pamiętam jak do naszej podstawówki w Kijewie Królewskim przyjechali chłopcy z Chelmna, którzy uczyli się w Zasadniczej Szkole Górniczej w Sosnowcu-Klimontowie. To było coś w rodzaju dzisiejszych targów szkolnych - opowiada Pachota. - Zawód górnika fascynował mnie od dziecka. Kiedyś w „Kalendarzu Rolnika”, który rodzice prenumerowali, zobaczyłem górnika przy wrębiarce. Cały czarny, tylko oczy i zęby mu błyszczały. Wtedy pierwszy raz pomyślałem, że będę górnikiem. Byłem najstarszy z piątki rodzeństwa i chciałem się usamodzielnąć. Szkoła stwarzała bardzo dobre warunki: zakwaterowanie w hotelu, które tylko w połowie trzeba było pokryć, książki i zeszyty za darmo, stypendia dla wszystkich.

W Sosnowcu ukończył zawodówkę i technikum, ale do pracy przyjechał do Brzeszcz. Opowiada, że jadąc w odwiedziny do kolegi z Wilanowa, z którym razem uczył się w Sosnowcu, spodobały mu się brzeszczańskie tereny. Zamieszkał początkowo u kolegi, a potem w Domu Górnik. Wtedy już wiedział, że tu zostanie.

Jego młodszy o rok brat Krzysztof decyzję o przyjeździe do pracy w kopalni Brzeszcze podjął z dnia na dzień. Pracował w Zakładach Celulozy i Papieru w Kwidzynie i tylko górnictwo uchronić go mogło od służby wojskowej. Zarobki w „celulozie” były zresztą trzy razy mniejsze. - Myślałem,

że odpracuję wojsko i wrócę do Kwidzyna, ale na drodze stanęło uczucie, więc założyłem w Brzeszczach rodzinę - mówi Krzysztof Pachota.

Bracia Marek i Krzysztof Pachotowie pracują w kop. Brzeszcze od 23 lat. - Pamiętam jak z walizką wychodziłem z domu, mama płakała, a ja chciałem pokazać wszystkim, że sobie poradzę - mówi Marek. - Pociągala mnie powaga i tradycja zawodu górnika, wg mnie tego zawodu nie da się porównać z innym. To tradycyjne „Szczęść Boże”, wypowiedziane na dole ma swoją wymowę - to taka krótka modlitwa.

Ludzi, którzy przybyli do Brzeszcz z różnych stron Polski, głównie w latach 70. i 80. było bardzo wielu. Chyba najbardziej „kosmopolitycznym” osiedlem na naszym terenie jest os. Paderewskiego oddawane do użytku w okresie największego napływu ludności do pracy w kopalni.

- Zapotrzebowanie na mieszkania w tym czasie było ogromne, przez cały czas mieliśmy kolejkę około tysiąca oczekujących na przydział, miesięcznie przydzielaliśmy natomiast około 80-ciu mieszkań - wspomina Józef Rojek, kierownik kopalnianej „mieszkaniówki” w latach 70. - W tym czasie było duże zapotrzebowanie na pracowników, więc werbowano ludzi z różnych stron. To im trzeba było w pierwszej kolejności przydzielić mieszkanie. Komisja w terenie sprawdzała warunki mieszkaniowe, ci którzy mieli najgorsze dostawali najszybciej. Wśród dojeżdżających zdecydowanie największą grupę stanowili ludzie z Podbeskidzia, z Żywiecczyny, z okolic Wadowic, Zatora i wszystkich tych miejscowości, gdzie kursowały „kopalnianki”. Dużo mieszkań otrzymywali też miejscowi z okolicznych wiosek. Przez cały czas był duży ruch ludności. Ludzie przeprowadzali się z mniejszych mieszkań do większych, z tych o gorszym standardzie do nowo wybudowanych. Poza tym kwitło budownictwo indywidualne.

Specyficzna historia Brzeszcz wytworzyła w tym miejscu charakterystyczną społeczność - choć formalnie miejską, to w gruncie rzeczy zbudowaną głównie z ludności wiejskiej, rolniczej, z reguły słabo wykształconej; w dużej mierze przybyszów z gór i innych okolicznych miejscowości. Bo czym też byłyby Brzeszcze, gdyby nie kopalnia? Pewnie do dzisiaj spokojną i niewielką wioską.

Marek Zarzycki, Ewa Pawlusiak

ZAKŁAD TELEWIZYJNY inż. Piotr Pajkert

wykonuje na terenie od Brzeszcz do Czechowic naprawy
domowe wszystkich typów:

- telewizorów
- tunerów satelitarnych
- monitorów komputerowych oraz przestrojeń fonii

* dojazd 10,00 zł.

Zakład mieści się w Czechowicach-Dziedzicach przy ul.
Klasztornej 24/22

Posiadam 20-letni staż pracy w serwisie RTV

tel. 215-39-14



MONTAŻ

AUTO-ALARMY-BLOKADY
CENTRALNE ZAMKI, RADIA
MAGNETYZERY PALIWA



HAKI HOŁOWNICZE
REGENERACJA ALTERNATORÓW
I ROZRUSZNIKÓW
ELEKTROMECHANIKA
AKUMULATORY



AUTORYZACJA: PRESTIGE-STER-DIPOL
CZYNNE: OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU

GODZ. 8.00 - 16.00

SOBOTY - GODZ. 8.00 - 14.00

JAWISZOWICE
UL. POCZTOWA 5
TEL. 032-737-06-93
KOM. 0603 849525

TYTAN / DIPOL

W Polsce jak grzyby po deszczu powstają szkoły wyższe. Czasami reprezentują sektor społeczny, czasem prywatny, niekiedy są to filie znanych państwowych uczelni. Ich ilość rodzi pytania o jakość przekazywanej w nich wiedzy. Jaką wartość mają studia na lokalnych uczelniach, skoro nawet tytuł magistra Akademii Ekonomicznej nie gwarantuje znalezienia dobrej posady? Czy w ogóle warto studiować? Takie pytania zadaliśmy mieszkańcom naszej gminy, którzy studiowali, studiuje lub zamierzają to zrobić. Oto odpowiedzi jakie usłyszeliśmy.

Edyta, 26 lat, dwa lata temu ukończyła AE w Krakowie:

- Pracuję dla centrali niemieckiej firmy handlowej w Krakowie. Oprócz magistra z marketingu mam certyfikaty z dwóch języków obcych, co roku podczas wakacji wyjeżdżałam do Anglii i pracowałam jako opiekunka do dzieci. Niech nikt nie myśli, że skończone studia magisterskie gwarantują dobrze płatną pracę. Nikogo nie interesuje, jaką ocenę masz na dyplomie, już prędzej pracodawca spyta cię: czy umiesz kłamać? A pracę dostaje się dzięki szczęściu lub dzięki znajomościom.

Co dały mi studia? Pięć najwspanialszych lat życia. Na studiach nauczyłam się kombinowania, większość egzaminów udało mi się zdać w ten sposób i teraz też ta umiejętność mi się przydaje. Jestem bardziej przebojowa, potrafię się zachować w towarzystwie. O absolwentach mojej uczelni mówi się różne rzeczy, ale to, że potrafią rozpychać się łokciami, to prawda.

Faktem jest, że zaczynając studia nie wiedziałam, czego chcę. Wybrała za mnie moja mama. Wtedy wartość moich studiów była dla mnie znikoma. Jednak w Krakowie spotkałam tylu inteligentnych ludzi, którzy z pasją mówili o ekonomii, że uznałam, iż ta droga jest dla mnie dobra. Wydaje mi się, że dwudziestoletni człowiek nie jest w stanie podjąć właściwej decyzji. Ja byłam wtedy dzieckiem.

Ewa, 18 lat, uczennica IV klasy „Konara” (niemal wszyscy absolwenci tej szkoły idą na studia):

- Pewnie, że warto studiować, ale ja na razie nie wiem, co chciałabym robić. Zresztą 70% moich znajomych jest w takiej samej sytuacji. Tych, którzy wiedzą, co chcą studiować, cechuje pewna zgodność – albo medycyna albo prawo. Oni już w drugiej klasie chodzili na korki, chociaż dobrze się uczyli. Inni nie są tak ukierunkowani i

Absolwenci i studenci

chyba zbyt nie myślą o przyszłości. Ja zastanawiam się nad studiami politologicznymi lub socjologicznymi, ale mam wątpliwości, czy nie są one zbyt ogólne - trzeba by potem ukończyć jeszcze jakiś dodatkowy kierunek. W zasadzie to po każdych studiach należałoby coś jeszcze zrobić. Optymalne byłyby studia za granicą, np. we Frankfurcie nad Odrą, ale ja chyba nie mogłabym zostawić moich przyjaciół i rodziny.

Szymon, 19 lat, studiuje pierwszy rok na Akademii Rolniczej w Krakowie:

- 30-40% moich kolegów studiuje, żeby studiować. Ja interesuję się tym, co studiuje i wiem,



Czy warto iść tą drogą?

że to jest moja przyszłość, ale nie mam pewności, że znajdę dobrą pracę. Tymczasem poznaję życie studenckie, a warto je poznać.

Łukasz, 23 lata, drugi rok zaocznych na AWF w Katowicach, sam zarabia na czesne:

Wiadomo jakie są czasy – z jednej strony warto studiować, bo z dyplomem łatwiej o pracę, a jak już masz posadę, możesz awansować, ale studia zaoczne, kiedy pracujesz, są ciężkie – musisz przysiąść, nie masz czasu na przyjemności. Ci z moich kolegów, którzy studiowali w ucieczce przed wojskiem, odpadli na pierwszym roku.

Ania, 24 lat, tegoroczna absolwentka romanistyki Uniwersytetu Śląskiego:

- Studia otworzyły przede mną nowe horyzonty, ale równocześnie uczyły mnie rzeczy, które do niczego mi nie są potrzebne. Tymczasem mam wąską specjalizację i to mnie trochę ogranicza, bo mam apetyt na robienie różnych rzeczy.

Wśród wykładowców jest niewiele osób, które nastawiają cię na rynek pracy, na wyścig szczurów. Była jedna taka kobieta, która mówiła nam, że ważne są teraz staże, kursy językowe i żeglarskie, a myśmy patrzyli na nią jak na zjawisko z innej planety. Teraz wiem, że miała rację. Prawda jest taka, że praca nie czeka na ciebie. Widzę, że moje curriculum vitae jest szalenie mało inte-

resujące. Już na studiach trzeba się rozglądać pod kątem przyszłej pracy.

Ewelina, 24 lata, nie skończyła żadnych studiów:

- Jest taki syndrom małego miasta – jeśli nie pójdziesz na studia i nie masz co ze sobą zrobić, zostajesz w tym mieście i zazwyczaj wychodzisz młodo za mąż albo się żenisz. Ale jest jeszcze coś takiego, że nawet jeśli kończysz studia, wracasz do tego małego miasta, bo nie znajdujesz pracy w wielkim mieście. Trochę czasu się męczysz, a potem wyjeżdżasz za granicę do pracy na czarno, żeby zarobić na spłatę kredytu studenckiego albo na wesele. I oprócz pięciu najwspanialszych lat życia, tyle masz z tych studiów.

Ania, 28 lat, III rok zaocznych studiów AGH w Oświęcimiu

- Czy warto studiować? Nie wiem. Nie zadawałam sobie wcześniej takiego pytania. To było dla mnie oczywiste. Studiuje, żeby uzyskać stabilizację w pracy. Przecież płacę za to szalone pieniądze.

Maciek, 25 lat, absolwent AE w Katowicach oraz podyplomowych studiów na kierunku zarządzanie zasobami ludzkimi na UŚ:

- Pewnie, że warto, gdyby tak nie było, nie studiowałbym na podyplomowych. Teraz jest inaczej - przedtem ludzie byli przypisani do jednej pracy, obecnie trzeba być przygotowanym na różne warianty. Dzięki studiom bardziej krytycznie patrzę, na to co sam robię. Na razie nie jestem w stanie wykorzystać swojej wiedzy, bo nie pracuję w zawodzie.

Aneta, 27 lat, nie skończyła żadnych studiów, obecnie pracuje i uczy się w szkole językowej w Wiedniu:

- Nie warto studiować w Polsce. Ja uczyłam się na studiach licencjackich w Oświęcimiu. Po pierwszym semestrze przyznano mi nawet stypendium. Mieszkaliśmy z rodzicami, sama zarabiałam na czesne i nie było mnie stać na nic więcej. W pewnym momencie spakowałam walizkę i wyjechałam do Austrii. Uczę się języka niemieckiego w szkole przy Uniwersytecie Wiedeńskim, angielski już znam.

Ania, 21 lat, II rok pedagogiki resocjalizacyjnej z elementami profilaktyki w Bielsku-Białej:

- Studiuje tylko dla samej siebie, bo zdaję sobie sprawę, że jest niewielka szansa, abym po ukończeniu studiów znalazła pracę w zawodzie. Zresztą o czym ja mówię? Obecnie nie studiuje, bo wzięłam urlop dziekański, żeby zarobić na te studia!

Zebrała: Ada Nikiel

Zdarzenia

28. września o godz. 19.30 w Wilczkowicach przy ul. Kolonia złodzieje włamali się do domu w stanie budowy. Skradli zamontowane grzejniki i drzwi. Straty Roberta B. wyniosły 5 tys. zł.

Dzień później o godz. 8.00 z prywatnej posesji Andrzeja P. w Zasolu przy ul. K. Jagiełły zginął rower górski. Właściciel stracił 500 zł.

1. października, dziesięć minut przed południem, złodzieje włamali się na os. Paderewskiego do Fiata Punto Moniki T. kradnąc radiomagnetofon. Właścicielka oszacowała straty na 1 tys. zł. O godz. 22.00 złodzieje powtórzyli skok na ul. Łokietka. Poszkodowany Grzegorz K. stracił 749 zł. Trzy dni wcześniej podobne zdarzenie miało miejsce na os. Szymanowskiego o godz. 19.30. Strata Dany S. wyniosła 150 zł.

Dwie małoletnie dziewczynki jednej z brzeszczańskich rodzin 1. października umieszczono w rodzinie zastępczej pełniącej funkcję Pogotowia Opiekuńczego. Na decyzję sądu wpłynęły liczne interwencje funkcjonariuszy straży miejskiej i pracownika socjalnego Ośrodka Pomocy Społecznej. W mieszkaniu, gdzie przebywały siostry, matka urządzała libacje alkoholowe. Dzieci były zaniebywane i niedożywione.

Patrol prewencji straży miejskiej zatrzymał ostatnio dwóch pijanych rowerzystów. Pechowiec, który 2. października o godz. 18.55 pedałowal po ul. Dworcowej miał we krwi 2,89 prom. alkoholu i trafił do izby wytrzeźwień w Tychach. Drugi wpadł w ręce strażników w godzinach nocnych na ul. Borowej. Badanie na alkometrze wskazało 3,17 prom. alkoholu.

4. października o godz. 3.20 do komendy SM zgłosił się poszkodowany mężczyzna, który - jak twierdził - został napadnięty i pobity przez trzech oprawców obok „Lidera” przy ul. Dworcowej. Jednego z nich funkcjonariusze straży ujęli na terenie dworca PKP.

13. października o godz. 21.00 złodziej wyrwał skobel w piwnicy przy ul. Narutowicza. Skradł elektronarzędzia o wartości 700 zł. na szkodę Zbigniewa C. Dwa dni później o godz. 13.00 elektronarzędzi „pozbył się” mieszkający w domu jednorodzinnym przy ul. Kościelnej Jerzy S. Do jego piwnicy włamano się przez wypchnięte okienko piwniczne. Straty tym razem wyniosły 710 zł.

25. października o godz. 10. na przejściu dla pieszych u zbiegu ul. Turystycznej, Piłsudskiego i Paderewskiego kierująca volkswagenem Polo Zofia L. ze Starej Wsi potrafiła mieszkankę Jawiszowic Kazimierę C. Poszkodowana doznała obrażeń stłuczenia głowy oraz złamania i rany ciętej kciuka. Po udzieleniu pomocy szpitalnej zwolniono ją do domu. Sprawczynię kolizji ukarano mandatem. Uczestniczki zdarzenia były trzeźwe.

Bójka na dyskotece

Bójka pomiędzy młodzieżą ze Skidzina i Przecieszyna, do której doszło 24. października po godz. 22. podczas dyskoteki organizowanej przez Dom Ludowy w Skidzinie, mogła okazać się tragiczna w skutkach. Najbardziej ucierpiał jeden z prowadzących dyskotekę Marcin J. - wolontariusz OK, mieszkaniec os. Paderewskiego. Pogotowie zabrało go do szpitala.

Lekarz pogotowia ratunkowego orzekł, że Marcin J. w wyniku uderzeń doznał urazu głowy, uszkodzenia dwóch zębów, stłuczenia podudzia oraz nabył się krwiaków i otarć naskórka.

Na dyskotecę bawiło się 60 osób. Była to miejscowa młodzież, głównie gimnazjalna i nic nie zapowiadało zadymy. - Około 20-tej przyszło na dyskotekę pięciu chłopców z Przecieszyna, ale nikt nie przypuszczał, że wywołają bójkę - mówi kierownik DL w Skidzinie Zofia Piwowar. - Wszyscy spokojnie się bawili.

W niecałą godzinę przed zakończeniem dyskoteki przed budynkiem młody przecieszynianin zaczął okładać pięściami miejscowego chłopaka. Stojąca obok dziesięcioosobowa grupka nie reagowała. Do rozbrajania małołatów szybko wkroczył prowadzący z ramienia Ośrodka Kultury dyskotekę Grzegorz Ochman.

- Agresywnego, używającego wulgarnych słów chłopaka z Przecieszyna obezwładniłem - opowiada Ochman. - Potem przez chwilę z nim rozmawiałem, by go wyciszyć, a Marcin w tym czasie zabrał pobitego, ze złamanym prawdopodobnie nosem do budynku, by obmył zakrwawioną twarz. Kiedy wracał na schodach zaatakował go inny przecieszynianin.

Napastnikiem był Piotr M. uczeń Powiatowego Zespołu nr 2 Szkół Ogólnokształcących Mistrzostwa Sportowego i Technicznych w Oświęcimiu. - Ręce miał w kieszeni i nic nie wskazywało, że mnie zaatakuje - opowiada Marcin. - Nagle uderzył mnie 2 razy w skroń. Zadzwoiliśmy z kierowniczką DL po straż miejską i zdecydowaliśmy, że kończymy dyskotekę. Poszedłem pakować sprzęt i wtedy w jednej chwili oblał mnie dziwny pot i już nic więcej nie pamiętam.

- Kiedy po paru minutach wróciłem do budynku, zauważyłem, że z Marcinem coś niedobrego się dzieje - relacjonuje Grzegorz Ochman. - Nie potrafił nawet odpowiedzieć, jak się nazywa. Szybko zadzwoniłem po pogotowie. Wystraszyłem się, bo wystąpiły u niego objawy padaczkowe, a ręce i twarz siniały. Zacząłem go reanimować.

W międzyczasie trzech chłopcy z Przecieszyna powrócili na salę i znów szukali zaczepki. Kiedy organizatorzy imprezy poprosili ich o opuszczenie lokalu, jeden z nich Adrian T. ze złości zdemolował drzwi wejściowe (straż miejska wszczęła przeciwko niemu postępowanie o zniszczenie mienia).

Straż miejska na miejsce zdarzenia przyjechała po 15 minutach. Co prawda organizatorzy zdążyli już uporać się z napastnikami, ale strażnicy okazali się bardzo pomocni przy reanimowaniu Marcina J. Potem zabrali Piotra M. na komisariat policji w celu zbadań zawartości alkoholu we krwi. W wydychanym powietrzu miał 0,6 prom. alkoholu. - Wszczęliśmy przeciwko niemu postępowanie za zakłócanie porządku publicznego - mówi komendant SM Krzysztof Tokarz. - Za popełniony czyn odpowie przed sądem w Oświęcimiu.

Ewa Pawlusiak

Śladem butów

Czwarte z kolei w tym roku włamanie do pubu Metaxa przy ul. Ofiar Oświęcimia było chyba ostatnim, przynajmniej w wydaniu 23-letniego brzeszczanina Wojciecha S. Trzy poprzednie skoki uznał za udane, a 17. października nie przypuszczał, że zdradzą go ślady obuwnia pozostawione na czystej posadzce.

Szybko trafił w ręce policji. Ujęto też współnika Rafała G.

Złodziej do lokalu wtargnął przez wypchnięte okienko o 4.30 nad ranem. Potem sforsował jeszcze drzwi wewnętrzne i łup był już jego. Skradł alkohol, papierosy i pieniądze o wartości 326 zł. Nie pomyślał jednak, że zostawia na posadzce ślady butów.

- Był już wcześniej podejrzany o doko-

nanie innych kradzieży oraz posiadanie środków odurzających, toteż dotarcie do takiego delikwenta nie jest już z reguły trudne - mówi szef Referatu Kryminalnego w Brzesczach aspirant Jarosław Adamiec. - Przeprowadzona analiza zdarzenia zaprowadziła nas do Wojciecha S. Zabezpieczone przez technika kryminalistyki ślady obuwnia przestaliśmy dobiegłego z zakresu traseologii. Za popełnione przestępstwa grozi mu kara 1 - 10 lat pozbawienia wolności.

Niepracujący brzeszczanin podczas poprzednich włamań - w marcu i kwietniu - skradł 2 telefony komórkowe i gotówkę na kwotę 1120 zł. We wrześniu, wspólnie z notowanym już za kradzieże 19-letnim mieszkańcem Brzescz Rafałem G. zadowolili się gotówką, alkoholem i papierosami o wartości 300 zł.

EP

EP

Gratulowano nauczycielom

W przeddzień Święta Edukacji Narodowej na uroczystej akademii w Ośrodku Kultury spotkali się nauczyciele i pracownicy oświaty oraz współtwórcy edukacji w naszej gminie. Dzień ten był okazją do podziękowań i wręczenia nagród zasłużonym i wyróżniającym się pedagogom.

Wśród zaproszonych gości byli m.in. burmistrz Beata Szydło, przewodniczący Rady Miejskiej Władysław Zawadzki, przewodnicząca Komisji Edukacji, Kultury i Sportu Barbara Dubiel, radni gminni i powiatowi, dyrektor delegatury Kuratorium Oświaty w Wadowicach Andrzej Szafranski, dyrektorzy wszystkich szkół i przedszkoli oraz przedstawiciele działających w gminie instytucji i Młodzieżowego Parlamentu Gminy Brzeszcze.

W tym szczególnym dniu dziękowano nauczycielom i pracownikom oświaty, którzy w 2003 roku odeszli na emeryturę: Marii Kochman, Janinie Kopijas, Józefie Chodurek, Władysławie Pękala, Ewie Rybickiej, Zofii Wójcik i Stanisławie Grzesło. Wyróżniono też zegarkami za 25 lat pracy: Elżbietę Baklarz, Alicję Tomulik, Cecylię Apryas, Dionizę Zajac, Władysławę Kowal-

czyk, Danutę Kasprowską, Jadwigę Tomaszek-Nowogrodzką, Krystynę Matusiak, Zofię Kozak i Elżbietę Myśliwiec. Wśród wyróżnionych przez Zarząd Oddziału ZNP w Brzeszczach jubilatów byli też nauczyciele i pracownicy Powiatowego Zespołu nr 6 Szkół Zawodowych i Ogólnokształcących: Aleksander Czarnota, Zofia Okarmus, Danuta Szymańska, Małgorzata Wąsik i Grażyna Sporysz. Za 25-letnie nieprzerwane sprawowanie funkcji dyrektora SP nr 3 a potem G nr 2 uhonorowano również Krystynę Cieplicką.

W dniu święta pracowników oświaty gratulowano nauczycielom odznaczonym Medalem Komisji Edukacji Narodowej za szczególne zasługi dla rozwoju nauki, oświaty i wychowania: Teresie Żwirowskiej i Krystynie Sadek. Gratulacje odebrały też odznaczone Srebrnym Krzyżem Zasługi Maria Roszak-Thiel, Barbara Osowska, Bożena Drobniak, Waleria Łysyganicz, Wanda Żmuda, Jadwiga Zajac i Wiesława Małecka oraz Brązowym Krzyżem Zasługi Mirosława Wysocka i Jolanta Górka.

Za wybitne osiągnięcia w pracy dydaktyczno-wychowawczej Nagrodą Burmistrza uhonorowano: Violetę Chechelską, Halinę Kolanko, Elżbietę Baklarz, Bernadettę Janosz, Stefanę Grzywę, Małgorzatę Greń, Andrzeja Jakimko i



Święto Edukacji było okazją do wręczenia nagród zasłużonym nauczycielom.

Jacka Lachendro.

Podczas uroczystości ślubowanie na sztafardę gminy złożyli nowo mianowani nauczyciele: Marzena Niercąd, Magdalena Fajfer, Katarzyna Żak i Sylwia Danek. Burmistrz Beata Szydło wręczyła też awanse zawodowe: 45 aktów nadania stopnia nauczyciela dyplomowanego i 10 kontraktowego, a dyrektorzy placówek oświatowych Nagrody Dyrektora wyróżniającym się nauczycielom.

Dla wszystkich wystąpił Studencki Zespół Pieśni i Tańca „Silesianie” Akademii Ekonomicznej w Katowicach.

EP



Samorząd Szkolny Powiatowego Zespołu nr 7 Szkół Agrotechnicznych i Zawodowych w Jawiszowicach, przy współpracy szkolnego Koła Teatralnego, już po raz drugi zorganizował Uroczyste Otrzęsiny Klas Pierwszych. Poprowadzili je „zaprawieni w bojach” uczniowie klas starszych.

- O to, by uczniowie w nowej wspólnocie poculi się bezpiecznie od zawsze zabiegają dyrektorzy i nauczyciele placówek. Warto jednak również w taką akcję włączyć młodzież – mówią nauczyciele z PZ nr 7 C. Mikołajek i R. Wanat. - Z wielkim zaangażowaniem, przy pomocy Szkolnego Koła Teatralnego opracowali scenariusz imprezy i przygotowali stroje, by potem młodszych kolegów poddać próbie picia mleka i ucharakteryzować na „kociaków”. Kiedy młodzi adepci już udowodnili, iż nadają się na godnych następców, przystąpiono do uroczystego ślubowania i pasowania na ucznia.

Pieniądze za piątki

W bieżącym roku szkolnym 46 uczniów i studentów z naszej gminy otrzymuje stypendia w ramach Lokalnego Funduszu Stypendialnego „Równe Szanse”. Założycielem funduszu i organizatorem akcji, dzięki której uzdolniona a niezamożna młodzież gminy co miesiąc otrzymywać będzie pieniądze, jest Fundacja Pomocy Społecznej Anny Zalwowskiej. 17. października podczas oficjalnej akademii w Ośrodku Kultury wyróżniona młodzież uroczystie odebrała certyfikaty przyznania stypendiów.

Brzeszczańskej fundacji w tym roku udało się zebrać około 25 tys. zł środków własnych, co umożliwiło uzyskanie dofinansowania z Fundacji im. Stefana Batorego w wysokości 20 tys. zł. Łącznie na gratyfikacje dla uczniów przeznaczono ponad 47 tys. zł.

Do fundacji spłynęły aż 82 wnioski o stypendia. Mogli starać się o nie uczniowie, u których dochód na jednego członka rodziny nie przekracza 600 zł brutto. Z racji tego, iż ubiegających się o pieniądze było więcej niż środków na stypendia, w rzeczywistości otrzymali je tylko ci z rodzin o średnim dochodzie poniżej 400 zł brut-

to. Komisja złożona m.in. z pedagogów szkolnych – którzy dobrze znają środowisko uczniowskie – szczegółowo analizowała każdy z wniosków zarówno pod względem wyników w nauce, jak i sytuacji rodzinnej uczniów.



Anna Zalwowska wraz z burmistrzem Beatą Szydło rozdały uczniom certyfikaty.

Ostatecznie gratyfikacje finansowe przyznano w tym roku 13 uczniom szkół podstawowych, którzy otrzymywać będą po 40 zł miesięcznie, 13 gimnazjalistom – po 80 zł miesięcznie oraz 14 uczniom szkół średnich – po 100 zł miesięcznie. Stypendia po 200 zł co miesiąc otrzymuje również 6 studentów.

Fundacja przydzieliła również 5 tzw. stypendiów pomostowych, dla studentów pierwszego roku studiów dziennych magisterskich, w wysokości 380 zł miesięcznie. W przypadku tych gratyfikacji brzeszczańska fundacja działa w ramach ogólnopolskiego programu i ze swojej strony dopłaca do stypendiów tylko 30 proc. kosztów.

mazi

O brzeszczańskiej harcówce w latach 90-tych głośno było wśród młodzieży daleko poza granicami Brzeszcz. Co tydzień dziesiątki, czasem setki młodych osób przyjeżdżało na koncerty i pogoteki do starego, zaniechanego budynku w naszym parku. Dla wielu jego wspomnienie do dzisiaj kojarzy się z najpiękniejszymi chwilami młodości, na myśl o których za każdym razem robi się ciepło na sercu.

Harcówka to tylko budynek. Jego niezwykłą legendę stworzyli ludzie. Nie od razu zaczęli działać jako grupa dobrych przyjaciół. Inicjatywą, dzięki której środowisko młodzieży zaczęło się cementować był założony w maju 1992 roku przez Artura Kozaka i Dariusza Gacha Młodzieżowy Klub Muzyczny „Kaszana” działający przy Ośrodku Kultury.

- Wówczas nie było łatwo ani o dostęp do muzyki, kaset i płyt, ani o dobry sprzęt, na którym można by ich słuchać – wspomina Agata Kozak, pracownik Ośrodka Kultury, od kilku lat żona Artura. – W Ośrodku była odpowiednia aparatura, więc chłopcy zaczęli organizować wieczorki muzyczne dla młodzieży. Czasem ktoś przyniósł kasetę video z jakimś koncertem, przywiezioną lub przyslaną z Zachodu. W pewnym momencie pojawił się pomysł, by zorganizować w Ośrodku Kultury zlot fanów The Doors. Tą imprezą klub przyciągnął do siebie szersze grono młodzieży. Grupa chętnych do działania stawała się coraz większa i coraz bardziej zwarta. Pojawiły się też dyskusje o własnym lokalu. Chcieliśmy znaleźć sobie jakieś stałe miejsce, by móc się spotykać w dowolnych godzinach, a nie tylko wówczas, gdy znajdą się wolne sale w Ośrodku Kultury.

W legendzie harcówki szczególnie niezwykle są determinacja i zaangażowanie z jakim młodzi ludzie współdziałali ze sobą organizując niezliczone przedsięwzięcia. Już w niedługim czasie po zlocie fanów The Doors udało się doprowadzić do pierwszego Forum Młodzieży, zorganizowanego przez dyrektora Ośrodka Kultury Annę Malinowską, podczas którego oczekiwani młodzi ludzie wysłuchali burmistrz Piotr Złotek oraz przewodniczący rady miejskiej Józef Stolarczyk. Prócz środowiska klubu „Kaszana” na spotkanie przyszli również brzeszczańscy harcerze. Ich problem wyglądał podobnie, bo choć harcówka w parku była w zasadzie do ich dyspozycji, w rzeczywistości budynek był otwierany tylko i wyłącznie na zbiórki, zaś przez resztę czasu stał nieużywany. To właśnie oni zaproponowali, by lepiej wykorzystać pomieszczenia harcówki.

Harcówka - nasz dom

Władze gminy przystały na prośby młodzieży. Nim jednak w harcówce cokolwiek mogło się wydarzyć, budynek musiał zostać gruntownie wyremontowany.

Wizja własnego lokalu jeszcze bardziej zmotywowała młodych. W tym czasie regularnie organizowano już pogoteki w Ośrodku Kultury.

- Nie było innego miejsca, więc imprezy robiono w holu budynku – wspomina Agata Kozak. – Na pewno ze strony pani dyrektor była to odważna decyzja, ale my nie nadużyliśmy zaufania. Nasi chłopcy sami stworzyli ochronę. Kilku zawsze „po-

lania. Już wkrótce zorganizowano w Brzeszczach pierwszy koncert – punkowy oczywiście. Impreza okazała się sukcesem zarówno pod względem muzycznym jak i organizacyjnym. Do Brzeszcz zjechała młodzież z Oświęcimia, Czechowic, a nawet z Bielska-Białej. Koncert odbił się szerokim echem w całej okolicy. Zapewne sporo szczęścia było w tym, że już na pierwszą organizowaną przez siebie imprezę brzeszczanom udało się ściągnąć do siebie zespół z Holandii.

- Już wcześniej jeździłem na koncerty punkowe do Oświęcimia – mówi Zbyszek Kozak. – Na tych imprezach poznałem chłopaków z oświęcimskiej kapeli Nadzór. Zaprosiliśmy ich na pierwszy nasz koncert. Oni ściągnęli ze sobą zaprzyjaźniony zespół Ahimsa z Warszawy, a tak się szczęśliwie dla nas złożyło, że ci ostatni mieli akurat wspólną trasę po Polsce z Do or die, czterema punkownikami z Holandii. W ten sposób nieoczekiwanie udało nam się zorganizować koncert zagranicznej kapeli. Wyszło super.

Co ciekawe, punkowy koncert zorganizowano w sali kinowej Ośrodka Kultury. Harcówka wówczas czekała jeszcze na remont. Zresztą dochody z imprezy młodzi przeznaczyli właśnie na ten cel.

- Mogliśmy się tylko cieszyć, że pani dyrektor Malinowska nie wiedziała chyba dokładnie co to za muzyka i jak młodzież reaguje na tego typu koncertach – mówi Agata Kozak. – Punkowy koncert na sali widowiskowej, przy tak licznej widowni... – szczęście, że obyło się bez zniszczeń.

- Pani dyrektor myślała pewnie, że wszyscy będą siedzieć, słuchać i bić brawo – śmieje się Zbyszek. – I dobrze, że tak myślała, bo pewnie nie dostalibyśmy zgody na organizację, albo byłoby tak jak w Warszawie, gdzie na koncercie legendy punk'rocka, amerykańskiej grupy UK Subs, przy każdym rzędzie stało po dwóch zomowców i gdy tylko ktoś się podniósł, okładali go pałami.

Koncert co tydzień

Sukces pierwszego koncertu podpałił młodzież – już dwa tygodnie później zorganizowano następny. Tym razem w brzeszczańskiej strażnicy wystąpiły okoliczne kapele. – Tak nam się spodobało, że gdy wreszcie otrzymaliśmy harcówkę, niemal co tydzień organizowaliśmy koncerty z udziałem różnych zespołów – mówi Agata Kozak, oddelegowana przez Ośrodek Kultury jako instruktor odpowiedzialna za młodzież zbierającą się w harcówce. – Grupa zaangażowanej młodzieży stawała się coraz liczniejsza. Po pewnym czasie musieliśmy jednak nieco zwolnić tempo. Baliśmy się przesytu naszych imprez, a poza tym okazało się, że finansowo nie damy rady. Dużo kosztował nas sprzęt nagłaśniający, który wypożyczaliśmy z Pszczyny, a poza tym, choć większość zespołów nie



Koncert Dezertera był największym jaki zorganizowano w harcówce.

święcało się” i zamiast tańczyć, stało na tzw. bramce. Pilnowali, by nie wnoszono alkoholu, by nie wchodzili na imprezę pijani ludzie. Najbardziej drżeliśmy o szyby, których pełno w holu Ośrodka, ale o dziwo nigdy nic się nie stało.

Punkowy z Holandii

Grupa musi mieć swoich liderów. To oni pchają do działania, podsuwają pomysły i najbardziej się angażują. Jednym spośród tych, którzy w życiu harcówki odegrali najważniejszą rolę, był Zbyszek Kozak.

- Na zlocie fanów The Doors pojawiłem się zupełnie przypadkowo – mówi Zbyszek, straszny brat Artura, twórcy „Kaszany”. – Przysnam, że wcześniej dość sceptycznie podchodziłem do muzycznych zainteresowań Artura. Od zawsze byłem punkiem, trzymałem się swojej ekipy i jakieś tam złoty hipisów nie za bardzo mnie interesowały. Tak się jednak stało, że trafiłem na imprezę do Ośrodka Kultury i samozwańczo, jak zwykle zresztą, nieoczekiwanie nawet dla siebie samego stałem się szefem całego zamieszania.

Nie mogło być inaczej – upodobania muzyczne Zbyszka i jego kolegów nadały punkowy charakter wszystkim kolejnym inicjatywom grupy. Zbyszek znalazł w Ośrodku dobre miejsce do dzia-

brała jakichś wygórowanych sum za koncerty, trzeba im było przecież zwracać koszty dojazdu do Brzeszcz. Postanowiliśmy więc, że raz w miesiącu będziemy organizować dobry koncert z dobrymi kapelami, a w pozostałe soboty robiliśmy pogoteki, na których zbieraliśmy od młodzieży po złotówce za wstęp. To były pieniądze na organizację koncertów.

- Pamiętam sytuację, gdy pani dyrektor Malinowska postanowiła, że należy podnieść cenę biletu do 3 złotych – wspomina Zbyszek. – Mówiliśmy, że młodzi nie mają pieniędzy, protestowaliśmy, ale ona nie chciała ustąpić. Wtedy wieczorem zadzwoniłem do przewodniczącego rady miejskiej Józefa Stolarczyka i powiedziałem mu, że jutro nikt nie dojedzie do Urzędu Gminy, bo my urządzamy pikietę. Akurat miała być chyba sesja rady. Odłożyłem słuchawkę i czekaliśmy. Po godzinie zadzwonił pan Stolarczyk z obietnicą, że sprawa zostanie wyjaśniona po naszej myśli. Rzeczywiście mieliśmy wówczas taką siłę, że w ciągu pół godziny byłem w stanie skrzyknąć 40 – 50 osób i z pikietą nie byłoby problemów.

Narkomani wygrywają

Harcówkę młodzież w przeważającej mierze wyremontowała sama.

- Najpierw wyremontowaliśmy dół z mniejszą salą, który nie wymagał dużych nakładów – wspomina Agata Kozak. – Burmistrz Złotek dał nam ze swojego funduszu reprezentacyjnego pieniądze na farby.

- Totalną akcją był jednak remont góry, jakiś czas później – mówi Zbyszek. – Gmina ogłosiła przetarg na to zadanie, jednak dogadaliśmy się z firmą, która go wygrała, że niektóre prace remontowe wykonamy własnymi siłami, a w zamian za to oni wybudują nam scenę i kupią reflektory. Umówiliśmy się całą paczką w piątek, że w sobotę rano zaczynamy remont. Tymczasem o umówionej godzinie byłem tylko ja, Agata i ktoś jeszcze – trzy osoby. „Kłapa” – pomyślałem. Siedzieliśmy załamani, a tutaj po 15 minutach wtoczyło się do harcówki chyba ze 20 osób. Zabrakło nawet narzędzi. Mieliśmy w szeregach kilku elektryków, kilku malarzy i murarzy, więc nie było żadnych kłopotów. W kilka dni remont został zakończony.

Jeśli ktoś przez kilka dni drapie i maluje ściany, nabiera poczucia, że wyremontowane miejsce w pewnej części jest również i jego własnością. Wielu ludzi, którzy kiedyś uczestniczyli w życiu harcówki, do dziś wspomina



Marcin Matusiak (z lewej) i Zbyszek Kozak - to oni m.in. nadawali ton życiu harcówki.

jej mury jako swój drugi dom. Dla niektórych był on zresztą ważniejszy od tego pierwszego. - Młodzi mieli różne sytuacje rodzinne – wspomina Zbyszek. - Wielu przychodziło do harcówki prosto po lekcjach i siedziało aż do zamknięcia. Tam odrabiali zadanie, ci mądrzejsi pomagali w nauce innym.

Można było pogadać o swoich problemach, powiedzieć, że jest przewalone w domu, że ojciec pije, że nie ma obiadu. Każdy każdego życzliwie wysłuchał, bo wszyscy mieliśmy jakieś domowe kłopoty. To była grupa dobrych przyjaciół. Na dole harcówki odbywały się próby zespołów. Ciągłe coś się działo. Niektórzy grali w karty, inni w piłkarzyki, jeszcze inni na przykład robili frytki na kolację. Były dyskusje na różne, czasami bardzo poważne tematy. To miejsce zmieniało ludzi. Znamienne było to, że w harcówce zbierała się w gruncie rzeczy młodzież raczej źle postrzegana w mieście - jak to się mówi: trudna - tymczasem nigdy nie było tam żadnej zadymy, nigdy nie interweniowała policja. W oficjalnych godzinach funkcjonowania nikt nie mógł pozwolić sobie na wniesienie alkoholu. Agata przestrzegała tego ze szczególną uwagą. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że ktoś obdarzył nas zaufaniem i staraliśmy się to zaufanie podtrzymywać. Jeśli były imprezy z alkoholem, to na takiej zasadzie, że po zamknięciu harcówki, któryś z nas na własną odpowiedzialność wynajmował ją na prywatną imprezę. Najczęściej jednak, gdy towarzystwo chciało napić się piwa, zamykaliśmy harcówkę i



Koncerty w harcówce sławne były daleko poza granicami Brzeszcz.

szliśmy gdzieś do knajpy.

- Dla mnie harcówka to był azyl – mówi Marcin Matusiak, swego czasu stały bywalec harcówki. - Gdy wchodziłem tam, czułem coś takiego, jak teraz gdy jadę na wakacje, rzucam plecakiem o ziemię na polu namiotowym i zapominam o wszystkim.

- Ja w latach gdy funkcjonowała harcówka pracowałem już w kopalni – mówi Zbyszek. - Wpadałem tam po pracy. Ra-

zem z bratem i dwoma kolegami mieliśmy zespół hard core'owy, więc często spotykaliśmy się w harcówce na próbach. Ja byłem wokalistą i pisałem teksty. O czym? Wszyscy byliśmy wtedy mocno zaangażowani w ruch antyfaszystowski, antynacjonalistyczny i antyrasistowski. Żyliśmy punkowymi i hard core'owymi ideami. Wystarczy powiedzieć, że zdecydowana większość ludzi ze ścisłego grona harcówkowiczów była wegetarianami. Niektórzy są do dzisiaj. Ja byłem przez 10 lat.

Przez wielu mieszkańców Brzeszcz młodzież harcówki mimo wszystko uważana była za bandę narkomanów i pijaków. - Chcieliśmy walczyć z takim wizerunkiem – wspomina Zbyszek. - Postanowiliśmy zatem zgłosić drużynę do ligi siódemek. Od razu w pierwszym sezonie zdobyliśmy czwarte miejsce, przy czym trzeba podkreślić, że tylko jeden z naszych zawodników miał korkotrampi, ale za to mieliśmy własną grupę cheerlederek. „Narkomani” wygrywają – pisały Odgłosy Brzeszcz. Staraliśmy się organizować nie tylko muzyczne imprezy, ale także inne – sprzątanie świata, dzień dziecka, różne wystawy, spektakle muzyczno-recytatorskie. W harcówce działało również koło teatralne młodych ET.20, założone przez Dariusza Gacha oraz Krzysztofa Rudzielewicza.

Śrubki we włosach

Sławę wśród fanów muzyki hard core i punk w całym kraju przyniosły brzeszczom szczególnie koncerty zespołów zagranicznych.

- Wszystko zaczęło się od tego, że na jeden z organizowanych przez nas koncertów wraz z zaproszonymi zespołami Homo-Militia oraz Toxic Bonkers przyjechał menadżer, który sprowadzał do Polski kapele z zagranicy – mówi Zbyszek Kozak. - Spodobało mu się w harcówce, fajne miejsce, dużo ludzi, dobra atmosfera, po koncercie na miejscu można było się wyspać, zjeść i zrobić imprezę. Już wkrótce, w październiku 1995 rok, podesłał nam do harcówki pierwszą zagraniczną kapelę, francuskie Portobello Bones, zespół, który parę miesięcy po koncercie u nas zaistniał ponoć nawet w MTV. Również Francuzom spodobała się atmosfera harcówki. Nagrywali z nami wiadomości do francuskiego radia, przysyłali potem listy.

- Pamiętam, że impreza była w czwartek i baliśmy się, że nikt nie przyjdzie na koncert mało znanej w Polsce kapeli – wspomina Agata Kozak. - Tymczasem pojawiło się bardzo dużo ludzi i sala była pełna.

- To był moim zdaniem najlepszy koncert pod względem muzycznym, jaki udało nam się zorganizować w Brzeszczach – mówi Marcin Matusiak.

Dobre recenzje, które imprezom w brzeszczańskej harcówce wystawiali kolejni grający w niej wykonawcy sprawiały, że kapel chcących zagrać w Brzeszczach było coraz więcej. - Zespoły dzwoniły do menedżera mówiąc, że koncerty u nas były super, że chciałyby kiedyś jeszcze raz zagrać w Brzeszczach, więc ten słysząc zachwyty kolejnych grup, prawie co tydzień dzwonił do nas próbując wcisnąć jakąś kapelę – mówi Zbyszek Kozak.

W ten sposób w ciągu dwóch lat do Brzeszcz zajechało kilka grup z różnych krajów, w tym aż trzy zespoły ze Stanów Zjednoczonych.

- Staraliśmy się ściągać kapele grające jak najostrzejszą muzykę – mówi Zbyszek. - Przyjeżdżali różni ludzie. Sami niekiedy byliśmy zszokowani. Pamiętam na przykład dwie Amerykanki z zespołu Snap-her w potarganych rajstopach, z agrałkami w uszach, irokezami na głowach, ubrane jak typowe prostytutki-narkomanki spod dworca. Rewelacyjnie smakowały im polskie „jabole”. Na następny dzień po koncercie chciały wziąć ze sobą w trasę jed-

nego z naszych kolegów, który pod wpływem nagłego i wielkiego uczucia do dziewczyn przebił sobie przy nich agraftą wargę.

Ortodoksja punkowych kapel z Zachodu w brzeszczańskim środowisku była czymś zupełnie nowym i egzotycznym. „Dziwolągi” chodzące po ulicach miasta często wywoływały zdumienie. - Raz ze Stanów przyjechał zespół Aus-Rotten – wspomina Zbyszek. - Krańcowi anarchiści. Nawet wódki nie chcieli pić, że wódka to koncesja i państwo. Nadrabiali za to winem.

- Jeden z nich, bardzo miły i kulturalny zresztą człowiek, miał na głowie dredy zafarbowane częściowo na niebiesko z powkręcany do środka śrubkami - wspomina Agata. - Mieliśmy lekki stres, gdy trzeba było na przykład iść z nimi przez park do sklepu. Można się tylko domyślać, jakie wywoływało to w ludziach na ulicy reakcje.

- Ciekawa historia wiąże się też amerykańskim zespołem SFA – mówi Zbyszek. - Była to już wówczas kultowa kapela hard core’owa na świecie i pamiętam, że usilnie chciał ją do siebie ściągnąć znany poznański klub „Eskulap”. Zespół najpierw wyznaczył sobie dość wysoką stawkę za koncert, a gdy poznaniacy mimo to zgodzili się wyłożyć taką kasę, wykręcał się jednak od przyjazdu, bo daleko i... takie tam. Pewnego dnia w czwartek dostaliśmy telefon od zaprzyjaźnionego menedżera, z wiadomością, że SFA pojedzie w najbliższy poniedziałek z koncertu z Pragi i jeżeli nam pasuje, to chętnie u nas zagrają zupełnie za darmo. „Jak za darmo?” – zapytałem. „No za darmo, za spanie i jedzenie” – odpowiedział. Przez całą noc robiliśmy plakaty. Wykorzystaliśmy moment, że akurat w sobotę była w Katowicach „czad giełda”, na którą zjeżdżało zawsze około tysiąca ludzi. Pojechaliliśmy tam z plakatami. Jak powiedzieliśmy, że w poniedziałek będzie u nas w Brzeszczach SFA, to wszyscy się śmiali i stukali w głowę: „chyba jesteście chorzy...” - mówili. Musieliśmy mocno przekonywać, że nie żartujemy i w końcu rzeczywiście przyjechało do Brzeszcz prawie 200 ludzi.

Pisali o nas w Londynie

Sytuacja na młodzieżowej scenie muzycznej w naszym kraju jeszcze 10 lat temu zdecydowanie różniła się od obecnej. - Mieliśmy o tyle łatwo, że kapel w Polsce było wówczas zatrzęsienie – wspomina Zbyszek Kozak. - Nie było żadnych kłopotów ze znalezieniem chętnych do grania za naprawdę niewielkie pieniądze. Miałem cały notesik z zespołami i podstawowymi informacjami o każdym z nich. Z reguły zapłatą za koncert był zwrot kosztów podróży i impreza do rana na nasz koszt. - Największym koncertem jaki udało się zorganizować w harcówce był koncert Dezertera – stwierdza Marcin Matusiak. - Było ponad 700 ludzi.

- Cały park pełny, wielu nie weszło do środka – wspomina Agata. - Pamiętam, że przyszedł do mnie jeden chłopak z Przemyśla, który przyjechał na koncert do Brzeszcz, bo z całej trasy zespołu tutaj miał najbliższą. Płacząc z radości mówił, że uwielbia nas za zorganizowanie tego koncertu, bo inaczej pewnie nie usłyszałby Dezertera na żywo. Inny gość na koncert do harcówki przyjechał z Gdańska. To było dla nas nie do uwierzenia. Zresztą zawsze, jeśli ktoś po imprezie nie miał czym wrócić do domu, mógł się u nas do rana przekimnąć.

- Brzeszcze znane były w całej Polsce – mówi Zbyszek. - Zespoły same dzwoniły do nas z propozycjami koncertów. Zresztą nie tylko w naszym kraju mówiło się o tym miejscu. Perkusista z zespołu Snap-her, Anglik, stwierdził, że miejsca z tak fantastyczną atmosferą nawet w Londynie nie ma. Potem opisał Brzeszcze w jednym z punkowych zinów w Anglii. Powiedział nam, że jeśli ktokolwiek będzie go kiedyś pytał, gdzie zagrał najlepszy koncert, będzie mówił, że w Brzeszczach.

Zamknięcie

Najlepsze lata harcówki to okres pomiędzy 1994 a 1996 rokiem. W tym okresie życie tętniło tam niemal codziennie. Legenda harcówki kończy się nagle i nieoczekiwanie. W roku 1997 ze względu na zły stan techniczny podjęto decyzję o zamknięciu budynku, zaś rok później o jego zburzeniu. Młodzi tym razem przegrali z administracją.

- Bezpośrednią przyczyną zamknięcia było orzeczenie elektryka, który po obejrzeniu instalacji elektrycznej, stwierdził, że stwarza ona zagrożenie dla osób przebywających w budynku – mówi Agata Kozak. - Rzeczywiście był to

okres silnych deszczów, ściany zawilgły i dochodziło do przebić.

- Mówiło się też, że strop jest za słaby i to też stwarza niebezpieczeństwo – mówi Marcin.

Tłumaczono, że remont budynku będzie droższy niż zburzenie i wybudowanie czegoś od nowa. - Moim zdaniem zmienił się dyrektor Ośrodka Kultury i w pewnym momencie harcówka po prostu zaczęła pewnym osobom nie pasować, argumenty o złym stanie technicznym tylko przeważały szalę – mówi Zbyszek. - Zaczęto nam rzucać coraz więcej kłód pod nogi. Wiele razy zastanawiałem się jednak, dlaczego w decydującym dla losów tego budynku momencie zabrakło nas jakoś mimo wszystko. Tyle razy potrafiliśmy pokazać swoją siłę, a akurat wtedy odpuściliśmy. Na pewno zaczęliśmy się starzeć. Może trochę dziewczyny już zawróciły nam w głowach Brygada z różnych przyczyn zaczęła się wykruszać, a trzeba przyznać, że napływ świeżej krwi i wymiana pokoleniowa w naszej grupie były raczej niewielkie. Nigdy nikt z nas nie odrzucał młodych, ale wiadomo, że oni już mieli swoje towarzystwo. Radykalnie zmieniła się zresztą postawa młodzieży. Nastawienie młodych ludzi stało się typowo konsumpcyjne, przychodzili do harcówki tylko po to, by pobawić się na koncercie czy pogotece i wrócić do domu. Trudno było znaleźć nowych ludzi do pomocy w organizacji koncertów. Zaczęły się też konflikty związane z alkoholem, młodym nie podobało się to, że w harcówce nie można pić i nic wносить. My ostro interweniowaliśmy, więc oni machali ręką na nasze imprezy i przestawali przychodzić. Może dziwnie to brzmi, bo sami nie byliśmy święci, ale harcówka to był nasz dom i dbaliśmy o to, by szanowano jego porządek.

- Młodzi w pewnym momencie zaczęli wybierać bary i dyskoteki, gdzie nikt ich nie hamował i mogli spokojnie robić, co chcieli – mówi Agata Kozak. - My nie mogliśmy sobie pozwolić na takie sytuacje. Na pewno wizerunek harcówki w końcowym okresie jej istnienia popsuły też nieco imprezy, na które budynek był wynajmowany. Zaczęto organizować tam 18-tki oraz inne imprezy. Nagle stało się za głośno, zaczęły pojawiać się skargi.

W pewnym momencie działalność harcówki przestała przystawać do wizerunku Ośrodka Kultury. Z drugiej strony osoby, które podjęły decyzję o



Kilka zespołów znalazło w harcówce miejsce prób.

- Któregoś roku mój mąż w dzień Wszystkich Świętych wracając z psem ze spaceru zauważył, że w miejscu, gdzie kiedyś stała harcówka, palą się znicze, a na wierzbie obok wisi kartka, na której nasi starzy koledzy wypisali tekst o tym, że tutaj kiedyś stał nasz dom. Nie pamiętam dokładnie treści, bo poryczałam się natychmiast, gdy to usłyszałam – mówi Agata.

- Przecież Justin, nasz wokalista z kapeli Reinkarnacja, która miała próby w harcówce, co roku chodzi na to miejsce i pali świeczkę w Dzień Zmarłych – dorzuca Marcin Matusiak.

Z czym kojarzy się dzisiaj harcówka ludziom, którzy tworzyli jej legendę?

- Harcówka do dzisiaj kojarzy mi się z domem – mówi Zbyszek. - Na pewno byłem wtedy bliżej brata, Agaty, mojej rodziny i przyjaciół. Kiedy myślę o tym, przypomina mi się nawet moja nieżyjąca już mama, która też w wielu rzeczach nam pomagała, wiele załatwiła.

- Również dla mnie to był drugi dom – mówi Agata. - Spędzałam tam całe dni. Był fantastyczny klimat, wspaniała atmosfera.

- Dla mnie harcówka to przyjaciele – mówi Matusiak. - Dzisiaj jestem chrzestnym dziecka Agaty i Artura, których poznałem w harcówce. Nie sposób wymienić wszystkich przyjaciół, których na całe życie dała mi harcówka.

Marek Zarzycki



Kalendarium

04.-06.11. godz. 18.00 i 20.00 **STARA BAŚŃ**

07.-09.11. godz. 16.00 **STARA BAŚŃ**
godz. 18.00 **ZRÓBMY SOBIE WNUKA**

Obraz dzisiejszej Polski i bardzo dużo dobrego humoru w komedii Piotra Wereśniaka.

godz. 20.00 **KILL BILL VOL.I**

Zemsta jest daniem, które najlepiej smakuje na zimno. Kolejny film wielkiego Quentina Tarantino.

11-13.11. godz. 18.00 **KILL BILL VOL.I**
godz. 20.00 **ZRÓBMY SOBIE WNUKA**

14.11. **AKADEMIA FILMU FRANCUSKIEGO:**
godz. 17.00 **PIANO BAR**

Dwoje ludzi dręczonych wspomnieniami szuka zapomnienia w odległym Maroku.

godz. 19.30 **POD DACHAMI PARYŻA**
godz. 20.00 **BASEN**

Autorka poczytnych książek kryminalnych przeżywa kryzys twórczy. Za namową agenta, wyjeżdża do jego domu na południu Francji, żeby odpocząć i przygotować nową powieść.

15.11. godz. 18.00 **PEWNEGO RAZU**
W MEKSYKU: DESPERADO 2

II część Desperado z brawurą rolą Antonio Banderasa, który w filmie przeżył osobistą tragedię i żyje w odosobnieniu do momentu, gdy nie pojawi się skorumpowany agent CIA.

godz. 20.00 **BASEN**
Pokaz premierowy:
godz. 22.00 **MATRIX REWOLUCJE**

16.11. godz. 14.00 **MATRIX REWOLUCJE**
godz. 18.00 **DESPERADO 2**

18-20.11. godz. 18.00 **DESPERADO 2**
godz. 20.00 **BASEN**

21.11. godz. 21.00 **SIOSTRY MAGDALENKI**

Oparta na autentycznych wydarzeniach historia o prowadzonym przez irlandzkie zakonnice zakładzie dla upadłych dziewcząt.

22-23.11. godz. 16.00 **TRISTAN I IZOLDA**

Jedna z najpiękniejszych opowieści o miłości w wersji animowanej.

godz. 18.00 **ŻUREK**
godz. 20.00 **SIOSTRY MAGDALENKI**
25-27.11. godz. 16.30 **TRISTAN I IZOLDA**
godz. 18.00 **SIOSTRY MAGDALENKI**
godz. 20.00 **ŻUREK**
28.11. godz. 20.00 **DOGVILLE**

Film odważny i niepokojący, jedno z najciekawszych osiągnięć Larsa von Triera.

29-30.11. godz. 18.00 **MATRIX REWOLUCJE**
godz. 20.00 **DOGVILLE**

25 lat w Stolicy Piotrowej

Msze święte w intencji Papieża, kwesta Fundacji Episkopatu „Dzieło Nowego Tysiąclecia” na stypendia dla biednej młodzieży, wiele wystaw i koncertów złożyło się na obchody organizowanego już po raz trzeci w Polsce Dnia Papieskiego oraz 25-lecia pontyfikatu Ojca Świętego.

Uroczystości odbywały się nie tylko w stolicy apostolskiej, skąd 16. października 1978 roku obwieszczono światu nowego Papieża. Z Janem Pawłem II łączyły się nie tylko rodzinne Wadowice, Częstochowa, Warszawa czy Kraków, ale również nasze Brzeszcze.

W gminie Brzeszcze świętowanie srebrnego jubileuszu pontyfikatu Papieża rozpoczęło 12. października w kościele św. Urbana. Zgromadzeni w świątyni wierni wysłuchali koncertu chóru parafii św. Urbana oraz chóru „Canticum Novum” z parafii Matki Bożej Bolesnej. Obchody uświetnił też zespół wokalny „Suplementum” z parafii św. Macieja w Bielanych. Za 25 lat posługi na Placu Piotrowym artyści podziękowali Ojcu Świętemu utworami z epoki renesansu i średniowiecza oraz muzyką staro-cerkiewną.

- W naszym repertuarze mamy też kilka utworów muzyki współczesnej np. Gofpela, ale są też i moje opracowania pieśni eucharystycznych – mówi dyrygent zespołu Bernadetta Stawowczyk-Zemanek. – Zapraszamy nas czasem do Katedry w Bielsku-Białej, śpiewamy też przy okazji ślubów wśród znajomych, dla seniorów, ale przeważnie podczas uroczystości kościelnych. Cieszymy się bardzo, że mogliśmy dziś zaśpiewać dla Papieża przed brzeszcząską publicznością.

Zespół „Suplementum” powstał w 1997 r. wśród bielańskiej młodzieży oazowej, gdzie działała też Bernadetta Stawowczyk. - Rok później rozpoczęłam studia we wrocławskiej Akademii Muzycznej na wydziale dyrygentury chóralnej i spotkanie z tego rodzaju muzyką spowodowało, iż przeniosłam ją na grunt naszego zespołu - dodaje dyrygentka.

Koncertowanie w kościele św. Urbana przeplatała poezja z „Tryptyku” Jana Pawła II w wykonaniu młodzieży z Powiatowego Zespołu nr 6 Szkół Zawodowych i Ogólnokształcących w reżyserii nauczyciela Powiatowego Zespołu nr 6 Anety Jarmułowicz.

Z Papieżem łączyła się również młodzież z Gimnazjum nr 2, która podczas szkolnej mszy świętej w kościele Matki Bożej Bolesnej wystą-



Chór parafii św. Urbana.

piła z programem poetycko-muzycznym, przygotowanym pod kierunkiem nauczycieli: Krystyny Ciepłińskiej, Grażyny Głąb, Katarzyny Październik i Jolanty Jędrysek. W tym samym czasie ich szkolna koleżanka Marta Cygoń odbierała w Krakowie II nagrodę w konkursie ogłoszonym przez marszałka województwa pn. „25 lat pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II” i w listopadzie pojedzie na 7-dniową wycieczkę do Rzymu. Marta wcześniej otrzymała też wyróżnienie za pracę literacką o nauczaniu Ojca Świętego w konkursie organizowanym przez kuratorium oświaty w Wadowicach.

Na drugą część obchodów papieskiego jubileuszu zaproszono brzeszczan 20. października do Ośrodka Kultury. Grupa teatralna „Katharsis” wystawiła spektakl pt. „Ecce homo” na podstawie poezji Karola Wojtyły i Jana Kasprowicza. Opracowaniem scenariusza i oprawą muzyczną widowiska zajęła się Aneta Jarmułowicz, która jest twórcą grupy teatralnej. Grupa powstała w 1994 roku, ale członkowie się zmieniali – miejsca uczniów po maturze zajmowali



Grupa teatralna „Katharsis”.

ich młodszy koledzy. Dziś „Katharsis” liczy 27 osób - uczniów klas II i IV Liceum Ekonomicznego z Powiatowego Zespołu nr 6. - Ostatni występ dla niektórych był scenicznym debiutem, a poezja Ojca Świętego na pewno wielkim wyzwaniem - mówi Aneta Jarmułowicz. - W swoim dorobku mamy już kilka spektakli opartych o klasykę m.in. „Wesele”, współczesną wersję „Dziadów” czy „Pannę Maliczewską” Gabrieli Zapolskiej. Obecnie jestem w trakcie pisania scenariusza do „Szewców” St. Ignacego Witkiewicza. Myślę, że uda się połączyć tekst Witkacego z tym, co teraz wokół nas się dzieje i w lutym zaprosimy na premierę.

Ewa Pawlusiak



Imprezy w listopadzie

OBCHODY ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI pod patronatem Burmistrza Gminy

• 11. listopada, godz. 10.00

Msza święta w intencji Ojczyzny w kościele św. Urbana w Brzesczach.

O godz. 11.00 odsłonięcie tablicy poświęconej brzeszczanom walczącym o wolność i granice Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1914-1921. Uroczystość na placu przed kościołem św. Urbana.

ZADUSZKI LITERACKIE

12. listopada, godz. 17.30 /sala nr 15 Ośrodka Kultury/

Spotkanie Klubu Nieprofesjonalnej Twórczości Literackiej PIÓROMANI. Zapraszamy osoby piszące prozę, poezję oraz wszystkich tych, którzy chcą wybrać się w refleksyjną podróż w przeszłość z PIÓROMANAMI.

W ŻÓŁTYCH PŁOMIENIACH LIŚCI

21. listopada /sala widowiskowa/

Konkurs na najlepszą interpretację tekstów Agnieszki Osieckiej i Jonasza Kofty. W programie:

- godz. 15.00 - przesłuchania konkursowe (do udziału w konkursie zapraszamy solistów, duety, zespoły wokalne- instrumentalne oraz recytatorów, którzy zaprezentują utwory z dorobku Agnieszki Osieckiej i Jonasza Kofty. Regulamin konkursu dostępny w pok. nr 17. Ośrodka Kultury);
- godz. 18.30 - ogłoszenie wyników konkursu, koncert laureatów oraz koncert zespołu „Poszukiwani”.

Zespół „Poszukiwani” swoje koncerty opiera na autorskim programie D. Czarnego i B. Jodzisa utrzymanego w konwencji piosenek z elementami folk, rock, celtic.

Bilet wstępu /od godziny 18.30/: 10zł. Przedsprzedaż biletów już od 3. listopada. Ze względu na uczestników konkursu ilość miejsc ograniczona.

SPEKTAKL Z OKAZJI 100-LECIA KWK BRZESZCZE

28. listopada /sala widowiskowa OK/

W programie:

- godz. 16.30 - koncert Orkiestry Górniczej KWK Brzeszcze
- godz. 17.00 - projekcja filmów archiwalnych; „Widziałeś ten świat głęboko pod nami...?” program słowno-muzyczny z udziałem młodzieży z grupy teatralnej Bez Nazwy oraz zespołów regionalnych gminy Brzeszcze; wręczenie nagród i podsumowanie konkursów: plastycznego pn. „Ocalić od zapomnienia” oraz literackiego pn. „Poziom 600”, a także wernisaż wystawy poplenerowej „Ocalić od zapomnienia”.

Organizatorzy imprezy: Ośrodek Kultury, KWK Brzeszcze.

Zapraszamy!

1. grudnia 2003 r. o godz. 16. do siedziby Stowarzyszenia „Brzost” (Brzeszcze, ul. Kosynierów 8/5) na wystawę pocztówek Edwarda Gacha z okazji 100-lecia KWK Brzeszcze pt.: „Górnictwo na starej pocztówce”.



Program Domów Ludowych i świetlic OK

Bór

05 – 20.11. „Narodowe Święto Niepodległości” - mini-wystawa literacka.

14.11. „Zdrowym być” - międzyplacówkowe spotkanie dzieci mające wykształcić właściwe nawyki żywieniowe - wyjazd do Przecieszyna (17.00).

21.11. Turniej tenisa stołowego dla dzieci i młodzieży szkolnej: wiek 14-16 lat (16.30).

22.11. Uroczyste spotkanie z okazji 10-lecia Klubu Seniora (17.00).

28.11. Andrzejkowe wróżby dawniej i dziś - zapraszamy dzieci (16.30).

Skidziń

07.11. „Urodziny Koziołka Matołka” - konkurs literacki (16.00).

14.11. Pierwsze spotkanie w cyklu „Zdrowym być” pod hasłem: Warzywa i owoce (17.00).

20.11. Spotkanie imieninowe w Klubie Seniora (17.00).

21.11. W cyklu „Kolorowe spotkania ze sztuką” - kolor czerwony (16.00).

28.11. Dyskoteka andrzejkowa dla młodzieży (18.00).

29.11. Andrzejki dla dzieci - dyskoteka, wróżby i przepowiednie (15.00).

• Od listopada DL zaprasza od wtorku do soboty w godz. 15.00 - 21.00.

• Biblioteka czynna: wt. i czw. (15.30 - 19.00), sob. (15.30 - 18.00).

Przecieszyn

Świetlica zaprasza w środy (15.00 - 18.00) i piątki (15.00 - 19.00).

14.11. Rozpoczynamy cykl „Zdrowym być” - gościmy kolegów z innych placówek (17.00).

25.11. Dyskoteka.

29.11. Andrzejki.

• W każdą środę spotkanie w Klubie Kobiet (18.00). W listopadzie wyjazd do kina, wycieczka do Krakowa, porady kulinarne.

• Biblioteka zaprasza w poniedziałek, wtorek, czwartek (15.00 - 19.00).

Finał Klubowego Pucharu Europy w Trialu Rowerowym

(z udziałem mistrzów świata w tej dyscyplinie)

• 6. grudnia /hala sportowa/

W programie m.in.: zawody sportowe, występy artystyczne, pokazy, degustacje, losowanie nagród wśród publiczności.

Jawiszowice

04.11. „Halloween” - maski, stworki, duszki - konkurs plastyczno-techniczny (13.00).

10.11. „Zwierze, roślina czy rzecz” - potyczki drużynowe (13.30).

14.11. Wybieramy mistrza w kręceniu hula-hopem - konkurs dla dzieci (13.30).

25.11. Robimy mini-lampiony - zajęcia plastyczno-techniczne (13.00).

27.11. Dyskoteka andrzejkowa dla dzieci i młodzieży szkolnej - wróżby, zabawy i konkursy.

Wilczkowie

07.11. Konkurs literacki pn. „Urodziny Koziołka Matołka” (16.00).

14.11. Zapraszamy dzieci na cykl spotkań „Zdrowym być” - pierwsze spotkanie u kolegów w Przecieszynie (17.00).

21.11. „Kolorowe spotkanie ze sztuką” - kolor czerwony (16.00).

28.11. „Wieczór andrzejkowy” - wróżby i zabawy dla dzieci (16.00).

os. Paderewskiego

07.11. „76 urodziny Kubusia Puchatka” - rebusy, zagadki, zajęcia plastyczne.

18.11. „100-lecie KWK Brzeszcze” - konkurs wiedzy.

21.11. Robimy ozdoby mikołajkowe: drewniane mikołaje, worki na prezenty.

28.11. Andrzejkowy wieczór wróżb.

Zasole

10.11. Spotkanie w Klubie Seniora (18.00).

14.11. „Zdrowym być” - spotkanie u kolegów w Przecieszynie (17.00).

21.11. Turniej tenisa stołowego dla młodzieży (16.00).

28.11. Dyskoteka andrzejkowa (17.00).

• W każdy czwartek spotkanie dzieci w kółku teatralnym.

Wystawy

• 29.10 – 25.11 – „Stan skupienia” – zbiorowa wystawa Marty Firlej, Izabeli Pochopień i Izabeli Morończyk

• 28.11 – 12.12 – „Ocalić od zapomnienia” – poplenerowa wystawa z okazji 100-lecia KWK „Brzeszcze”

29. października w Ośrodku Kultury podczas uroczystej inauguracji „Galerii pod Dębami” młodzież wystawiła spektakl „Niełatwo być fryzjerem w mieście B” w oparciu o teksty Macieja Plużka.

Licznie przybyłą publiczność zaproszono też na wernisaż wystawy Grzegorza Matusika oraz wystawę prac Marty Firlej, Izabeli Morończyk i Izabeli Pochopień.

- W trakcie realizacji spektaklu pracowałam z uzdolnioną młodzieżą, która przez blisko 2 miesiące, po 2 razy w tygodniu przychodziła na próby, by intensywnie ćwiczyć - mówi kierownik działu merytorycznego OK, Danuta Korcińska. - Podczas naszych prób na widowni często zasiadali ich koledzy i z niecierpliwością wyczekiwali premiery. Wiedzieliśmy więc, że widzowie nie zawiodą, a w przyszłości na tego typu spektakle, bądź koncerty, będziemy się starali zapraszać przynajmniej raz na 2 miesiące.

Aranżację muzyczną do spektaklu według



Młodzi nieraz zaskoczyli szalonymi pomysłami.

Młodzi się budzą

scenariusza i reżyserii Danuty Korcińskiej przygotował Janusz Majcherek. Podczas premiery wystąpili: Marcin Witasik, Tomasz Stopa, Grzegorz

Kecmaniuk, Patryk Kóska, Bartłomiej Drewniak, Paweł Dec, Klaudia Jakubowska, Kamila Lelo, Marzena Lelo, Asia Matonóg, Szymon Waliczek, Piotr Fidył, Łukasz Tarnowski, Rafał Michalik, Paweł Bisaga, Anna Łuszczkiewicz, Madgalena Dudek, Anna Kudłacz, Dariusz Kras oraz członkinie zespołu Jawiszowianki - Rozalia Nagi i Lucyna Kunc-Jasińska.

Pomysł zorganizowania Galerii i projekt pracy zrodziły się jeszcze podczas wakacji. Organizatorzy przy okazji spektakli, koncertów i happeningów chcą promować talenty w różnych dziedzinach sztuki. Zakładają, że

w tego typu imprezach zawsze wezmą udział „mistrz i uczniowie”, którzy mieszkają, bądź wywodzą się z terenu naszej gminy. Podczas inauguracji mistrzem był Grzegorz Matusik, absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, który wystawił rzeźby w kamieniu. - Tworzę w ten sposób od 2001 roku, a rzeźby powstają w gościnnym

zakładzie kamieniarskim Jerzego Adamowicza w Dankowicach - mówi Grzegorz Matusik. - To głównie rzeźby do celów wystawowych, ale udało nam się też nawiązać kontakt z kościołami i już zrobiliśmy trzy ołtarze w kamieniu. Jeden z nich, według mojego projektu, znajduje się w Bestwinie.

W ramach Galerii odbyło się - nieco przedpremierowo - 24. października forum dyskusyjne podczas, którego dominikanin o. Tomasz Mariański i Józef Roztworowski, pedagog z Kuratorium Oświaty w Krakowie próbowali znaleźć odpowiedź na pytanie: czy okultyzm to mit czy rzeczywistość? - Problem okultyzmu wrósł mocno w nasze społeczeństwo, a duża w tym „zasługa” mediów, kolorowych pism lansujących horoskopy, wróżby, magiczne plansze, a nawet alternatywne metody leczenia na bazie okultyzmu - uważa dominikanin. - Praktyki te są bardzo modne i niepokojące jest to, że nikt nie próbuje poddać tego krytyce.

Młody dominikanin, który brał udział w praktykach egzorcystycznych uważa, że przed wpływami okultyzmu da się uciec. - Trzeba ciągle pogłębiać i pielęgnować więź w rodzinie oraz wiarę, niezależnie od tego jaką wyznajemy - dodaje. Spotkanie zorganizowali: OK i parafia Matki Bożej Bolesnej.

Ewa Pawlusiak

Świat ekslibrisu

W październiku w holu Ośrodka Kultury na wystawie „Świat ekslibrisu” można było obejrzeć prace zwycięzców ogłoszonego przez Bibliotekę Publiczną OK konkursu.

- Prace nadesłało 31 osób, a jedynym kryterium uczestnictwa było ukończenie 13 lat - mówi Danuta Szawara, kierownik Biblioteki Publicznej OK. - Konkurs na ekslibris zorganizowaliśmy po raz pierwszy. Myślę, że udało nam się zainteresować młodzież szkolną i nie będzie to ostatnia tego typu wystawa i konkurs.

Pierwsze miejsce przyznano 16-letniej Magdalenie Owczarek, uczennicy II klasy Powiatowego Zespołu nr 2 Szkół Ogólnokształcących i Technicznych w Oświęcimiu. Laureatka od 6 lat

uczęszcza na zajęcia z grafiki w oświęcimskim Młodzieżowym Domu Kultury, a tajniki poznaje pod okiem Mariana Majkuta, artysty - plastyka, który od 10 lat tworzy ekslibrisy i w swoich zbiorach ma ich już 252.

Drugie miejsce zajęła Kamila Noworyta, uczennica III klasy Gimnazjum nr 1 w Brzeszczach. Przyznano też cztery wyróżnienia, a otrzymali je: Marta Cygoń i Sylwia Senkowska - uczennice Gimnazjum nr 2 w Brzeszczach oraz Justyna Wawrzyńska i Miłosz Myśliwiec z Gimnazjum nr 1 w Brzeszczach.

Na wystawie przygotowanej z okazji konkursu zgromadzono prawie 200 ekslibrisów. Wśród nich były prace Mariana Majkuta, a także ekslibrisy wielu wydawnictw, bibliotek, księgarni i instytucji oraz osób prywatnych, m.in. Ernesta Hemingwaya, Władysława Broniewskiego i Melchiora Wańkowicza.

EP

Latawce nad parkiem

Do parku miejskiego w Brzeszczach 18. października - na zorganizowany przez Samorząd Osiedlowy nr 1 i OK konkurs na najlepszy latawiec, przybyli młodzi medelarze-majsterkowicze. Właściciele 18 latających modeli z Brzeszcz i 5 z Bierunia rywalizowali w dwóch kategoriach: latawców skrzynkowych i płaskich. Jury oceniało staranność wykonania i zdobienie latawców oraz jakość lotu. W kategorii skrzynkowej I m. zajął Kamil Szromek (Bieruń), II m. Paweł Gniza (Bieruń), III m. Radek Albin (Brzeszcze), IV m. Monika Kocierz i Piotr Marszałek (Brzeszcze). W kategorii latawców płaskich najlepiej prezentowały się modele Andrzeja Gawlika i Pawła Gnizy z Bierunia oraz Mateusza Czuwaja ze Skidzina i Konrada Kutniaka z Jawiszowic.



Działający przy OK Klub Modelarski 19. października zorganizował wystawę modeli żaglowców, okrętów wojennych, samolotów, pojazdów i figur. Klub liczy ośmiu stałych członków. Na zajęcia do Ośrodka Kultury sukcesywnie przychodzi jednak także młodzież szkolna. Spotkania odbywają się dwa razy w tygodniu: w czwartki w godz. 17-20 i w soboty w godz. 11-13. - Składanie modeli to żmudne i czasochłonne zajęcie, są takie prace, do których na trzy godziny - a tyle trwają nasze spotkania - nie opłaca się nawet zasiadać - mówi Adam Odrzywolski, który od dziecka

pasjonował się sklepaniem kupowanych w kioskach modeli. - Ile czasu spędza się średnio nad jednym modelem? Na zrobienie czołgu, który mamy na zdjęciu, trzeba poświęcić przynajmniej kilka tygodni, siedząc nad nim całymi dniami, a to przecież niemożliwe, więc czas realizacji z reguły się wydłuża. Modelarstwo to także drogie hobby. Modele podstawowe, które kupujemy, kosztują w granicach 70 - 100 zł, do tego często, by model w efekcie był bardziej oryginalny, dokupujemy dodatkowe elementy.

Imprezę „Latawce, dmuchawce, wiatr...” sponsorowali: Agencja Komunalna Brzeszcze, Agencja Mieszkaniowa Brzeszcze, Nadwiślańska Spółka Mieszkaniowa, Nadwiślańska Spółka Energetyczna Urząd Gminy Brzeszcze, „Społem” PSS Górnik Brzeszcze, Bank Spółdzielczy Miedźna oddz. Brzeszcze, „Darymex” - Ryszard Rączka i Dariusz Gruca, „Cem Kent” - Janusz Kadłubicki i Andrzej Dwojak, FHU „Artex” Artur Cyganik, Ewa Łukawska, Józefa Apryas, „Lepro-Pol” Stanisław Prochot, Krzysztof Lewandowski, Night Klub „Lider”, Związek Nauczycielstwa Polskiego oddz. Brzeszcze, „Ba-Jer” Jerzy Bąba.

Wojenne losy rodzin naszej gminy

Stowarzyszenie na rzecz Gminy Brzeszcze „Brzost” oraz miejscowy Ośrodek Kultury zorganizowały „Wieczór wspomnień o wrześniu 1939 r. i okupacji niemieckiej w Brzeszczach”. Spotkaniom, które odbyły się 29. września i 27. października towarzyszyła wystawa fotografii, dokumentów i eksponatów, należących do mieszkańców gminy Brzeszcze i Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu.

Od zakończenia wojny minęło 58 lat. W tym czasie odeszły dwa pokolenia naocznych świadków tamtych wydarzeń. Byli to dziadkowie i rodzice osób, które w poniedziałkowe wieczory uczestniczyły w spotkaniach w siedzibie stowarzyszenia „Brzost”. Dzisiejsi ponad 70-letni mieszkańcy, mieli wówczas po kilka, kilkanaście lat. Wojna pozbawiła ich beztroskiego dzieciństwa i pięknej młodości. To oni ze wzruszeniem opowiadali o swoich przeżyciach wojennych.

- Co ja wtedy miałam - 12 lat, tak strasznie się bałam, to było coś okropnego, nie zapomnę tego nigdy. - mówiła jedna z mieszkanki Brzeszcz. Wieczór wspomnień był okazją do głębszego poznania szerzej nieznanych faktów z okupacyjnego życia Brzeszcz oraz osobistych przeżyć jego mieszkańców.

Prof. dr hab. Kazimierz Bielenin, kilkunastoletni świadek tamtych wydarzeń, a zarazem uczestnik wieczoru wspomnień powiedział: - Przyszłość umyka, ludzie odchodzą, a z nimi od-

chodzi historia. Jeżeli my tej historii nie uchwycimy, to ona odejdzie wraz z ludźmi, którzy już odeszli.

W nawiązaniu do tych słów Profesor zasugerował organizatorom, by w oparciu o pisemne relacje osób, które przeżyły okupację w gminie Brzeszcze, a także tych, które je znają z opowiadań rodziców, krewnych, znajomych udokumentować okupacyjną historię miejscowości wchodzących obecnie w skład gminy Brzeszcze. - Wprawdzie Polacy znani są z tego, że nie lubią pisać, jednak w tym przypadku zrobimy ten wysiłek, dla większej sprawy, jaką jest pozostawienie po sobie ważnego dokumentu do historii brzeszczańskich dziejów i postaramy się w jesienny czas, sprzyjający spokojniejszemu myśleniu, podzielić się swoimi okupacyjnymi przeżyciami - zaapelował Profesor. Organizatorzy podjęli pomysł i w celu zmobilizowania mieszkańców gminy Brzeszcze do spisania swoich doświadczeń wojennych opracowali kwestionariusz. Chronologicznie ułożone i zadane pytania mają na celu pomóc piszącemu uporządkować własne wspomnienia i odnieść je do następujących rozdziałów: wrzesień 1939 r., wojenne losy mieszkańców gminy Brzeszcze, życie codzienne w dniach okupacji, w cieniu KL Auschwitz i podoboju „Jawischowitz” oraz styczeń 1945 r. Pisemne relacje stworzą dokumentację ważnego, a zarazem tra-

gicznego okresu 1939 - 1945 mieszkańców gminy Brzeszcze. Dlatego istotne jest, aby piszący podpisał je imieniem i nazwiskiem.

Wystawa jest czynna w każdy poniedziałek od godz. 16.00-18.00 w siedzibie stowarzyszenia przy ul. Kosynierów 8/5.

Odpowiadając na pomysł Pana Profesora Kazimierza Bielenina Stowarzyszenie na rzecz Gminy Brzeszcze „Brzost” wraz z Ośrodkiem Kultury w Brzeszczach, zwraca się z uprzejmą prośbą do mieszkańców gminy Brzeszcze, świadków okresu okupacji o wzięcie udziału w przedsięwzięciu, mającym na celu udokumentowanie osobistych przeżyć mieszkańców i ich udziału w wydarzeniach wojennych na terenie obecnej gminy Brzeszcze. Pragnąc pomóc Państwu w miarę dokładnie opisać swoje relacje opracowaliśmy kwestionariusz, który pomoże piszącemu chronologicznie odtworzyć wydarzenia okresu okupacji. Kwestionariusze znajdują się: w siedzibie Stowarzyszenia „Brzost”, sekretariacie Ośrodka Kultury, bibliotekach publicznych, przedsionkach kościołów naszego dekanatu oraz Informatorium Urzędu Gminy.

Spisane wspomnienia, podpisane imieniem, nazwiskiem, adresem domowym prosimy składać do 31. grudnia w siedzibie stowarzyszenia „Brzost” przy ul. Kosynierów 8/5 lub w sekretariacie Ośrodka Kultury, ul. Narutowicza 1.

**Prezes Stowarzyszenia „Brzost” - Dorota Pawlusiak,
Dyrektor Ośrodka Kultury -
Teresa Jankowska**

Nazwy miejscowe Gminy Brzeszcze (cz. 10)

Brzeszcze (cz. 3)

Nazwa: Kowolówka.

Położenie: Teren przy ul. Kościuszki (pp. Włoszek, Kopijasz).

Pochodzenie nazwy: Kiedyś mieszkał tutaj i prowadził kuźnię kowal.

Nazwa: Kółka.

Położenie: Tereny wzdłuż Wisły do wału pomiędzy ul. Pszczyńską do Łężnika.

Pochodzenie nazwy: Od kształtu nurtu rzeki, tworzącego charakterystyczne małe zakola.

Nazwa: Kramary/ Kramarki.

Położenie: Łąki położone przy ul. Kolejowej w kierunku ul. Nazieleńce.

Pochodzenie: Od kramów (bud), które stawiano przy kościółku, który wg legendy stał na łące „Ołtarz”.

Nazwa: Księżowiec /Fińskie Domki.

Położenie: Tereny położone przy ul. Daszyńskiego i Krasickiego.

Pochodzenie: Tereny należące kiedyś do kościoła (księży) zburzonego przez Szwedów.

Nazwa: Lachowice.

Położenie: Teren na ptn-zach od Pankowic.

Pochodzenie: Od nazwiska pp. Lachowskich.

Nazwa: Lisowce.

Położenie: Tereny pomiędzy ulicami Lisowce i Lipową.

Pochodzenie: 1.: wg legendy odpoczywali tutaj Lisowszczycy; 2.: od lisów.

Nazwa: Łazy.

Położenie: Łąki nad Wisłą w okolicy mostu łączącego Brzeszcze z Wolą. Na południe od ul. Kolejowej.

Pochodzenie: 1.: nazwa z czasów słowiańskich, pochodząca od łazów, czyli ludzi wycinających lasy w celu organizacji osady; 2.: łaźbień - ławka na której siedział bartnik i pobierał miód; łaźbić - podbierać pszczołom miód i воск, zostawić tylko tyle, ile potrzeba do prezimowania; 3.: karce, pniaki, miejsce po wypalonym lesie.

Nazwa: Łączki.

Położenie: Tereny wzdłuż przejazdu kolejowego pomiędzy ul. Słowiańską, a ul. św. Anny.

Pochodzenie: Prawdopodobnie od licznych łąk - dawniej staw, w którym kobiety prały pranie.

Nazwa: Łęg.

Położenie: Teren od „Lisicy” po most na Wiśle, między Wisłą a wałem wiślanym.

Pochodzenie: Od łęgów, czyli łąk.

Nazwa: Magerle.

Położenie: Teren przy ul. Piastowskiej i ul. Ofiar Oświęcimia.

Pochodzenie: Teren, na którym stał budynek wybudowany przez p. Magerlego przed I wojną światową. Po wojnie sala widowiskowa wykorzystywana przez Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego. Później mieściła się w nim szkoła i warsztaty szkoły, w której dyrektorem był p. Wojnarowski. Po II wojnie popadł w ruinę.

Nazwa: Na Wydłubanej/Glinniki.

Położenie: Teren pomiędzy ul. Chopina, Kościuszki, Szymanowskiego i Ofiar Oświęcimia.

Pochodzenie: Od wyrobisk gliny pod budowę domów lub od przechowywanej w zagłębieniach kapusty w glinianych naczyniach.

Nazwa: Nowa Kolonia.

Położenie: Teren położony przy ulicach Leśnej i Nowa Kolonia.

Pochodzenie: Kolonia domów dla pracowników kopalni, powstała później niż „stara kolonia” w latach 1915-1917; ostatni dom w 1923.

Nazwa: Olszynki.

Położenie: Na poł. od ulic Nazieleńce i Olszynki.

Pochodzenie: Od rosnącej w dużej ilości olszyny.

Nazwa: Ołtarz.

Położenie: Łąka na Kramarach.

Pochodzenie: Łąka, na której wg legendy św. Wojciech odprawiał mszę świętą. (c.d.n.)

Pióromani prezentują*

Śni mi się jesień

Śni mi się jesień –
Schną paprocie
Dymy wędrują po zagonach
Kąpią się drzewa
W liści złocie
Ziemia oddycha wyciszona

A tu za oknem
Szaro mglisto
Deszcz mży przez chmury
Splotałe sito
Niezaorane kartoflisko
Spóźniony rolnik sieje żyto.

A mnie się marzy
Jesień złota
W babiego lata pojęczyne
Gdy koty śpią
A ptak niecnota
Kradnie korale jarzębinie.

Krystyna Sobocińska

Idzie jesień

Idzie jesień
W ciepłych butach
Bukiet z liści niesie
Wszyscy ludzie zasmuceni
Bo się zaczął wrzesień.

A z jesienią no i z wrześniem
Trzeba iść do szkoły
Jednakowo maszerując
Orły i sokoły.

Wiedną róże, kwitną wrzosy
Ptaki odleciały
Posmutniało dookoła
Tylko gdzieś na kartoflisku
Pali się ognisko.

Weronika Włodarczyk

A Demeter żegna Korę (fragment)

Droga Ty... Kora właśnie schodzi do Hadesu i jej matka, Demeter na pożegnanie okrywa świat płaszczem złota, brzu i tej specyficznej, zmysłowej czerwieni. Wszystko to tworzy niecodzienną kompozycję barw – jakże radosną i napętlającą optymizmem. Jednak tak nie jest, bowiem kochająca matka jeszcze nie nacieszyła się córką, jeszcze nie chce, aby odchodziła. Więc wylewa rzewnie łzy, wysyłając na morze nieba ciężkie, stalowe okręty, które szybko i w miarę bezboleśnie wyładowują nieprzyjemnie gorzką cieć.

Droga Ty... Idąc, spacerując między pomnikami tego specyficznego pożegnania dostrzegam Ciebie, nadchodzącą znad przeciwka. (...)

Kostek Bovsky

*utwory zaprezentowane 15.10.
podczas spotkania pt.
„Śni mi się jesień”



Słowo wstępu

Od zawsze chodziły słuchy, iż młodzież nie ma się gdzie podziąć, ani jak zagospodarować wolnego czasu. Jako człowiek najmłodszego pokolenia sam poniekąd tego doświadczyłem i moim uszom nie raz, nie dwa razy, lecz tysiąc, zdarzało się obrywać tego typu stwierdzeniami lub podobnymi. Rzecz jasna dochodziło wtenczas do wymiany zdań i poglądów, lecz oczywiście nigdy nie miałem racji. Jednak okazało się, iż na horyzoncie pojawiła się pewna szansa na zmianę obecnego stanu rzeczy. Przy współpracy kilku dobrych, dorosłych już dusz narodził się projekt pn. „Galeria pod Dębami”.

Idea, idea, bo bez niej ani rusz... Wychodzę z założenia, iż nie można czegoś czynić, ot tak sobie, gdyż nie ma to w ogóle żadnego sensu, a i nie przyniesie konkretnych rezultatów. „Galeria pod Dębami” nie będzie miała jednak charakteru ideologicznego i nie utworzy odręb-

nej subkultury. Pragniemy natomiast doprowadzić do żywego dialogu społecznego, w którym młodzi ludzie będą mogli głośno wyrazić swoje opinie na każdy temat. Będąc niejako matkami i ojcami tego przedsięwzięcia, wyrzuciliśmy ze słownika słowo „tabu”.

„Galeria pod Dębami” docelowo ma być miejscem otwartych konfrontacji między ludźmi wyznającymi „inne” zasady postępowania. Jednak przede wszystkim chcielibyśmy, aby pod naszym/waszym – bowiem to dzieło tworzymy dla wszystkich - szyldem rozwijały się i odnajdywały duże młodych, a uzdolnionych prawie we wszystkich dziedzinach sztuki – poczynając od muzyki, poprzez literaturę, plastykę, aż po coś, czego sam nie potrafię nazwać.

Wszystkich chętnych, w imieniu swoim oraz całego składu, jak na razie skromnego, pragnę zaprosić do współpracy. „Galeria pod Dębami” jest dla Was, a przede wszystkim o Was!

Szymon Waliczek

Młodzi w oczach młodej

W dzisiejszych czasach na świecie panuje młodzież. To oni próbują podporządkować sobie młodszych kolegów, rodzeństwo, a nawet rodzinę. Oczywiście nikt na to nie zwraca uwagi, a wystarczy popatrzeć wokoło. Przecież na każdym kroku dostrzegamy dominujących młodych ludzi. Stało się tak za sprawą tego, że ta właśnie młodzież, pokolenie, które w obecnym stanie rzeczy nie ma łatwej przyszłości, zmagają się z problemem: co ze sobą zrobić. „Szalają się” po osiedlu, spożywają alkohol, palą papierosy i oczywiście demolują każdy napotkany śmietnik, który staje im na drodze.

Lecz w brzeszcząńskiej, młodzieżowej społeczności są też ludzie całkowicie odrębni od tych pierwszych. Zapewne stało się to za sprawą odmiennego przystosowania się do środowiska, lepszego wychowania oraz szacunku do swojego miasta.

Jak dysponuję swoim czasem? Każdy robi co innego, ale mieści się to w normach etycznych i estetycz-

nych niepisanego „dekalogu” dorosłych. Swoją energię jednak trzymają w środku, nie mają bowiem zbyt dużo możliwości na jej wykorzystanie.

Jeżeli chodzi o przyszłość młodzieży, to należałoby pomyśleć o stworzeniu miejsca, gdzie te dwa odrębne bieguny będą mogły wymienić zdania oraz poglądy na każdy dręczący temat, jak również zaprezentować to, w czym są dobrzy.

Czy jest to możliwe do zrealizowania?

Agata Pochopień

Jeżeli tworzysz w jakikolwiek sposób i pragniesz to pokazać szerszej widowni... Jeżeli chcesz brać aktywny udział w życiu kulturalnym i tym, co dzieje się w Brzeszczach...

„Galeria pod Dębami” umożliwi Ci to!

Wszystkie osoby, które chciałyby współtworzyć „GpD” proszone są o kontakt z opiekunem projektu, panią Danusią Korcińską (OK w Brzeszczach, pokój nr 17; tel.: 2111490). „Galeria pod Dębami” poleca:

- spotkanie Pióromanów „ZADUSZKI LITERACKIE” - 12 listopada, godz. 17.30;
- Konkurs poezji śpiewanej i recytowanej utworów Agnieszki Osieckiej i Jonasza Kofy pn. „W ŻÓŁTYCH PŁOMIENIACH LIŚCI” 20/21 listopada.

Czuję w środku dziwną pustkę, tak jakbym nie miał w sobie niczego, tak jakby gdzieś w życiu coś mnie ominęło, nie wiem tylko, czy to dobrze, czy źle. Ale chyba źle, bo przez to nie potrafię odpowiedzieć sobie na męczące mnie od dłuższego czasu pytania: kim jestem? jaki jestem? po co jestem?

Kim więc jestem? Taką sobie małą istotką, zupełnie zagubioną w otaczającym świecie, w którym wszystko tak szybko pędzi do przodu. Tylko ja stoję w miejscu. Z lenistwa? Nie, raczej z bezradności.

Wydaje mi się przy tym, że jestem sam jeden, choć pewnie przez te nasze przeżytych (albo raczej przevegetowanych) lat spotkałem niejednego podobnego do mnie człowieka. Człowieka, który jak ja czuje się „inny”, nie gorszy, głupszy ani nawet nie mądrzejszy, tylko właśnie inny – jakby wyłączony ze świata rządzącego się jakimiś określonymi zasadami, których nie udało mi się poznać, a które wyraźnie mówią, co kiedy powiedzieć, kiedy wstać, usiąść, co mówić, a nawet jak umierać. I z dnia na dzień rośnie we mnie uczucie niezadowolenia z siebie, z innych... przede wszystkim z siebie. Tak niewiele wiem o sobie, tak bardzo jestem dla siebie obcy. Nie dosyć, że nie rozumiem świata, to jeszcze nie potrafię poznać siebie! A najśmieszniejsze (czytaj żałosne) jest to, że przy tym wszystkim rozpaczliwie szukam czegoś, co pozwoliłoby mi poukładać sobie swój świat. Cały czas powtarzam sobie, że nie jestem sam, ale tutaj nie samotność stanowi problem – raczej odizolowanie. Zamykam się na siebie nawzajem, ukrywamy to, co nas boli, męczy i nie potrafimy sobie dać szansy, bo nie chcemy, choć odrobinę uchylić swoich drzwi.

On(a)

No future

Nie ma przyszłości, ale jest nadzieja, w krzyku się rodzi a w ciszy umiera (...). Moje życie bez przyszłości, ciągle poszukujące sensu. I wciąż trudno mi w to uwierzyć, uważam to za wytwór swojej chorej wyobraźni. Pozostały tylko rozbite marzenia, puste ręce i muzyka. To wszystko co otacza rani. Patrzę na siebie - mnie już nie ma i ciągle w tłumie beznadziejnie poszukuję twojej twarzy, przyjacielu. Opuściliście i odepchnęliście nas. Lecz mam ochotę wierzyć, że możemy to zrobić, bo nasza sprawa to coś więcej niż zbijanie szmalu i rzucanie kłamstw ze sceny.

Włochaty

„No future” – wiele osób nie ma pojęcia, co oznacza to wyrażenie i kiedy weszło do młodzieżowego słownika. Aby to wyjaśnić trzeba cofnąć się pamięcią do lat 70-tych. Wtedy właśnie powstała nowa subkultura - punk.

Słowo „punk” dosłownie oznacza odpadek, coś niepotrzebnego i zużytego, co wyrzuca się do kosza. Nie była to bezcelowa nazwa, bowiem właśnie tak czuła się ówczesna młodzież – odrzucona, niepotrzebna, pozbawiona perspektyw i przyszłości. Punki prowokowali swoim zachowaniem, wyglądem i ideologią. To wszystko było reakcją na ciężką sytuację ekonomiczną i brak miejsca w społeczeństwie. Oto skrajnie pesymistyczna wizja rzeczywistości: „system” jest potężny, potrafi zasymilować lub zmiażdżyć każdy bunt; aby go obalić, zmienić czy chociażby uciec przed nim nie ma sposobu. Tak tą sytuację podsumował pewien zespół punkowy: „Bez przyszłości. Wczoraj doszedłem do wniosku, że nie ma dla mnie już przyszłości. W domu jak zwykle syf, a w budzie same zaległości. Wszyscy mnie nienawidzą. Wszyscy przeciwko mnie, a ja się całym światem brzydzę. Bez przyszłości. No future for me and for you”.

Nie ma przyszłości???

Stosunek punków do przyszłości, w ciągu kilku lub nawet kilkunastu lat zmienił się. Teraz, gdy słyszę komentarze o tym, że dla nich nie ma już przyszłości, zastanawiam się czy faktycznie są skazani na brak przyszłości:

- Należę do środowiska subkultury punkowej, do której (już od

lat 70-tych kiedy to brytyjski zespół Sex Pistols zapoczątkował poglądowną rewoltę) przyłgnęło hasło „No future”. Kiedy idę ulicą niejednokrotnie padają hasła na mój temat w stylu: „Popatrz Heniek, jak ta dziewczucha wygląda, dla niej to już nie ma przyszłości!” I tu rodzi się pytanie, czy naprawdę czeka nas NO FUTURE? – mówi Magda z Jawiszowic.

Teraz większość punków (bo nie mogę powiedzieć, że wszyscy) chcą zmienić świat i właśnie dlatego odrzucają „No future”. Pragną, aby na świecie zapanowała miłość, wolność, pokój i dlatego właśnie wierzą w przyszłość. Teraz zacytuje fragment piosenki Włochatego: „Nasza życiowa misja: nie damy im zniszczyć naszego świata



Rysunki 17-letniej Magdy Korczyk.

ta. Mamy siłę, zorganizujemy się (...). Nie ma przyszłości - przestań pieprzyć! Masz dwie ręce i głowę - zrób z tego użytek. Nic się nie da zrobić - przestań chrzanić! Przestań kręcić się w kółko zaczynaj tworzyć. Nie ma przyszłości? [...] Każdy od-

dech, każdy krok jest dowodem na to, że można jeszcze żyć. Nic się nie da zrobić? Przestań chrzanić! Ty i ja nie znaczymy nic - razem jesteśmy siłą!”

- Być może nie ma dla nas przyszłości - mówi 18-letni Marek. - Ale i tak uważam, że musimy o nią walczyć. Pragniemy, aby na świecie zapanowała wolność, aby nikt nikogo nie potępiał, żeby nie było wojen. A więc czasem pomyślcie, kiedy wygłaszacie „No future”.

Jeszcze wam pokażę

Niestety niektóre osoby już dawno wydały wyrok na punków. Sądzą one, że jeżeli punki wyglądają inaczej i mają odmienne poglądy, to nie ma już dla nich miejsca we współczesnym świecie.

- Najbardziej rani mnie, gdy różni ludzie, a w tym równie często moi rodzice powtarzają, że nie ma dla mnie przyszłości - mówi siedemnastoletnia dziewczyna. - Wtedy ja, urodzona buntowniczka mówię im: „Nie! Jeszcze wam pokażę, że stać mnie na wiele więcej niż myślicie!” Moją pasją jest projektowanie ubrań i z tym także wiąże swoją przyszłość. Będę się starać, by samodzielnie i uczciwie osiągnąć moje cele. Będę miała po-

tem ogromną satysfakcję, mówiąc co poniektórym: „Nie wierzyliście we mnie? Popatrzcie!”. Pomimo moich pragnień ludzie ciągle wkładają mnie do szufladki z napisem „No future”. Dla tych, którzy się nas boją i w nas nie wierzą oraz dla tych, dla których jesteśmy zerami, mam tylko jedną radę: bójcie się samych siebie i swojej głupoty, która was ogranicza a w końcu was zniszczy!

Uważam, że przyszłość jest właśnie dla takich ludzi jakimi są punki. Jeżeli teraz potrafisz się buntować przeciwko temu co się im nie podoba, to w przyszłości będą mogli zająć jak najwyżej.

Klaudia Jakubowska

PS. Wielkie dzięki za pomoc w napisaniu tekstu Madzi i za pomysł Zbyszkowi.

prawdziwe



oblicze

Anarchia

„Przy każdej okazji zagrożenie anarchii. Widok trupów – anarchia, strzelanina – anarchia, spadające bomby – anarchia. Dla wielu idea anarchii to obrzucanie policji kamieniami, świat już jest zawieszony w tym pier... zamieszaniu. A idioci, którzy podtrzymują ten stan, zwykle chcą coś dorzucić do panującego zamieszania...”

Włochaty

Niedawno oglądałam w telewizji program informacyjny, w którym słowo „anarchia” przedstawiało wszystko to, co jest złe. Zastanowiłam się wtedy, czy ludzie wiedzą, co oznacza anarchia, czy tylko wierzą w to, co przekazują im media. Zapytałam kilkoro moich znajomych oraz rodzinę: „Co to jest anarchia lub czym jest dla ciebie?”. Oto niektóre z odpowiedzi:

- Anarchia oznacza dla mnie, niczym nie skrępowany wolny umysł. To postrzeganie i wnioskowanie własnymi oczami, a nie zlecanie tego innym. To filozofia świadomego wyboru romantyka nie godzącego się na wyszek jednych przez drugich. To wolność myślenia, postępowania i nie wtrącanie się w życie innych. To obrona Ziemi oraz wszystkich istot czujących i ich prawa do naturalnego życia. To w końcu dążenie do samorealizacji własnego życia w oparciu o głos natury, a nie kultury masowej – Góral.

- Anarchia jest ruchem mającym na celu przeciwstawienie się władzy – Aśka, 14 lat.

- Jest to brak wszelkich rządów, co prowadzi do wojen, terroru, bezprawia. – Maria, 44 lata.

Powyższe odpowiedzi to niewielki procent z tych, które mi udzielano. Na pewno nie zgadzam się z wypowiedzią pani Marii, która jak sama powiedziała definiowała anarchię na podstawie tego, co usłyszała w mediach i była bardzo zdziwiona, gdy powiedziałam jej, że anarchia nie jest tym, co ona powiedziała. Zastanowił mnie fakt, że ludzie, którzy poprawnie rozumieją całą ideę tego ruchu, są przeważnie anarchistami. Być może kiedy ludzie poznają bliżej założenia anarchizmu uwierzą, że nie jest to coś, co trzeba za wszelką cenę potępiać.

Marzena Lelo

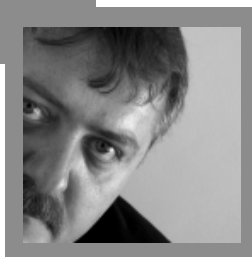
... jak Filip z konopi

Ludzie, czy mechanizmy?

Czytam w ostatnim numerze „Odgłosów Brzeszcz” że jeden z samorządów osiedlowych wystosował wniosek o likwidację straży miejskiej w naszej gminie. Skąd ten pomysł, kiedy po zmroku czujemy się coraz mniej bezpiecznie, młodzież zagrożona jest narkomanią, codziennie w prasie czytamy o kradzieżach, rozbojach i aktach wandalizmu, wreszcie nie omijają nas lokalne powodzie, pożary lasów i łąk. Nie jest również w tajemnicą, iż policja w Brzeszczach ma problemy lokalowe, a co dopiero marzyć o jej wzmocnieniu lub znaczącym dobrojeniu. Gdzie tkwi więc przyczyna absurdalnych wydawałoby się pomysłów. Słyszę często: wiesz nie chodzę do kościoła, bo ten ksiądz..., straż miejską powinni zlikwidować, bo zamiast łapać złodziei czepiają się o drobnostkę uczciwych obywateli, a ta komisja ds. Rywina to istny cyrk, bo Rokita się wygłupia, a Błochowiak próbuje za nim pedałowac, a w ogóle to do wyborów już nie pójdę, skoro rządzi nami banda idiotów, i w ogóle nie potrafimy się rządzić. I tak narzekamy i przeklinamy nie zastanawiając się nawet, że mieszamy dwie zasadnicze kwestie, które rozpatrywać należy zawsze osobno. Pierwsza z nich, to mechanizmy oraz zasady rządzenia i funkcjonowania państwa, ale również i przedsię-

biorstw, instytucji i całego zorganizowanego życia społecznego, druga kwestia, dla mnie z punktu widzenia zasad np. demokracji sprawa drugorzędna, to kto nami rządzi personalnie. W carskiej Rosji mówiono „gdyby car o tym wiedział”, potem cara zastąpił Lenin, który w grobie by się przewracał, gdyby wiedział co jego następcy wyprawiali. Otóż prawda jest taka, że obaj doskonale wiedzieli co się dzieje, a nawet gdyby nie, to nie zwalniało ich to z odpowiedzialności za stworzenie takich mechanizmów rządzenia, które ograniczałyby patologię i sobiepaństwo lokalnych kacyków. Tam gdzie obowiązują jasne i przejrzyste zasady, znacznie trudniej coś spieprzyć, ukraść, czy zakombinować. Oczywiście, ktoś naukowo powie, że i tak wszystko sprowadza się do czynnika ludzkiego. Będzie miał oczywiście rację, żadne zasady nie są w stanie zreformować naszej gospodarki, nie można sprawnie rządzić i zarządzać, bez ludzkiej woli, wiedzy i mądrych pomysłów. Tyle tylko, że nie może się to odbywać w oderwaniu, bez jasnych zasad i mechanizmów.

Głośno ostatnio o planie reform premiera Hausnera, jedni klaszczą, drugich on oburza. Je-



den z punktów uzdrawiania finansów publicznych mówi o weryfikacji przyznanych rent. Uczciwie trzeba przyznać, że każdy z nas spotkał się z rencistą dorabiającym na budowie lub w innej pracy wymagającej końskiego zdrowia. Na pytanie redaktora w telewizji, jaki będzie mechanizm weryfikacji rent premier Hausner odpowiedział, iż taki sam, jak ich przyznawania, poprzez lekarza orzecznika. Jeżeli więc system, który wygenerował tylu rencistów, będzie ich ponownie oceniał, to efekt może być tylko jeden, cwaniacy jak brali renty, tak brać będą, a chorych zapędzi się do pracy. To przykład, jak słuszny skądinąd zamysł może przynieść odwrotny do zamierzonego efekt. Kto patrzy na aferę „Rywina” nie tylko jak na widowisko, ale próbuje wyciągać własne wnioski, ten dostrzega, że problem tak naprawdę tkwi nie w tym „kto”, ale dlaczego redaktor poczytnego dziennika ma większy wpływ na pracę rządu niż niejeden z ministrów tego rządu. Wybieramy radnych, w wolnych wyborach burmistrza gminy, jeżeli więc mamy zastrzeżenia do pracy służb i jednostek gminy, to nim postavimy wniosek o ich likwidację, wpływamy poprzez swoich przedstawicieli na modyfikację ich działań. Jeżeli chcemy by w naszym parlamencie zasiadali ludzie światli i uczciwi, to takich wybierzmy, a nie obrażamy się na wybory. Jeżeli jednak wydaje nam się, że wystarczy tylko wybrać anioła, a on za nas wszystko zrobi, to jesteśmy w błędzie, bo może się zdarzyć jak w tym starym dowcipie, że anioł nie znajdzie dla nas czasu spiesząc się na egzekutywę.

Zdzisław Filip

USG
SIMENS
SONOLINE
S400

**Gabinety
Specjalistyczne**
Jawiszowice ul. Poczтовая 22
tel. 032 21-11-915

SPECJALISTA PSYCHIATRA
Anna Zalewska 0 602 238 857
przyjmuje pon. - czw. 16.00 - 20.00

SPECJALISTA RADIOLOG
Zbigniew Piątkiewicz
Wykonuje USG - piersi, tarczycy, jamy brzusznej, stawów, prostaty, jąder, (rejestracja telefoniczna)
przyjmuje w poniedziałki od godz. 18.00.

SPECJALISTA GINEKOLOG-POŁOŹNIK
Bogdan Zalewski 0 601 445 923
przyjmuje wt.-pt. 15.30 - 20.00
Zabiegi operacyjne laparoskopowe i klasyczne.
Zamrażanie nadżerek.
Laparoskopowa diagnostyka niepłodności.

**Punkt konsultacyjny
Ośrodka Laparoskopii
w Grzawie**

STIHL

**PROMOCJA
PILAREK SPALINOWYCH**

Do wybranych modeli:
łańcuch, olej 1:50 1l oraz ostrzarka - **GRATIS**

POLECAMY RÓWNIEŻ:
rozdrabniacze do gałęzi,
dmuchawo-zbieracze do liści, itp.

**ELEKTRONARZĘDZIA HITACHI,
BOSCH, CELMA, SPARKY, PERLES**

SPRZEDAŻ • SERWIS • CZĘŚCI • OSPRZĘT

Oświęcim, ul. Zaborska 34
Tel.: (33) 842-21-21

Stara Wieś, ul. Starowiejskich 20
(koło Wilamowic)
Tel.: (33) 845-68-39

Remontujesz? Z nami zrobisz to taniej!

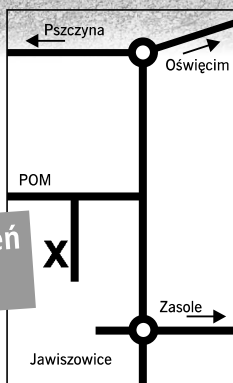
- narzędzia ogrodniczo-budowlane
- kleje • spoiny • farby • lakiery
- kosiarki • podkaszarki
- ziemia • torf
- kamień ogrodowy
- donice
- śruby • kołki
- siatki ogrodzeniowe
- usługi budowlane

Promocja w systemie dociepleń
z tynkiem akrylowym!

Firma budowlano-handlowa

ROGO

Jawiszowice, ul. Wyszyńskiego 19
tel.: (0) 604 055 662, (0) 501 067 783
tel./fax: (32) 737 06 84



SKŁAD BUDOWLANY

CENY FABRYCZNE

KOSTKA BRUKOWA -LIBET - SKŁAD FABRYCZNY

- Dachówka UNIBET, BRAAS, EURONIT
- Okna FAKRO, VELUX
- Kleje ATLAS, SKAŁA
- Rynny MARLEY
- Styropian AUSTROTHERM
- Wełna ISOVER
- Płyty gipsowe KNAUF
- Bramy garażowe ŁEGBUD
- pustak MAX - JOPEK
- klinkier
- kamionka
- cegła
- stal
- cement, wapno
- piasek, żwir

DOCIEPLANIE BUDYNKÓW tynki akrylowe, mineralne KABE, ATLAS

UDZIELAMY KREDYTÓW

JÓZEF SOSZKA

32-626 Jawiszowice

ul. Popiełuszki 5

tel. (032) 2111-630, kom. 0606-824-870

firma jest płatnikiem VAT

Zakład Usług Pogrzebowych

Harmata

Brzeszcze

ul. Turystyczna 6
ul. Kościelna 7

tel. 2110055
tel. 7374555

Wilamowice

ul. Rynek 9 tel. 0 602 586 308

Czynne w godz. 7.00-17.00, soboty 8.00-12.00
niedziele 8.00 - 12.00

Proponujemy godne warunki ostatniej posługi,
przedstawiamy pelen ich zakres:

- Załatwienie dokumentów w USC, ZUS i KRUS
- Przewożenie zmarłych na terenie miasta, kraju i zagranicą
- Przechowywanie zmarłych w tutejszej chłodni komunalnej
- Ubieranie zmarłych, toaleta pośmiertna
- Oprawa muzyczna ceremonii pogrzebowych
- Kopanie grobów, budowa grobów murowanych
- Sprzedaż trumien, krzyży, tablic nagrobkowych
- Klepsydry, nekrologi
- Sprzedaż kwiatów, zniczy
- Organizacja przyjęć pogrzebowych
- Spopielenie ciała

Informujemy, że wybrane przez Krewnych usługi mogą mieścić się w wysokości 1/2 otrzymanego zaskłtu pogrzebowego z wliczonymi opłatami cmentarnymi.

Całodobowe pogotowie pogrzebowe

tel.: (032) 211 18 08, 211 00 55

kom.: 0 600 991 528

ZAKŁAD USŁUGOWY

- CZYSZCZENIE PIERZA
- PRZERABIANIE PIERZYN NA KOŁDRY I PODUSZKI

Zapraszamy: poniedziałek, środa, piątek
w godzinach 15.00 - 19.00

43-225 Wola, ul. Kwiatowa 3, tel. (032) 211-94-28



Ogłoszenia drobne

- Kupię powypadkowe auta - tel. (032) 423-89-41, kom. 0604-426-233.
- Sprzedam mieszkanie - 28 m2 w Brzeszczach przy ul. Słowackiego, tel. (032) 737-23-73.
- Matematyka - korepetycje, tel. 0608-316-290.
- Mieszkanie do wynajęcia - 48 m2, Brzeszcze, tel. 0502-055-361.
- Działki budowlane do sprzedaży przy ul. Białej w Jawiszowicach, tel. (032) 2111-301 w godz. 6-14.
- Szukam pracy na 1/2 etatu. Tel. 0606-306-657.
- Podejmę się opieki nad osobą starszą, chorą, niepełnosprawną - zakupy, sprzątanie, gotowanie, przebywanie z tą osobą. Kontakt. tel. 0607-960-722.
- Sprzedam mieszkanie M-4 (55 m2) przy ul. Narutowicza, tel. 0600-978-717, 0604-242-075.

Dyżury aptek w listopadzie:

ARNIKA, ul. Słowackiego:	31.10 - 06.11, 28.11 - 04.12
SIGMA, ul. Piłsudskiego:	07.11 - 13.11
SYNAPSA, ul. Łokietka:	14.11 - 20.11
CENTRUM, ul. Powst. W-wy:	21.11 - 27.11

Czy babcia poszła do nieba, a wujek wyjechał na zawsze?

„Gdybyś miał wkrótce umrzeć i mógł zadzwonić jeszcze tylko do jednej osoby, do kogo byś zadzwonił i co byś powiedział? Więc... Na co czekasz?”

W listopadzie wspominamy najbliższych, których już nie ma wśród nas. Ale czy każdy ma szansę na takie wspomnienia? Otóż nie. Często spotykamy się z faktem, że małe dzieci nie są informowane o chorobie i śmierci najbliższych. Poprzez kłamstwa i wykręty, próbujemy ukryć prawdę. Dzieci natomiast doskonale czują, co się dzieje.

Bo niby to dlaczego mamusia nagle posmutniała i ciągle płacze, czyżby zrobił coś złego? A może to przez tatę? Dziecko na próżno próbuje rozwiązać zagadkę o śmierci babci i dopytuje, dlaczego ona już go nie odwiedza. Czasem mówimy, że babcia jest w szpitalu. Tylko dlaczego nie może jej odwiedzić?

W końcu z kontekstu sytuacji i strzępków informacji dziecko dowiadyuje się, że babcia umarła i wysuwa prosty wniosek, że do szpitala idzie się, aby umrzeć, a w późniejszym czasie boi się jakichkolwiek wizyt w szpitalu. Nie mówimy dziecku o

śmierci, aby chronić je przed bólem, smutkiem i rozpaczą, a przecież zarówno ból jak i smutek są wpisane w nasze życie, a śmierć jest konsekwencją wcześniejszych narodzin. Dziecko styka się z nią w różny sposób np. umiera ukochany pies czy kanarek. Wszelkie straty są dla niego bolesne, a udawanie że śmierć nie istnieje, nie umniejsza bólu. Jeżeli u progu śmierci stoi osoba bardzo bliska dziecku, ważne jest, aby mogło się ono z nią pożegnać, powiedzieć lub zrobić coś ważnego. Maluchy 3, 4 i 5-letnie uważają śmierć za coś tymczasowego i odwracalnego, wydaje się im chwilową nieobecnością. Pięcio- i sześciolatek zaczyna rozumieć, że jeśli ktoś umarł to nie powróci już do życia, natomiast dziecięciolatek rozumie już śmierć na sposób ludzi dorosłych.

Nie należy również porównywać śmierci do snu, gdyż dziecko może się później bronić przed zasypianiem. Stwierdzenia typu „babcia odeszła” też nie są dobrym wyborem, bo skoro odeszła, to dlaczego jej nie odzyskać. Najlepiej powiedzieć to w sposób jasny i bezpośredni unikając wyszukanych sformułowań i metafor, dziecko przeżywając stratę, również potrzebuje okresu smutku i żałoby. Uczestnictwo w pogrzebie pomaga zrozumieć realność śmierci i stanowi zamknięcie doświadczenia.

Nasza kultura wyznacza czas

żałoby na jeden rok. To czas, który pozwala na przejście wielu trudnych przeżyć: od gniewu i rozpacz przez depresję do pogodzenia się z losem. Istnieją też w naszej kulturze rytuały i obrzędy ułatwiające rozstanie. Przebywanie zmarłego w domu, modlitwy za niego oraz ceremonia pogrzebu to bardzo istotnymi elementami pożegnania. Niemożność uczestnictwa w pogrzebie znacznie utrudnia rozstanie.

To, że po osobie zmarłej mamy głównie dobre wspomnienia, to efekt niepisanego przekazu, że o zmarłych nie mówi się źle. A przecież nasi najbliżsi nie byli idealnymi. Na pewno niejednokrotnie doprowadzili nas do łez czy wybuchów wściekłości. Nie chodzi o to, aby piełgnować w sobie wszelkie zadry, ale oto, byśmy byli świadomi, że osobę zmarłą zwykle idealizujemy.

Na pewno 1. Listopada to taki dzień, w którym nasi najbliżsi będą powracać w licznych wspomnieniach i rozmowach i dobrze jeśli będą to radosne wspomnienia. Te dzień ma być dniem radości, że na drodze naszego życia dane nam było spotkać tę niepowtarzalną osobę. Dla chrześcijanina to tym bardziej radosne święto, gdyż uświadamia sobie, że świętym może zostać każdy, kto do tego dąży. My zaś żyjemy tak, aby w przyszłym pokoleniu nasze dzieci i wnuki ze łzą wzruszenia wspominały nas jako osoby dobre, czułe i kochające.

„Jeśli pragniesz, aby długo żyło twoje imię, o wiele lepiej, aby żyło ono w ludzkich sercach aniżeli w ich myślach. Trudno wyobrazić sobie kogoś, komu zakręciłaby się w oku łza ze wzruszenia na wspomnienie tego, kto wymyślił maszynę parową.”

Celina Korczyk

Za Wydumą

W Jarosławcu nad Bałtykiem na turnusie rehabilitacyjno-wypoczynkowym zorganizowanym przez Nadwiślańską Agencję Turystyczną w Tychach odpoczywała grupa emerytów i rencistów - byłych górników z kopalni „Brzeszcze” - wraz z rodzinami. Byliśmy otoczeni serdeczną opieką ze strony personelu administracyjno-gospodarczego oraz lekarskiego, uczestniczyliśmy w zabiegach odnowy biologicznej, w wycieczkach do Darłowa, Darłówka oraz Ustki. Czas upływał nam na spacerach brzegiem morza, wspólnych zabawach przy ognisku, a do tańca przystępowała miejscowa kapela ludowa. Wieczory spędzaliśmy w miłej kawiarce na dyskotekę przy kufle piwa. Nadszedł jednak czas pożegnania. Ze śpiewem na ustach wsiadaliśmy do autokaru w rytmie krakowiaka. Organizatorom oraz kierownictwu ośrodka „Za Wydumą” bardzo dziękujemy i z głębi serca zdrowia im życzymy.

Mamy nadzieję, że jeśli dożyjemy - to jeszcze kiedyś tam wrócimy.

Emerytka

OŚRODEK KULTURY W BRZESZCZACH

oddą w najem w budynku tzw. Willi w Brzeszczach przy ulicy Ofiar Oświęcimia 39

- lokal użytkowy o powierzchni 42,60 m² - parter
- lokal użytkowy o powierzchni 15,63 m² - parter

z przeznaczeniem na prowadzenie działalności gospodarczej.
Kontakt telefoniczny:
(032) 211-14-90, 211-13-91
(wew.16 lub 20).

Wszystkim uczestniczykom uroczystości ostatniego pożegnania

śp. Eugeniusza Fajfra

rodzinie, znajomym oraz druhom strażakom i księdzu Aleksandrowi Smarduchowi serdeczne wyrazy wdzięczności za okazane współczucie, zamówione msze św., złożone wieńce i kwiaty składa rodzina.

WALDI

BRUKARSTWO

- Kompleksowe usługi brukarskie
- Odwadnianie i izolowanie budynków
- Ogrodzenia - sprzedaż, montaż

PPUH „Waldi” Waldemar Łapiński
Jawiszowice, ul. Piaski 29
Tel: 737 07 85 (wieczorem) / 0 606 98 50 73

Największy wybór śrub, gwoździ i wkrętów

SKLEP ŻELAZO

Brzeszcze ul. Mickiewicza 2 (wejście od targowicy)

- śruby, nakrętki, podkładki • wkręty do drewna i metalu •
- blachowkręty, gwoździe, nity • liny, zawieszki, pręty gwintowane •
- art. ściernie, pilniki, zamki, kłódki, piły •
- art. spawalnicze, elektrody, wiertła •
- narzędzia, gwintowniki, szpachle •
- plomby, siatka, szczotki, pędzle •
- tarcze do cięcia • elektronarzędzia •
- piece, ruszty piecowe •

... Kuj żelazo póki gorące! ...



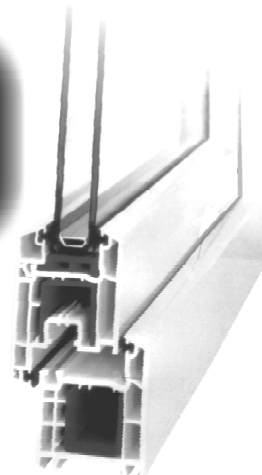
OKNA PCV

Jakość w niesamowitej cenie

Do
34%
RABATU
! SPRAWDŹ !

Zapewniamy:
Markowe produkty
Bezpłatny transport
Miłą i fachową obsługę
Profesjonalny montaż
Bezpłatny pomiar i wycenę,
Raty

aluplast®
Niemiecka solidność
w rewelacyjnej cenie



SYSTEM ALUPLAST IDEAL 2000

865 x 1435	335	PLN
865 x 2095	425	PLN
1465 x 1635	610	PLN
1765 x 1435	635	PLN
2065 x 1435	690	PLN

Ceny zawierają VAT
Uwzględniono upust

deceuninck®

Najbielsze z
białych...

ROLETY ŻALUZJE MOSKITIERY

Zapraszamy

Oświęcim-Paździory 14A (033) 842-26-21, 0504-238-970

Brzeszcze-Dworcowa 12 (wejście od drugiej str. Poczty) (032) 737-26-50, 0504-238-971

Władysław i Leszek Ptak

ul. Piaski 7 (za POM-em) 32-626 Jawiszowice
tel. (032) 2111-648, (032) 737-08-00

W SPRZEDAŻY

- płytki ceramiczne „Opoczno”, „Paradyż”, „Cersanit”, „Tubędzin” oraz włoskie i hiszpańskie
- wanny akrylowe i emaliowane krajowe i zagraniczne
- kabiny prysznicowe „Kabi”, „Sanplast”, „Cersanit”
- brodziki, lustra, armatura łazienkowa
- tynki akrylowe i mineralne, płyty gipsowe, profile, kleje do glazury, listwy do glazury, spoiny

TRANSPORT GRATIS

USŁUGI BUDOWLANE

- glazura tynki wylewki panele
- malowanie gładzie gipsowe sufity
podwieszane montaż stolarki okiennej
- docieplanie budynków budowy od
podstaw pod klucz



Trener Krzysztof Kotyla po rundzie jesiennej może mieć powody do satysfakcji.

- Jestem zadowolony z wyniku, choć trochę szkoda, bo w pewnym momencie pojawiła się szansa, by zakończyć rundę na pierwszym miejscu - wyjaśnia trener Kotyla. - Mimo problemów kadrowych moi podopieczni stanęli na wysokości zadania. Choć przegraliśmy w końcówce dwa mecze, to budujące jest to, że nie była to jakaś obniżka formy, lecz ewidentny pech. Zespół posypał się z powodu kontuzji, a do tego na ostatni mecz dwóch kolejnych piłkarzy nie zdążyło z pracy, co zdecydowanie osłabiło zespół. Gdyby nie to, być może zakończenie sezonu byłoby okazalsze, ale trzeba sobie powiedzieć, że trzecie miejsce na półmetku to sukces dla Jawiszowic.

Na uwagę zasługuje fakt, że tak naprawdę zespół z Jawiszowic jest ciągle w budowie. Trener Kotyla w zasadzie ma do dyspozycji tylko wychowanków klubu i na tym musi

bazować. Mówi się, że ten szkoleniowiec w Jawiszowicach potrafi robić cuda. W zasadzie utożsamiany jest z tym klubem - trzykrotnie podejmował w nim pracę.

- Potrafię znaleźć wspólny język z tymi chłopakami - mówi Kotyla. - Obserwuję, staram się do nich dotrzeć. Potrafię zmobilizować ich do pracy, a to jest podstawa. Muszą chcieć trenować, czegoś się uczyć. To jest młody zespół i każdy trening, sparing czy mecz to dla nich kolejne doświadczenia. Udało mi się stworzyć zgraną paczkę i to jest droga do sukcesu. Co do utożsamiania mojej osoby z Jawiszowicami, nie mam nic przeciwko, dobrze mi się tutaj pracuje. Czy chciałbym spróbować gdzie indziej? Na pewno tak, choć ogranicza mnie na razie praca zawodowa. Początkiem przyszłego roku odchodzę na emeryturę i będę miał więcej czasu, by poświęcić się piłce. Wtedy zobaczymy...

W każdym klubie po zakończeniu sezonu mówi się o transferach.

Zgodnie z planem

Podopieczni Krzysztofa Kotyli wykonali plan zakładany przed rozpoczęciem sezonu. Trener wraz z drużyną ustalili wówczas, że na półmetku rozgrywek 4. miejsce zadowoli wszystkich. Zespół z Jawiszowic ostatecznie zajął trzecią lokatę, lecz wynik ten, choć lepszy od zakładanego, pozostawia pewien niedosyt.

W Jawiszowicach nie ma na nie pieniądze. Jak będzie wyglądać kadra zespołu w przyszłej rundzie w zasadzie nie wie nikt.

- Wiadomo, że nawet piłka w A-klasowym wydaniu opiera się na pieniądzu - mówi szkoleniowiec. - Kto się interesuje sportem wie natomiast, że nie tylko Jawiszowice, ale większość klubów ledwo wiąże koniec z końcem. Trudno więc mówić w naszym przypadku o kupowaniu piłkarzy. Jak długo jestem w Jawiszowicach, to nie przypominam sobie jakichś spektakularnych transferów. Po prostu gra się tym, co się ma. Teraz wraca do gry doświadczony Grzegorz Grzywa, sięgnąłem też po młodych 16-latków Ariela Wojasa i Krzysztofa Raja. To musi wystarczyć. Jeżeli natomiast zgłosi się ktoś, kto zechce u nas grać i będzie przydatny, to oczywiście przyjmę go z otwartymi rękami.

Z wypowiedzi trenera jasno wynika, że nie ma co liczyć na poważniejsze wzmocnienia zespołu. Może się natomiast okazać, że na

stąpi jego osłabienie. Deklarację zakończenia piłkarskiej kariery złożył już bramkarz Marek Chowaniec. Pożegnania z drużyną nie wyklucza również zdecydowany lider zespołu w klasyfikacji strzelców - Krzysztof Jarosz, który ma na swoim koncie 11 goli strzelonych w rundzie jesiennej. - Jeżeli otrzymałbym propozycję z klubu wyższej ligi niż Jawiszowice, to poważnie bym ją rozważył - deklaruje Jarosz. - Jeśli proponowane warunki odpowiadałyby mi, to na pewno przyjąłbym taką ofertę. Zdaję sobie sprawę, że moja dobra postawa na pewno została zauważona. Myślę, że w klubie nie blokowano by mojego transferu do zespołu z wyższej ligi.

Zbyszek Kozak

Zarząd klubu LKS Jawiszowice pragnie podziękować osobom, które w 2003r. wspomagają działalność statutową klubu: Kazimierz Gabrys i Rafał Staszalek Spółka Jawna „PROMET”, Krzysztof Dadak Spółka z o.o. „KONWEKTOR ŚLĄSK”, Zbigniew Gabrys P.P.U.H. „HYDROSTAL”, Urszula Galoch F.H.U. „GRUDEX”, Krzysztof Łukawski Spółka Jawna „ROSNER II”, Ryszard Czerwiński F.P. „CZERBUS”, Jan Mleko P.P.U.H. „JAWIREM”, Ewelina Walkowicz P.W. „PRIMA”, Józef Soszka Sprzedaż Materiałów Budowlanych, Józef Łysakowski i Józef Kozieł DRUKARNIA „CORVINUS”, Zbigniew Antosz Prywatny Gabinet Lekarski.

Piłkarski pub w Skidzinu

Działacze LKS Skidziń nie ustają w poszukiwaniu środków na działalność klubu. Kolejnym przedsięwzięciem, które ma przynosić dochody, będzie piłkarski pub połączony z kafejką internetową.

- Wykrystalizowały się już pewne sprawy, więc mogę uchylić rąbka tajemnicy. Od 1. grudnia chcemy uruchomić w Skidzinu kafejkę internetową i pub. Oba te lokale mieścić się będą w budynku sklepu GS - wyjaśnia prezes klubu Mariusz Morończyk. - Mam nadzieję, że inicjatywa ta spotka się

z aprobatą mieszkańców i lokale będą przynosić zyski, które spożytkujemy w klubie. Środki na taką działalność zabezpieczyliśmy z pieniędzy zarobionych w przetargach, w których uczestniczymy.

Na pewno godne pochwały jest to, co robią działacze klubu, którzy zdają sobie sprawę, że ewentualny awans do A-klasy zwiększyłby klubowe wydatki. Jak na razie w LKS-ie wszystko idzie zgodnie z planem. Zwycięstwo 3:1 w wyjazdowym meczu z Bobrkiem w przedostatniej jesiennej kolejce rozgrywek, dało drużynie dobrą pozycję wy-

ściową przed rundą rewanżową. Tym bardziej, że - co już wiadomo - zespół w przerwie zimowej powinien znacząco się wzmocnić.

- Załatwiliśmy pracę kilku piłkarzom - wspomina prezes. - Na wiosnę w zespole występować będzie Artur Rydz, być może do tego czasu kontuzję wyleczy też Arkadiusz Bartuła. Z wojska wróć Marek Lipowiecki i Adam Nowak. Co do Apryasa? Ten zawodnik zgłosił się do nas sam, ja wcale nie chciałem podkupować go z Brzeszcz. Powiedziałem mu będziesz miał kartę na rękę - ok, w jaki sposób ją sobie załatwisz, to twoja sprawa. Zawodnik ten dostał pracę, więc powinien dołożyć starań, żeby móc u nas grać

już na wiosnę. Jeżeli sprawa ta zacznie się komplikować, to mam nadzieję, że zasili nas na jesień, po wygaśnięciu kontraktu w Górniku. Ja nie będę ingerował - kończy Morończyk.

Działacze dokładają również starań do tego, aby licznie zjawiającym się na obiekcie kibicom poprawić komfort oglądania meczów. - W tym roku priorytetową sprawą jest dokończenie ogrodzenia - wyjaśnia Morończyk. - W zasadzie pozostało tylko powiesić siatkę na zamontowanych słupkach. Powstała również mini trybuna, chcemy dołożyć jej jednak jeszcze ławek.

Zbyszek Kozak

Komu oddać Górnika?

Prezes Hyła twierdzi, że jeżeli znalazłby się solidny kandydat, bez problemu oddałby Górnika pod nowe rządy.

Chociaż działacze cały czas czekają na osobę, która wzięłaby klub w swoje ręce, na razie nikt taki się nie pojawił.

- Cały czas czekam na kogoś, kto przyjdzie, kto będzie lepszy od nas - mówi Krzysztof Hyła. - Bez problemu wtedy wychodzę i zostawiam wszystko. Na razie nikt taki się jednak nie pojawił i w zasadzie nie wiadomo, komu tego Górnika zostawić. Jeżeli znajdzie się porządna osoba nie ma sprawy. Obecnie nie widzę takiej, która chciałaby pomóc. Nie jest problemem zrobić zebranie, ale boję się, aby Górnika nie przejęły przypadkowe osoby.

O Górniku wiele się mówi, ale w zasadzie nie ma nikogo, kto chciałby mu pomóc.

- Wiele osób cieszy się, że Górnikowi nie idzie - ze smutkiem stwierdza Hyła. - Ale trzeba się zastanowić, kto tak naprawdę promuje naszą gminę. Na pewno nie jest to Skidziń, ani inny klub. Z takim zapleczem żadnego z nich nie stać na grę w IV lidze.

Niedługo może okazać się jednak, że Górnik również nie będzie grał w IV lidze. W zasadzie od samego początku rozgrywek zespół znajduje się na dnie tabeli. Na niewiele zdała się zmiana na stanowisku trenera. Zespół nadal gra słabo i pod wodzą nowego szkoleniowca zdobył zaledwie kilka punktów. To zdecydowanie za mało, aby spokojnie udać się na zimowy odpoczynek. Główną bolączką, z jaką boryka się szkoleniowiec, jest zła sytuacja kadrowa w klubie. - Dotychczas bez przerwy mam jakieś kadrowe kłopoty - żali się trener Wiesław Liszka. - Mam tylko nadzieję, że sytuacja poprawi się w samej końcówce rundy i zespół zdobędzie kilka cennych punktów. Potem będziemy zastanawiać się nad tym, co dalej. Przyszedłem tutaj, aby zbudować solidny zespół. Co zastałem, to zastałem. Zarząd musi zastanowić się, gdzie popełnił błąd, wyciągnąć wnioski, co na przyszłość trzeba robić, żeby było dobrze. Koniecznie musimy się wzmocnić, ale zdaję sobie sprawę, że nikt za darmo nie przyjdzie do Górnika. To sprawa zarządu, aby wypracować środki na sprowadzenie nowych graczy.

Z pieniędzmi może jednak być kłopot. Nie jest tajemnicą, że od dłuższego czasu Górnik boryka się z problemami finansowymi i na to, że nagle zacznie sprowadzać nowych, solidnych zawodników raczej trudno liczyć.

- Prezes obiecał mi, że znajdą się środki na pozyskanie nowych piłkarzy - mówi Liszka. - Uważam bowiem, że jeśli miałyby się powtarzać częściej sytuacja jak na przykład w meczu

z Niedzwiedziem, kiedy to musiałem wpuszczać do gry w polu rezerwowego bramkarza, to nie ma sensu nadal pracować w tym klubie. Nie przyszedłem tutaj, aby dostawać baty od wszystkich. Jestem młodym trenerem i objąłem ten zespół nie dla pieniędzy, tylko po to, aby coś zrobić, stworzyć drużynę. Zarząd musi dać mi możliwość pracy. Jeżeli nie będzie wzmocnień, to Górnik, spadnie i nie obudzi się nawet w piątą lidze. Ja nie chcę firmować swoim nazwiskiem spadku. Jeśli nie wzmocni się zespołu, to wysiadam z tego autobusu.

Myśli o spadku nie dopuszcza do siebie prezes klubu Krzysztof Hyła, który choć nie ma bogatej kasy chce wzmocnić drużynę w przerwie zimowej.

- Może jestem niepoprawnym optymistą, ale nie dopuszczam myśli, że Górnik spadnie z IV ligi - mówi prezes. - Nie mamy pieniędzy na sprowadzenie znanych zawodników. Będziemy rozmawiać z młodymi tanimi piłkarzami niższych klas. W grę wchodzi tylko tacy gracze oraz transfery na zasadzie wymiany zawodników z obecnego zespołu.

Skąd prezes weźmie pieniądze na nowych zawodników nie wiadomo. Dopiero w przyszłym roku rozpoczną się przetargi w gminie, o których wcześniej wspominał i które będzie chciał wygrać, aby w ten sposób pozyskać środki na działalność klubu. Jak na razie doszedł do porozumienia z zawodnikami odnośnie premii za mecze.

- O premiach na razie nikt nie mówi. Zawodnicy powiedzieli, że nie grają dla premii tylko po to, by utrzymać Górnika Brzeszcze i trzeba to wyraźnie podkreślić - mówi Hyła.

Wobec problemów kadrowych IV-ligowej jedenastki wsparciem powinni służyć gracze drugiej drużyny, w której - według zapowiedzi - miała się ogrywać utalentowana młodzież. Niestety, plan ten spełznął na niczym. W zespole nie ma wybijających się piłkarzy, w zasadzie ci, którzy nie spełnili się w pierwszym zespole Górnika w latach poprzednich. Jeśli drużyna nie spełnia pokładanych w niej nadziei, zasadne staje się pytanie: „po co ją finansować?”. Do podobnego wniosku doszli działacze Górnika i noszą się z zamiarem wycofania „dwójki” z rozgrywek już w rundzie rewanżowej.

- Jest taka opcja, że możemy nie wystartować w rundzie rewanżowej - wyjaśnia prezes Hyła. - Zdajemy sobie sprawę, że druga drużyna jest potrzebna dla chłopaków, którzy kończą wiek juniora. W przyszłym roku będzie ich kilku i dla nich utworzymy nowy zespół, który wystartuje w przyszłym sezonie. Wówczas zdecydowaną większość tej drużyny tworzyliby zawodnicy ze skończonym wiekiem juniora.

Zbyszek Kozak

Profit mistrzem jesieni!

W zasadzie do zakończenia rundy jesiennej rozgrywek Ligi Siódemek pozostały jeszcze dwie kolejki, jednak już można powiedzieć, że zespół Profitu zajmie na półmetku pierwsze miejsce. Do tej pory drużyna ta nie poniosła porażki zdecydowanie wygrywając ze wszystkimi rywalami. Choć w piłce wszystko jest możliwe, to raczej trudno sobie wyobrazić, aby w końcówce zespół ten zupełnie się



Dariusz Saternus strzela bramkę Pawłowi Gembali.

pogubił, tym bardziej, że zakłada on już końcowy sukces w postaci mistrzostwa rozgrywek 2003/2004.

- Zespół Profitu zawsze gra o mistrza - wyjaśnia kapitan Marek Chowaniec. - Powiem krótko: mistrza zdobędziemy, mam nadzieję, że już w pierwszej rundzie osiągniemy taką przewagę nad rywalami, by na wiosnę grać sobie na luzie.

Siłą zespołu na pewno jest to, że od kilku lat gra w zasadzie w niezmiennym składzie i dokonuje się w nim tylko personalnej kosmetyki. W poprzednim sezonie zespół ten na kilka kolejek przed końcem rozgrywek przegrał rywalizację z Żulami. W tym sezonie Profit wydaje się już zdecydowanym faworytem ligi. - W naszym zespole zaczyna procentować zgranie - mówi Chowaniec. - W poprzednim sezonie gorzej się grało, ponieważ była mniejsza liczba drużyn i przegrana jednego czy dwóch meczów powodowała stratę nie do odrobienia. Choć przed nami jeszcze sporo pojedynków, to jestem przekonany, że nic nie stanie nam na przeszkodzie do sięgnięcia po tytuł mistrzowski.

Do osiągnięcia sukcesu na pewno potrzeba zwycięstw, a mecze wygrywa się przez zdobywanie bramek. Z tym w drużynie Profitu nie ma problemów, bo ma w swoich szeregach Dariusza Saterusa, króla strzelców ligi w poprzednim sezonie, który również obecnie jest na dobrej drodze do powtórzenia sukcesu sprzed roku. Zawodnik ten zapowiadał co prawda rozbrat z piłką, jednak po namowach kolegów zdecydował się pomóc im w tegorocznych rozgrywkach. - Po uciążliwych naciskach kolegów postanowiłem, że jeszcze trochę pogram - wyjaśnia Saternus. - Po kontuzji, jaką odniosłem w końcówce poprzedniego sezonu, gdy grałem w LKS Rajsko, skupiam się wyłącznie na rozgrywkach ligi amatorskich w Brzeszczach i Oświęcimiu. Może jeszcze kiedyś spróbuję swych sił w jakimś klubie. Na razie jednak chcę pomóc kolegom i zdobyć mistrza siódemek.

ZK

SKOK
Piast
www.skokpiast.pl



pożyczka jesień

KWOTA POŻYCZKI	WYSOKOŚĆ RATY okres spłaty 12-m-cy
1000 PLN	83,33 PLN
2000 PLN	166,67 PLN
5000 PLN	416,67 PLN

Informacja: wysokość rata obliczona dla kwoty 1000 PLN i okresu spłaty 12 miesięcy, wyprac. 29,78%.

BRZESZCZE, KWK "Brzeszcze", tel. 211 08 53
JAWISZOWICE, Os. Paderewskiego 12, tel. 211 01 79

Zakład Usług Transportowo-Rolniczych

WALIGÓRA W

MATERIAŁY BUDOWLANE

Wojciech Waligóra

- CEMENT * WAPNO
- CERAMIKA BUDOWLANA
- CEGŁA * pełna * kratówka * max * klinkier *
- PUSTAKI * przedstawiciel "PREFEBET" *
- STAL ZBROJENIOWA
- RYNNY * GAMRAT * KANION * MARLEY 
- STYROPIAN "AUSTROTHERM" 
- WĘLNA MINERALNA
- MATERIAŁY IZOLACYJNE * PAPA 

NAJLEPSZE CENY W REGIONIE !

TRANSPORT & ROZŁADUNEK

Skidziń ul. Wypoczynkowa 38
tel. 032 / 21 11 838 , 21 09 250
tel.kom.0602-33-87-21 , 0606-70-88-68

KOMINKI

KRAJ & STYL

- stała wystawka w Rajsku przy ul. Pszczyńskiej 1
- czas montażu 1-2 dni
- doświadczenie 12-letnie

pn.-pt.: 8.00-16.00, sob.: 8.00-13.00
tel./fax: (33) 843-15-35, tel. kom.: 0 601478935

KOMPUTERY

MOBIS COMPUTERS

*Brzeszcze, ul. Mickiewicza 1
DOM GÓRNIKA
/wejście od targowicy/*

- » komputery, monitory i akcesoria
- » napełnianie naboju do drukarek atramentowych i laserowych
- » komputerowy zapis monitorowania obiektów
- » kasy fiskalne firmy OPTIMUS
- » serwis u klienta

TANIO
SZYBKO
SOLIDNIE

SKLEP, SERWIS: tel. /032/ 737 28 38



Rok zał. 1998

www.infobis.pl

Płyty CD-R od 90 gr !!!
HURT-DETAL

KOMPUTERY

Akcesoria Serwis Materiały Eksploatacyjne
Regeneracja kartridży do drukarek oraz gotowe kartridże ActiveJet
KASY FISKALNE Rolki do kas, papiery

jak zawsze... Najniższe ceny!
!... Największy asortyment!

BRZESZCZE-JAWISZOWICE
Ul. TURYSTYCZNA 9 (obok FIAT-a)
Tel./Fax (032) 737-25-65

*teraz również
skup i sprzedaj
używanego sprzętu
komputerowego*